ROK II | WARSZAWA, WRZESIEŃ 1937 | Nr 5 (11)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego

KOMITET REDAKCYJNY: ninsp. dr Leon Nagler, Franciszek Kaufman, insp. mr. Juliusz Kozolubski, insp. Józef Piątkiewicz, insp. Jan Płotnicki, insp. dr Władysław Sobolewski, pinsp. Józef Jakubiec, pinsp. Jan Misiewicz, pinsp. Stanisław Mittlener, pinsp. Karol Stadler, nkom. Wiktor Buliński — sekretarz Redakcji, nkom. Aleksander Domański i nkom. Stanisław Wasilewski.

TREŚĆ:

SOMMAIRE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „

Konto w P. K. O. 30.192

Dr WŁADYSŁAW SOBOLEWSKI, inspektor P. P.
Kierownik Laboratorium Policyjnego
w Warszawie

LABORATORIA I INSTYTUTY KRYMINALISTYCZNE

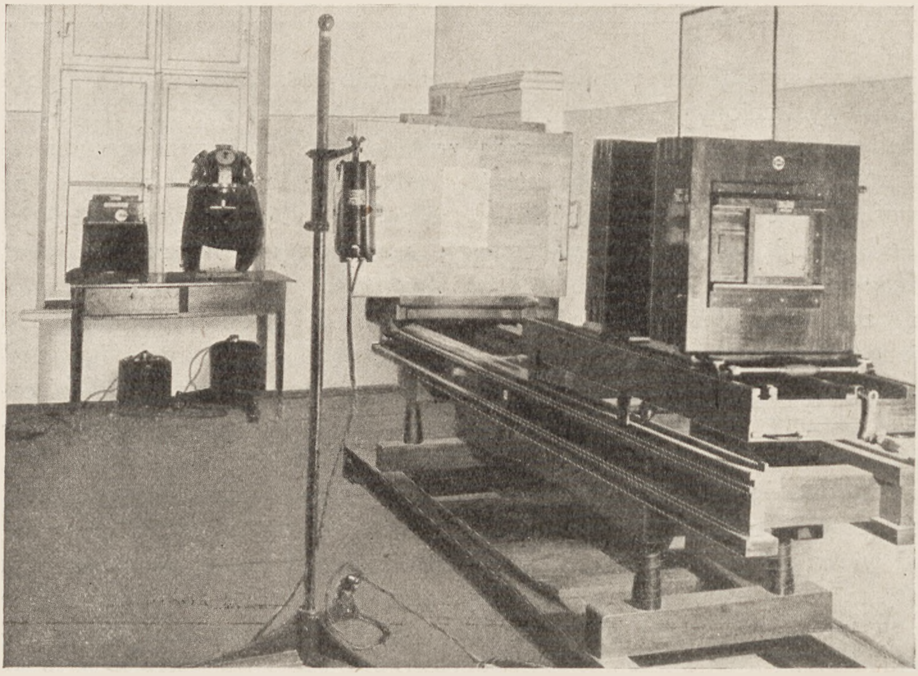
Z OKAZJI DZIESIĘCIOLECIA LABORATORIUM POLICYJNEGO W WARSZAWIE

Rozwój nauk kryminalistycznych w ostatnich dziesiątkach lat odbywał się szybkimi krokami. Twórcą kryminalistyki jest austriacki sędzia i późniejszy profesor uniwersytetów w Gracu i Pradze, *dr. Hans Gross*, uznany za „ojca" nowoczesnej kryminalistyki, wchodzącej od jego dopiero czasów w dziedzinę nowoczesnych dyscyplin naukowych. Do tego czasu bowiem doświadczenia praktyków-kryminalistów, nie skoordynowane i nie ujęte w żaden system, a w dodatku nie oparte na rzetelnych podstawach wiedzy, nie wiele miały wspólnego z nauką.

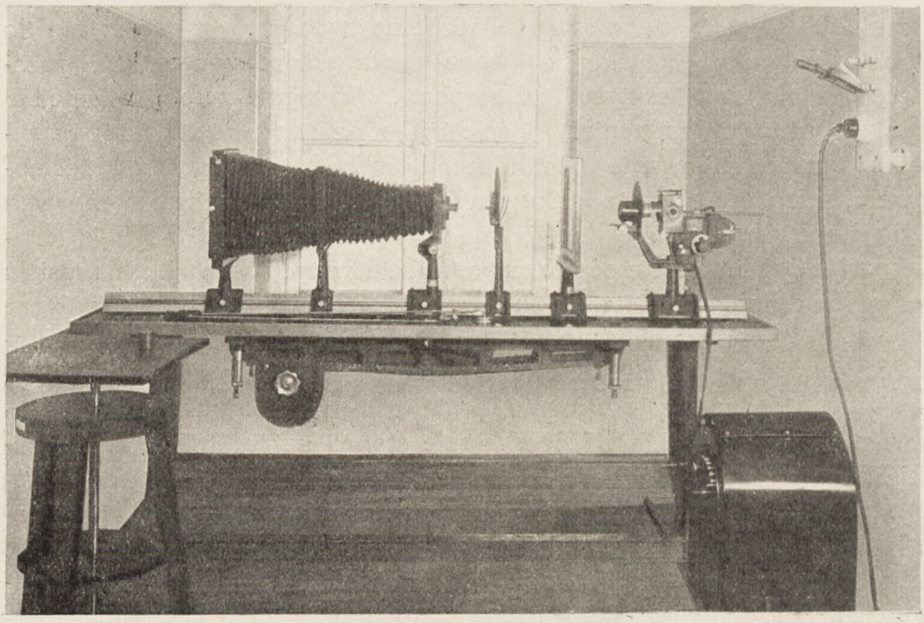
Z zagadnieniami kryminalistyki zetknęła się najwcześniej medycyna sądowa. Zakres kryminalistycznych zainteresowań lekarza sądowego z natury rzeczy ograniczał się do badań w tych sprawach kryminalnych, których przedmiotem był dowód rzeczowy w postaci zwłok ludzkich lub ciała człowieka fizycznie uszkodzonego. Działo się to wówczas, jeśli w toku przewodu sądowego zachodziło podejrzenie, że śmierć lub zranienie było wynikiem usiłowanego lub też dokonanego przestępstwa, albo też w takich wypadkach, kiedy okoliczności sprawy pozwalały przypuszczać winę osób postronnych.

Szybki rozkwit nauk przyrodniczych, a zwłaszcza chemii, fizyki — niezależnie od innych — sprzyjał znakomicie postępowi wiedzy medyczno-sądowej. Lekarz sądowy, dążąc do ustalenia przyczyny zgonu czy urazu cielesnego człowieka, zetknął się również z narzędziem, które śmierć czy uraz zadało. Stąd powstało zainteresowanie się lekarza sądowego narzędziem zbrodni, a w następstwie rozpoczęły się badania uwieńczone doskonałymi wynikami w zakresie identyfikacji narzędzi przestępstwa, jak ostrza noży, siekier, toporów, a także i broni palnej.

Pierwsze pozytywne wyniki badań na polu identyfikacji łusek i pocisków wystrzelonych z broni palnej zawdzięczamy również Zakładom Medycyny Sądowej. Ze starszych zasłużonych badaczy medycyny sądowej wymienić tu należy: choćby kilka tak świetnych nazwisk, jak *prof. Kockel'a* w Niemczech, *prof. Niceforo* i *Ottolenghiego* we Włoszech, *prof. Balthazard'a* we Francji, *prof. Minovici* w Rumunii, *prof. Kenyeres'a* w Budapeszcie i *prof. Wachholca* w Polsce. W związku z rozwojem nauki chemii ogólnej powstaje dział chemii specjalnej pod nazwą chemii sądowej. Przestępstwa stanowiące przedmiot badań lekarza sądowego nie wyczerpują jednak ani ilościowo, ani jakościowo całej dziedziny przestępczości, na której ataki narażone jest społeczeństwo. Pozostawał jeszcze do opracowania naukowego tak rozległy dzia przestępstw przeciw mieniu, a więc przede wszystkim kradzieże, oszustwa i fałszerstwa w swych rozlicznych przejawach; w dalszym ciągu wymagała naukowego opracowania dziedzina rozpoznawstwa kryminalnego, jak również wyłoniła się potrzeba zbadania warunków życia, zwyczajów, sposobu działania (modus operandi) oraz techniki (media operandi) przestępcy zawodowego. Krótko mówiąc, cała wówczas prawie nietknięta rozległa dziedzina symptomatologii i fenomenologii kryminalnej stała otworem dla chętnych badaczy. Znajomość postępowania przestępcy wytworzyła konieczność celowego i metodycznego postępowania władz śledczych, przyczyniając się do powstania nauki taktyki stosowanej przez władze śledcze, którą przeciwstawić należało taktyce przestępców. Podejście zatem w sposób naukowy do tych zagadnień, ujęcie ich w pewien skoordynowany system i zapoczątkowanie badań technicznych związanych z przestępstwem, ulepszenie metod dotychczasowych i poszukiwanie nowych dróg stanowi podwaliny nowej dziedziny wiedzy, której na imię kryminalistyka. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach musiała się wyłonić konieczność tworzenia specjalnych warsztatów pracy, które opierając się na metodach naukowych, zajęłyby się systematycznie badaniami związanymi z przejawami przestępczości i osobą przestępcy, nie tracąc jednak z oczu celu praktycznego, t. j. walki z przestępstwem. Warsztaty te, na których czele stanęli najwybitniejsi kryminaliści w poszczególnych krajach, przybrały przeważnie formę organizacyjną laboratoriów czy też instytutów kryminalistycznych. Zakres działania omawianych instytucyj układał się rozmaicie, zależnie od miejscowych warunków i możliwości. Przy niektórych zakładach medycyny sądowej rozszerzono właściwy zakres badań medyczno-sądowych również i na dział techniki kryminalistycznej.



1. Aparat reprodukcyjny i lampy kwarcowe
1. Appareil de reproduction, lampes en quartz



2. Aparat do mikrofotografii poziomy
2. Appareil microphotografique horizontal



3. Pionowy i poziomy aparat powiększający
3 Appareil agrandisseur horizontal et vertical



4. Sala wykładowa (Audytorium)
4. Auditoire

W innych znów miejscowościach istniejące uniwersyteckie zakłady chemii przejęły również, choćby tylko częściowo, badania z zakresu techniki kryminalistycznej. Ponieważ jednak zarówno zakłady medycyny sądowej jak i chemii były zbyt zaabsorbowane właściwymi swymi zadaniami, przy czym na badania kryminalistyczne, wymagające wiele czasu oraz specjalnego przygotowania kryminalistycznego badacza, nie zawsze mogły znaleźć czas i ludzi, przeto w konsekwencji wyłoniła się potrzeba tworzenia laboratoriów, które by zajęły się wyspecjalizowaniem w dziedzinie techniki kryminalistycznej. Takim właśnie zakładem jest uniwersytecki Institut de Police Scientifique w Lozannie, którego podwaliny założył w r. 1902 *prof. R. A. Reiss.* Obecnie Instytut prowadzi dawny uczeń Reissa *prof. M. A. Bischoff.* W Instytucie tym pracowało trzech oficerów polskiej policji państwowej. Innym zakładem typu wybitnie kryminalistycznego jest Laboratoire de Police Technique w Lyonie pod kierunkiem znanego ze swych prac *dr E. Locarda.* Laboratorium to wchodzi w skład prefektury policji lionskiej. Przykłady tych dwu instytucyj, których sława rozeszła się szeroko po świecie, znalazły rychło naśladowców w szeregu państw europejskich. Władze policyjne i sądowe, oceniając doniosłość znaczenia laboratoriów kryminalistycznych dla dobra wymiaru sprawiedliwości, przystępują do tworzenia laboratoriów kryminalistycznych pod różnymi nazwami. Mamy więc, poza instytutami i laboratoriami kryminalistycznymi, także „gabinety“ ekspertyz sądowych. Podkreślić trzeba, że właśnie dzięki współpracy *Reissa,* przedwojenna Rosja zorganizowała przy prokuraturach apelacyjnych gabinety ekspertyz sądowych w Petersburgu, w Moskwie, Kijowie i Odesie, a prokuratorzy wyjeżdżali na studia do instytutu lozańskiego. Dziś podobnie zorganizowany gabinet istnieje w Estonii przy prokuratorze apelacyjnym w Tallinie oraz Instytut ekspertyz sądowych działający od roku 1923 na Łotwie przy prokuratorze apelacyjnym w Rydze. W Jugosławii gabinet ekspertyzy sądowo-technicznej znajduje się w Belgradzie. W Polsce przy Ministerstwie Sprawiedliwości czynny jest Instytut ekspertyz sądowych w Warszawie.

Przy władzach policyjnych poza wymienionym już Laboratorium policji technicznej w Lionie istnieje specjalne Laboratorium techniczno-kryminalistyczne w Paryżu. Wchodzi ono w skład Service de l' idendité judiciaire (Biuro rozpoznawcze) i podlega obecnie kierownictwu *prof. Charles Sannié.* Zaznaczyć należy, że Laboratorium paryskim kierował znany

uczony *dr Bayle* do dnia swego tragicznego zgonu od kuli przestępcy w roku 1929. Wiedeń posiada własne Laboratorium policyjne, wchodzące w skład „Kriminalistisches Institut der Bundes Polizeidirektion in Wien". Instytut ten powstał po wojnie dzięki inicjatywie ówczesnego prezydenta policji *dr Schobera,* a na czele jego stał do r. 1933 jako dyrektor naukowy *prof. dr S. Türkel,* dyrektorem zaś administracyjnym i wykładowcą był wiceprezydent wiedeńskiej dyrekcji policji i znany działacz na polu międzynarodowej walki z przestępstwem *dr B. Schultz.* W instytucie wiedeńskim przeszło przeszkolenie w roku szkolnym 1928/29 trzydziestu oficerów policji państwowej i trzech oficerów żandarmerii wojskowej z Polski. Obecnie kierownikiem jest były asystent Türkla *H. Kaiser.* Budapeszt stworzył po wojnie również laboratorium przy dyrekcji policji pod kierunkiem młodego kryminalisty i dyplomanta instytutu lozańskiego *F. Pusztaszeri.* W Rzymie działa wyższa szkoła policyjna jako Scuola Superiore di Polizia e dei Servici tecnici annesi, posiadająca działy badań techniczno-kryminalnych. Na czele tej instytucji stał do swej śmierci w roku 1934 *prof. S. Ottolenghi,* a obecnie kieruje szkołą *prof. G. Falco.* W Anglii otwarto w roku 1935 Metropolitan Police Laboratory w miejscowości Hendon, na przedmieściu Londynu. Kierownikiem mianowano *dr Dawidsona.* W Bristolu znajduje się Criminal Investigation Research Laboratory pod kierunkiem *N. Burgessa.* W Berlinie prowadzi dział kryminalistyczny, urzędując w budynku prezydium policji *prof. A. Brüning* jako kierownik Preussische Landesanstalt für Lebensmittel, Arzneimittel und gerichtliche Chemie. Podobnie pracuje w Sztutgardzie Chemische Landesanstalt, którym to zakładem kierował do niedawna *prof. O. Mezger,* a obecnie na jego czele stoi *dr W. Heess.* Niezależnie od powyższych badań prowadzone są studia kryminalistyczne oraz jest zamierzone utworzenie laboratorium przy Preussiches Polizeinstitut in Berlin-Charlottenburg. W Finlandii w mieście Helsinki czynne jest laboratorium kryminalistyczne przy centrali rozpoznawczej Rikostutkimuskeskus.

W Barcelonie istnieje przy Generalidad de Cataluña Laboratorio de téchnica policial pod kierunkiem *J. de Sagredo.* W Polsce działa Laboratorium Policyjne przy Głównej Komendzie Policji Państwowej w Warszawie.

Z zakładów uniwersyteckich, zajmujących się całkowicie lub choćby tylko częściowo zagadnieniami kryminalistyki, należy wymienić na pierwszym miejscu Instytut kryminalistyczny, założony w r. 1912 przez



5. Sala ćwiczeń i pomoce naukowe z dziedziny daktyloskopii i ekspertyzy broni
5. Salle d'exercices et matériel scientifique concernant la dactyloscopie et l'expertise des armes

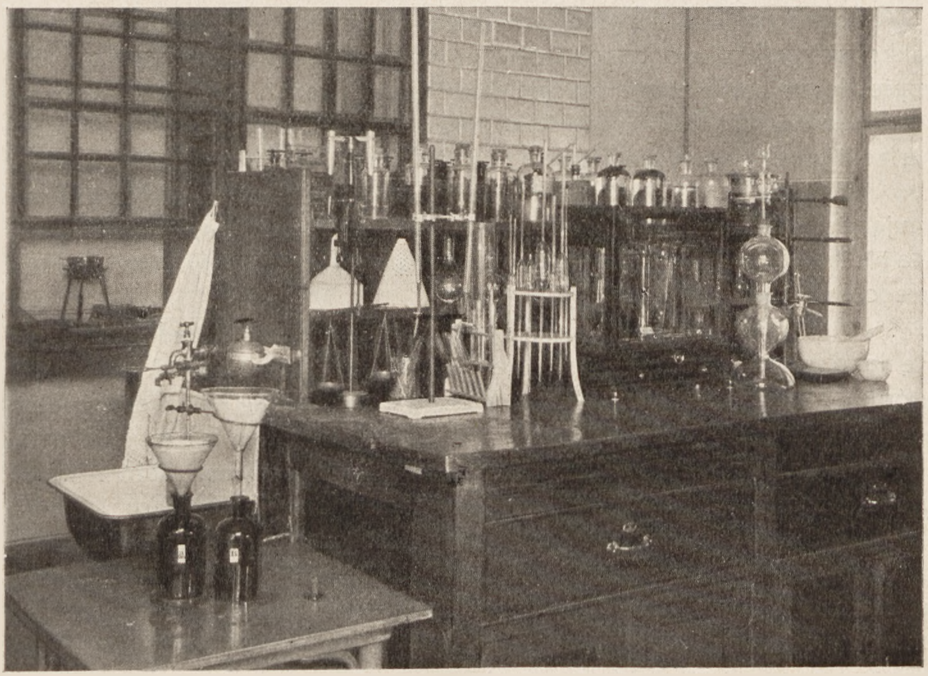


6. Sala ćwiczeń i pomoce naukowe z dziedziny walki z kradzieżą
6. Salle d'exercices et matériel scientifique concernant la répression du vol

329



7. Sala ćwiczeń: Ustalenie na miejscu czynu przestępnego. Manekin trupa
7. Salle d'exercices: Constatation sur le lieu d'un crime. Mannequin d'un cadavre



8. Pracownia chemiczna
8. Atelier chimique

H. Grossa w Gracu, którego dyrektorami są obecnie *prof. A. Lenz* i *prof. E. Seelig.* W Wiedniu uniwersytecki Instytut kryminalistyczny prowadzi *prof. H. Streicher*, a w Sztokholmie były uczeń Locard'a *docent dr H. Söderman.* W Brukseli na czele Instytutu stoi *dr de Rechter.* W Niemczech działa das Kriminalistische Institut przy uniwersytecie w Kolonii pod kierunkiem *prof. med. sąd. G. Bohne.* W Czechosłowacji przy uniwersytetach w Pradze i Bratisławie znajdują się również Instytuty kryminalistyczne.

W Polsce przy trzech katedrach prawa karnego prowadzi się wykłady kryminalistyki pod różnymi postaciami. W Uniwersytecie J. P. w Warszawie przy katedrze prawa karnego *(prof. W. Makowski)* istnieje seminarium kryminalistyczne dla doktorantów o dwuletnim zakresie studiów. W Poznaniu przy katedrze prawa karnego U. P. (*prof. J. J. Bossowski*) czynny jest lektorat kryminalistyki, a w Uniwersytecie J. K. we Lwowie przy katedrze prawa karnego *(prof. J. Makarewicz)* odbywają się wykłady z zakresu kryminalistyki. Powołany do życia z inicjatywy *prof. E. S. Rappaporta* w roku 1932 Instytut Kryminologiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, uwzględniający w swym dwuletnim programie również w szerokim zakresie kryminalistykę, niestety, nie zdołał rozwinąć się należycie i po pewnym okresie pracy uległ likwidacji.

Z pozostałych instytucyj — poza lekarskimi — zajmujących się, jakkolwiek częściowo tylko, problemami naukowej kryminalistyki w Europie, do najbardziej znanych należą: Instytut Badań Chemicznych *prof. van Ledden-Hülsebischa* w Amsterdamie, *prof. Kögla* w Karlsruhe i *prof. Poppa* we Frankfurcie nad Menem.

W Ameryce Południowej badaniami kryminalistycznymi zajmują się: w Buenos Aires *dr Luis Reyna Almandos*, a w Rio de Janeiro *prof. medycyny sądowej Leonidio Ribeira*, dyrektor tamtejszego Instituto de Identificação.

W Ameryce Północnej w Vancouver (Kanada) znajduje się laboratorium policyjne pod nazwą Police bureau of science, którym kieruje inspektor *Vance.* W Chicago przy Northwestern University mieści się The Scientific Crime Detection Laboratory. Długi czas kierownikiem był znany *A. S. Osborn.* Tam również pracuje znany badacz w dziale identyfikacji broni *C. Goddart.*

W Seattle (stan Waszyngton) jest czynne laboratorium pod dyrekcją *Luke S. May'a.* W Berkeley (Kalifornia) prowadzi prywatne laboratorium *E. D. Heinrich*, wykładowca kryminalistyki w tamtejszym uniwersytecie.

Jak z powyższego przedstawienia wynika, różnie przedstawiają się formy organizacyjne stanowiące podstawę działalności poszczególnych laboratoriów i instytutów, podobnie zresztą jak niejednolity jest zakres ich prac. Zasadniczym wymogiem, obowiązującym jednak wszystkie laboratoria jest konieczność utrzymywania się stale na odpowiednim poziomie naukowym; przy tym personel laboratorium musi się składać z osób posiadających poza wykształceniem fachowym, obowiązującym w dotyczącej gałęzi wiedzy, również wyszkolenie kryminalistyczne. Kierownik takiej instytucji, jeśli nie ma spełniać jedynie roli figuranta, powinien posiadać, poza wiedzą kryminologiczną, również poważne wyszkolenie kryminalistyczne oraz specjalne studia techniczno-kryminalistyczne. Placówki pracujące na omówionych właśnie zasadach dla celów praktyki policyjnej czy sądowej, w drodze opracowywania orzeczeń (ekspertyz) przez pracowników tej placówki w charakterze biegłych, posiadają charakter fachowych pracowni kryminalistycznych i mają pełne prawo do nazwy laboratorium kryminalistycznego. Oczywiście, że laboratoria, nie chcące się zasklepić jedynie w mniej lub więcej schematycznej pracy, związanej z wydawaniem orzeczeń w nadsyłanych im sprawach, muszą dążyć stale do rozszerzenia swych widnokręgów, aby dotrzymać kroku postępowi wiedzy w dotyczącej ich dziedzinie. Te jednak pracownie kryminalistyczne, które przekroczyły zakres swych normalnych obowiązków, rozszerzajac praktyczną i naukową także działalność na dziedzinę dydaktyki, przeistaczają się tym samym w instytuty kryminalistyczne. Analogicznie do innych zakładów naukowych, mają one do spełnienia potrójne zadanie. Instytut doświadczenia zdobyte a. drogą praktyki laboratoryjnej oraz b. badań naukowych wykorzystuje celem c. przekazania tych wiadomości słuchaczom w czasie wykładów w poszczególnych uczelniach. W tym też celu instytuty obowiązane są dążyć do tworzenia zbiorów naukowych przez skupianie wartościowych eksponatów z własnej praktyki laboratoryjnej i innych dostępnych źródeł. Zbiory te noszą charakter pomocy naukowych, ilustrujących wykładane tezy i uprzystępniających przeprowadzania ćwiczeń praktycznych słuchaczy. Zbiory te muszą być systematycznie uzupełniane dla każdego działu wykładów. W zależności od rodzaju wykładanego przedmiotu, zbiory powinny ilustrować historię rozwoju dotyczącego przestępstwa, taktykę przestępców, środki i sposoby dokonywania tego przestępstwa, miejsca dokonanych czynów przestępnych, ponadto zaś zbiory powinny przedstawiać środki i sposoby będące do rozporządzenia władz bezpieczeństwa i sądowych w celu skutecznej walki z przestępstwem. Zbiory te nie mogą mieć nic wspólnego z charakterem muzeal-

nych eksponatów, ale muszą mieć wszelkie cechy żywotnych pomocy naukowych związanych z praktyką przestępczości życia codziennego. Przedmioty mające jedynie wartość osobliwości, t. zw. curiosa, należą do zbiorów muzeum przestępczości. Muzeum takie powinno być zresztą również udostępnione słuchaczom instytutu w celach dydaktycznych. Tak w ogólnym zarysie przedstawia się współcześnie rola laboratoriów i instytutów kryminalistycznych.

W Polsce w roku bieżącym upłynęła dziesiąta rocznica powołania do życia Laboratorium Policyjnego. Inicjatywa stworzenia Laboratorium wyszła ze strony ówczesnego podinspektora *J. Piątkiewicza* (obecnie inspektora i komendanta wojewódzkiego w Kielcach). Niełatwe też były początki pracy organizacyjnej. Nowa placówka musiała najpierw zdać egzamin swej żywotności. *Piątkiewicz*, przydzielony w połowie roku 1926 do wydziału II (organizacyjno-administracyjnego) Komendy Głównej P. P., uzyskuje pomieszczenie w jednej z izb ówczesnej Głównej Szkoły Policyjnej przy ul. Ciepłej 13. Mimo trudności i stale wyłaniających się braków technicznych organizacja Laboratorium posuwa się naprzód. Dnia 20 października r. 1926 przy Laboratorium otwarto „I kurs śledczy wyższych funkcjonariuszów" (nazwa oficer policji wówczas jeszcze oficjalnie nie obowiązywała). Zakończenie kursu z doskonałym wynikiem odbyło się dnia 28 stycznia roku 1927. Zarazem Laboratorium wykonało do września roku 1927 22 ekspertyzy. Z pierwszych tych ekspertyz szczególnie jedna zwróciła uwagę władz sądowych i policyjnych na nową placówkę kryminalistyczną. Była to ekspertyza łusek pistoletowych w zagadkowej, przynajmniej w pierwszym stadium śledztwa, sprawie Andrzeja K., podejrzanego o zabójstwo niejakiego Idla O. Sprawa przedstawiała się jak następuje: dnia 27 grudnia roku 1926 o godzinie 18 m. 45 znaleziono w stanie agonii na schodach I piętra w domu przy ul. Franciszkańskiej nr 5 w Warszawie mieszkańca tegoż domu, Idla O. Zgon ofiary nastąpił wskutek postrzelenia. Na miejscu czynu policja znalazła trzy łuski pistoletowe. Podejrzenie — wobec braku jakichkolwiek innych poszlak — padło na Andrzeja K., co do którego ustalono, że bywał częstym gościem w mieszkaniu, położonym na tym samym piętrze, gdzie mieszkał Idel O. Ustalono również, że Andrzej K. nosił przy sobie stale pistolet i że na kilka minut przed znalezieniem Idla O. opuścił mieszkanie położone naprzeciw mieszkania ofiary. Rewizja przeprowadzona w parę godzin po wypadku w domu K. na Pradze, wykryła pistolet automatyczny odpowiadający kalibrem łuskom znalezionym na miejscu czynu. W lufie pistoletu Andrzeja K. wyczuwalna była jeszcze woń spalonego prochu oraz bra-

kowało dwu naboi. Podejrzany K., zapytany w tej kwestii, twierdził, że powróciwszy tegoż wieczoru do domu z ulicy Franciszkańskiej dał dwa strzały, aby przepłoszyć ptactwo w ogrodzie. Świadków podać nie mógł. Andrzeja K. aresztowano. Mikrofotograficzna ekspertyza łusek, przeprowadzona w Laboratiorium Policyjnym, wykazała jednak kategorycznie, że łuski pistoletowe z miejsca czynu nie mogły pochodzić z pistoletu Andrzeja K. Tego samego dnia Andrzeja K. zwolniono z więzienia, a decyzją sądu okręgowego śledztwo przeciw K. umorzono. (Nr spr. S. O. w Warszawie VIII Z. K. 306/28). Wobec pozytywnego wyniku swej działalności, Laboratorium w październiku roku 1927 przeniesiono do Centrali Służby Śledczej. Laboratorium uzyskuje kilka małych pokoików i powoli powiększa swój inwentarz niezbędnymi a wartościowymi aparatami, dążąc do powiększenia stanu osobowego pracowników. W roku 1932 Laboratorium uzyskuje nowe pomieszczenie na I piętrze w gmachu przy ul. Ciepłej 13. Widne, jasne i suche pokoje, przystosowane specjalnie do celów laboratoryjnych, mieszczą w sobie obecnie doskonały warsztat pracy kryminalistycznej, który może być bez jakiejkolwiek przesady zaliczony do najlepiej urządzonych laboratoriów tego typu w Europie. W listopadzie roku 1931 podinspektor ***Piątkiewicz,*** przechodząc na organizacyjnie wyższe stanowisko, przekazuje kierownictwo Laboratorium piszącemu te słowa. ***Piątkiewicz*** nie zrywa jednakże nigdy kontaktu z założoną przez siebie placówką. Laboratorium rozwija się pomyślnie w dalszym ciągu, głównie dzięki życzliwemu i światłemu ustosunkowaniu się do Laboratorium Komendanta Głównego P. P. ***generała Kordiana Zamorskiego,*** uznającego wartość prac Laboratorium do celów walki z przestępstwem i szkolenia śledczego Policji Państwowej. W ostatnim okresie Laboratorium znacznie rozszerzono lokalowo, wzbogacono inwentaryzacyjnie oraz powiększono jego obsadę personalną.

Zakres działania Laboratorium był pierwotnie określony rozkazem K. G. Nr 389 z dnia 31 stycznia r. 1928. Przepisy te później uzupełniono i obecny stan organizacyjny Laboratorium opiera się na rozkazach K. G. P. P. nr. 646 z 28 lutego r. 1935 i nr 689 z dnia 20 stycznia roku 1936. W myśl postanowień tych przepisów Laboratorium wchodzi w skład wydziału IV Komendy Głównej P. P. (Centrali Służby Śledczej) pod nazwą Referatu Techniki Śledczej. Załatwia ono „sprawy studiów nad techniką i taktyką stosowaną przez przestępców, środków alarmowych dla celów bezpieczeństwa publicznego oraz wyposażenia technicznego jednostek policyjnych“. Poza tym Laboratorium Policyjne „niezależnie od prac naukowych w zakre-

sie badania i grupowania nowoczesnych zdobyczy techniki policyjnej, ma za zadanie rozszerzanie i pogłębianie wiedzy technicznej pracowników Laboratorium. „W zakresie wyszkolenia przeprowadza Laboratorium Policyjne praktyczne ćwiczenia laboratoryjne z zakresu techniki policyjnej z uczniami kursów policyjnych.

Do zakresu prac laboratoryjnych należy:

1. identyfikacja wszelkich śladów w sprawach kradzieży (ślady nóg, zębów, narzędzi do włamań i t. p.);
2. identyfikacja broni palnej przez porównanie znalezionych na miejscu przestępstwa pocisków i łusek;
3. identyfikacja narzędzi do cięcia: siekier, toporów i t. p.;
4. ustalanie sposobów i środków fałszowania dokumentów;
5. ekspertyzy pisma maszynowego (identyfikacja maszyn do pisania);
6. ekspertyzy porównawcze pisma ręcznego z wyłączeniem ekspertyz w sprawach anonimów mniejszej wagi".

Laboratorium nie dokonywa ekspertyz z zakresu chemii fizjologicznej jako to: śladów krwi, włosów, kału i t. p. Wykonywanie ekspertyz daktyloskopijnych również nie należy do Laboratorium. Ekspertyzy te wykonywa Referat rozpoznawczy Cetrali. Jak z powyższego wynika zakres prac laboratoryjnych obejmuje badania związane ściśle z techniką kryminalistyczną. Laboratorium opracowuje ekspertyzy w około trzystu sprawach rocznie (w roku ubiegłym Laboratorium opracowało 314 spraw). Po odliczeniu dni niedzielnych i świątecznych daje to przeciętnie jedną sprawę dziennie. Jeśli jednak uwzględnić, że w jednej sprawie wyjątkowo tylko zachodzi potrzeba jednego badania, gdyż przeważnie w jednej sprawie jest co najmniej kilka, przeważnie zaś kilkanaście sztuk różnych dowodów rzeczowych, a czasem i kilkadziesiąt, to ilość wykonywanych przez Laboratorium ekspertyz wynosi przeciętnie około 1500 rocznie.

Równie intensywną jest praca wyszkoleniowa prowadzona przez oficerów Laboratorium. Przy Laboratorium znajduje się sala wykładowa i sale ćwiczeń kryminalistycznych, w których odbywają się wykłady, demonstracje i ćwiczenia słuchaczy Oficerskiej Szkoły Policyjnej i kursów śledczych. W sali tej odbywają się również wykłady kryminalistyki Seminarium Kryminalistycznego Uniwersytetu J. P. w Warszawie. Wykłady te, podobnie jak i wykłady na kursach asesorów sądowych, prowadzi kierownik Laboratorium. W sali tej odbyły się w roku bieżącym wykłady kryminalistyki na kursie sędziów śledczych, zainicjowanym przez pa-

na ministra sprawiedliwości. Kryminalistykę na tym kursie wykładali, poza naczelnikiem Centrali Służby Śledczej ***podinspektorem J. Jakubcem*** i kierownikiem Laboratorium ***inspektorem dr. Sobolewskim***, jeszcze trzej oficerowie Centrali Służby Śledczej. W sali tej odbyły się również wykłady specjalne z zakresu techniki kryminalistycznej na kursie instruktorów pocztowej służby ochronnej.

W ten sposób Laboratorium spełnia: a. zadanie praktyczne, wykonując ekspertyzy dla władz sądowych i urzędów policyjnych, b. prowadzi prace dydaktyczne na polu kryminalistyki naukowej oraz c. pracuje naukowo ulepszając dotychczasowe oraz poszukując nowych metod kryminalistycznych. Wyniki badań ogłaszane są w drodze publikacyj naukowych i fachowych w pismach krajowych i zagranicznych.

Niezależnie od powyższych czynności, Laboratorium wykonywa wszelkie prace fotograficzne, związane z ekspertyzami dokonywanymi w Laboratorium, jak również i przez Referat Rozpoznawczy oraz reprodukcje dla Referatu rejestracyjno-pościgowego oraz kryminalnego Centrali Służby Śledczej.

Laboratorium uzupełnia stale posiadane dość bogate zbiory pomocy naukowych przez sporządzanie tablic porównawczych, rysunków i przeźroczy do demonstracji instruktywnych wypadków z nadsyłanych ekspertyz. Gromadzono również dowody rzeczowe w związku z wykonywanymi ekspertyzami w sprawach szczególnie ciekawych i pouczających dla podniesienia wiedzy fachowej wśród policji.

Z powyższego przedstawienia sprawy wynika, że Laboratorium przekroczyło już dawno właściwy zakres pracy czysto laboratoryjnej i pełni obecnie faktycznie rolę instytutu kryminalistycznego w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Dr WŁ. SOBOLEWSKI

LABORATOIRES ET INSTITUTS DE CRIMINALISTIQUE

à l'occasion du 10-ème anniversaire du laboratoire de Police à Warszawa.

RÉSUMÉ

Les dernières dizaines d'annés le développement des sciences criminelles s'effectua rapidement. *Le dr H. Gross* est l'auteur de la criminalistique scientifique. C'est la médecine légale et ses instituts qui d'abord se sont mises en contact avec les problèmes pratiques de la criminalistique, en donnant l'initiative aux recherches concernant la technique criminelle. Cependant peu à peu surgit la nécessité des instituts spéciaux d'un caractère strictement criminalistique. L'institut de Police scientifique fut donc crée à Lausanne par le *Professeur Reiss,* dirigé actuellement par le *prof. M. A. Bischoff* et aussi le Laboratoire de Police Technique à Lyon dirigé par le *dr E. Locard.* Les laboratoires respectivement les instituts criminalistiques fonctionnent en nombreux pays européens, aux Services de Police et Judicieres ou bien aux Universités.

Chaque laboratoire, travaillant pratiquement, en voulant obtenir le rang d'un institut de criminnlistique, doit en dehors des travaux pratiques de laboratoire, travailler d'une manière inventive scientifique, de plus il doit se décider à une action didactique en vue de transmettre la science acquise aux auditeurs des écoles en question. A cet effet l'institut doit créer et constamment compléter les collections du matériel scientifique.

Nous avons en Pologne des cours spéciaux de tactique et technique criminelles, et notamment près les chaires de droit pénal à Univarsete à Warszawa, Poznań et Lwów.

L'année courante s'écoule le dixième anniversaire de la création du Laboratoire de Police près le Haut Commandement de la Police d'Etat à Warszawa. Le Laboratoire fondé en 1926 près la section d'organisation et administrative du Haut Commandement de la Police d'Etat vient d'être annexé en 1927 à la Centrale des services de recherches judiciaires 'au Haut Commandement de la Police d'Etat à Warszawa. Le Laboratoire se dépeloppe de plus en plus, et les fonctionnaires son délégués successivement pour les études spéciales criminelles et pratiques, aux instituts étrangers. Actuellement l'organisation du Laboratoire de police s'appuie sur les ordres du Haut Commandement No. 646/1930 et 689/1936. Conformément aux dispositions de ces ordres le Laboratoire fait partie de la Section IV-ème du Haut Commandement de la Police d'Etat (Centrale des services de recherches judiciaires) sous le nom „Service de la technique d'investigations". „Il règle les problèmes des études sur la technique et la tactique dont se servent les cambrioleurs, les moyens d'alarme en vue de la sûreté

publique et la dotation technique des unités de police. Outre les travaux scientifiques, concernant l'étude et le groupement des résultats de la technique de police, le laboratoire de Police s'inpose la tâche d'élargir et d'approfondir la science technique de ses fonctionnaires".

S'il s'agit de ***l'enseignemet,*** le Laboratoire de Police fait faire aux élèves de cours policiers, des exercices pratiques concernant la technique de Police.

Les travaux de ***laboratoire*** contiennent:

1. L'identification de toutes les traces des vols (traces de pieds, dents, instruments d'effraction etc.);

2. L'identification des armes à feu en comparant les douilles et les projectiles trouvés au lieu du crime;

3. L'identification des outils à couper, des haches, congnées etc;

4. La constatation du procédé et des moyens servant à la falsification de documents;

5. L'expertise de l'écriture dactylographique (identification des dactylotypes;

6. Expertises comparées de l'écriture à la main.

Près la laboratoire se trouve un auditoire et les salles pour des exercices de criminalistique, dans lesquelles ont fait des cours, les démonstrations et les exercices pour les éleves de l'Ecole des Officiers de Police et les Cours d'investigations. On y fait des cours de criminalistique du Séminaire de Criminalistique de l'Université de Warszawa, des cours pour les juges d'instruction, des cours pour les asseseurs judiciaires et des cours des instructeurs du Service de la Sécurité Postale, tenus par le Chef de la Centrale des services de recherches judiciaires ainsi que le Chef et les officiers du Laboratoire.

Indépendamment des fonctions sus-mentionnées, le Laboratoire exécute tous les travaux photographiques, liés avec les expertises effectuées au Laboratoire aussi bien que par le Section d'identification, par la Section d'enregistrement et d'investigation et par la Section criminelle de la Centrale des services de recherches judiciaires.

Le Laboratoire complète constamment ses collections bien riches du matériel scientifique.

De sorte que le Laboratoire a dépassé il y a bien longtemps le domaine propre du travail purement de laboratoire et remplit actuellement le rôle effectif de l'institut de criminalistique proprement dit.

Warszawa, le 1 septembre 1937.

WŁADYSŁAW NESTOROWICZ,
em. sędzia

DAWNE WYKONYWANIE KARY ŚMIERCI

Po wielkich krwawych wstrząsach, jakich doznała Europa zachodnia, zwłaszcza po wielkiej Rewolucji Francuskiej, która dużą ilość bratnich głów kosztowała, kara śmierci, szczodrze wonczas wymierzana, stała się w ciągu XIX stulecia, głównie w jego I połowie, ożywionym tematem dyskusyjnym, w którego omawianiu brali udział nie tylko prawnicy, lecz i socjologowie oraz duchowni, rozpatrujący tę kwestię pod kątem własnej specjalności; chodziło wyłącznie o pożyteczność lub szkodliwość stosowania przez sądy kary śmierci.

Samo wykonywanie kary śmierci nie budziło osobliwego zainteresowania, a nawet w dziełach poświęconych karze śmierci jej wykonywanie, aczkolwiek przedstawiało dawniej nieraz prawdziwie makabryczną mozaikę sposobów, środków oraz obrzędów, traktowano zaledwie pobieżnie. W dzisiejszych czasach zainteresowanie karą śmierci zmieniło poniekąd kierunek, gdyż obecnie nie spotyka się prawie zupełnie opinij o potrzebie lub zbyteczności tej kary, a natomiast sposób jej wykonania, jak choćby niedawne stracenie Hauptmana w Stanach Zjednoczonych, spowodował szereg opisów dość szczegółowych przebiegu tracenia, tak w prasie codziennej, jak i prawniczej.

Ale i teraźniejsze wykonywanie kary śmierci, chociaż odbywa się w innych zgoła warunkach niż dawniej, nie zerwało jednak całkowicie z przeszłością, gdyż np. po dawnemu wiesza się skazańca (jak i u nas) albo odrąbuje mu się głowę (jak w Niemczech). Prawie zaś powszechnie utrzymuje się zwyczaj „ostatniego życzenia" skazańca, co stanowi rodzaj testamentu, który trzeba nazwać karnym, a który tym się zasadniczo różni od cywilnego, że może być, i przeważnie bywa, wykonywany jeszcze za życia testatora — to jest skazańca.

W każdym razie pozostawienie skazanemu na karę śmierci ostat-

niego, dowolnego życzenia—rozumie się, w granicach prawnej i fizycznej możliwości, czego nie ma np. skazany na dożywotnie więzienie, choć jeden i drugi są za życia wyrzuceni poza nawias ludzkiej społeczności — znamionuje poniekąd swoistą bojaźliwość omylnej sprawiedliwości doczesnej, która aczkolwiek na podobieństwo boskiej uważa wszystkich stawających przed jej obliczem za równych, to jednak, wymierzając karę śmierci, uzurpuje sobie jakby prawo boskie, gdyż odbiera życie nie niższej od siebie istocie, lecz bliźniemu, i pragnie za pomocą ostatniego jego życzenia choćby w minimalnym stopniu osłabić mu poczucie krzywdy, jakiej skazaniec doznał od sprawiedliwości bliźniej, niedoskonałej. Pochodzi to zapewne stąd, że narody starożytne, a także Germanowie i Gallowie uważali karę śmierci za ofiarę dla przebłagania bóstwa za obrazę wyrządzoną mu przez przestępstwo, stosowane zaś w średniowieczu tak zwane sądy boże wyraźnie wskazują na pożądanie pierwiastka boskiego w ludzkim wymiarze sprawiedliwości.

Bodaj najbogatszy repertuar sposobów wykonywania kary śmierci w starożytności spotyka się u Żydów, których instytucje według opinii jednego z uczonych francuskich, Jules Loiseleura [1] wywarły wielki wpływ na karny wymiar sprawiedliwości w średniowieczu i w nowszych czasach, jak również służyły za wzór dla prawodawstw Grecji i Rzymu. We wczesnej epoce u Żydów winnego zabójstwa oddawano do dyspozycji krewnych zabitego, którzy uśmiercali winowajcę w dowolny sposób; najczęściej go kamienowali, przy tym krewni oraz świadkowie zabójstwa — pierwsi rzucali kamienie. Następnie rozpowszechnione były w Judei: uduszenie, spalenie oraz ścięcie mieczem. To ostatnie uważano za najbardziej hańbiące. Uduszenie odbywało się w ten sposób, że skazańca stawiano w gnojowniku z okręconym wokół szyi płótnem, którego końce ciągniono z dwóch stron, póki nie wyzionął ducha. Również za pomocą tak zastosowanego płótna zmuszano skazanego do otwarcia ust, w które wlewano roztopiony ołów; był to jeden ze sposobów tracenia przez spalenie. Na stosie gorejącym ginęli zazwyczaj cudzołóżcy. Było w użyciu u Żydów, aczkolwiek nie często, wieszanie na słupie, któremu potem Rzymianie nadali kształt krzyża. Od Żydów też pochodzi zastosowane przez Rzymian do męczeństwa Chrystusa biczowanie (przed ukrzyżowaniem) oraz podawanie napoju z wina i mirry dla złagodzenia cierpienia. Z innych sposobów zadawania śmierci ska-

---

[1] Les crimes et les peines dans l'antiquité et dans les temps modernes. Paris 1863.

zańcom stosowali Żydzi: zrzucanie z wysokiej skały lub wtrącanie do wieży wypełnionej popiołem, stratowanie przez słonie, kawałkowanie za pomocą pojazdów mających na kołach ostrza żelazne, przepiłowywanie na pół lub odpiłowywanie części ciała i przypalanie powstałych stąd ran gorejącymi pochodniami, wreszcie oddawanie na pożarcie dzikim zwierzętom (też u Rzymian).

U innych narodów starożytnego Wschodu, jak np. u Persów, skazańcowi zazwyczaj ucinano głowę; stosowano również ukrzyżowanie lub odarcie ze skóry i grzebanie, poza tym obcinanie członków ciała lub kamienowanie; u Arabów i Turków, wskutek trwania przez długi czas talionu, stosowano biczowanie do śmierci, palenie i t. p. Ponadto w użyciu była dekapitacja, obcinanie rąk i nóg oraz wydłubywanie oczów, przy tym Arabowie z przyjemnością odgrywali rolę katów.

Antyczna Grecja i Rzym przejęły dużo sposobów wykonywania kary śmierci ze Wschodu. Stosowano więc tam: użycie miecza, zrzucanie w przepaść najeżoną ostrymi przedmiotami, przy tym skazańcowi przywiązywano kamień do szyi. W Grecji ponadto stosowano truciznę (cykutę) jako najłagodniejszy środek. Wykonaniem kary śmierci zajmował się specjalny trybunał. Karze śmierci podlegał członek magistratury (archontos) przyłapany w stanie pijanym. W Rzymie kara śmierci, zwana ultimum supplicium, miała charakter poświęcenia bóstwu w celu ekspiacji. Dlatego skazańca ubierano czarno, co symbolizowało wieczną noc wokół niego. W epoce cesarzów weszło w użycie ukrzyżowanie jako odmiana dawnego wieszania (arbori infelici) oraz palenie na stosie (żywe pochodnie—w czasach pierwszych chrześcian). Do wypadków charakterystycznych dla rzymskiej surowości należy: kamienowanie westalek w razie stwierdzonej miłości ku mężczyźnie oraz dekapitacja w wypadku utraty dziewictwa.

Pośród narodów, które zajęły terytoria obszernego imperium rzymskiego, a które wytworzyły swoje prawa, znane jako salickie, barbarzyńskie i t. p., widzimy w dziedzinie stosowania i wykonywania kary śmierci mieszaninę pierwiastków prawa z samowolą i dzikimi tradycjami powodującymi wyrafinowane nieraz okrucieństwo. Jak powiada J. Tissot [2] staje się niepodobieństwem opisać tysiące sposobów męczenia, wynalezionych przez żądzę krwi w celu uczynienia śmierci najbardziej bolesną. To raczej geniusz piekła niźli sprawiedliwości podszepnął te zastraszające sposoby. Tak np. skazanemu na śmierć kładziono na

[2] Le droit pénal dans ses principes. Paris 1860.

oczy czarną zasłonę, zawiązywano w tył ręce, ścinano głowę toporem, ciało zaś rozszarpywano na kawałki i rzucano ptakom drapieżnym na pożarcie. U niektórych znów narodów północy był zwyczaj, że wielkim zbrodniarzom, na śmierć skazanym, wyciągano płuca przez otwory uczynione z obu boków klatki piersiowej; nazywało się to *at rista oru*; gdy zaś skazańców było dwóch, to kat, ćwiartując jednego, zbliżał się od czasu do czasu do drugiego i głaszcząc go po twarzy okrwawionymi rękami, zapytywał: „jak ci się to podoba? czy jest to w twoim guście?“[3]. U Wizygotów kobietę wolną winną obcowania płciowego z niewolnikiem biczowano w obecności sędziego i następnie wraz z kochankiem rzucano w ogień[4]. W tych czasach wielkich nieraz paradoksów kara śmierci nie omijała i sędziów, tym surowsza, że uskuteczniana jakby w myśl zasady „litera nocet“ — bez sądu i czasami tylko . . . za powolność. Tak np. król Teodoryk (V stul.) na skutek skargi pewnej wdowy, że w ciągu 3 lat nie mogła uzyskać wyroku w sprawie przeciwko jakiejś możnej osobie, rozkazał sędziom osądzić tę sprawę w ciągu jednej doby, co też sędziowie ci wykonali; wówczas Teodoryk, szydząc z nich, że trzech lat potrzebowali na sprawę, którą potrafili osądzić w ciągu jednego dnia,— kazał pościnać im głowy[5].

Historyczny rozwój państw nowoczesnych wykazuje stopniowe łagodzenie barbarzyństwa w dziedzinie tak stosowania jak i wykonywania kary śmierci, gdyż ustaje arbitralność w tym względzie władców i suwerenów, a wymiar kary uzależnia się wyłącznie od sądu, samo zaś jej wykonanie doznaje ewolucji, uzyskując postać specjalnego ceremoniału, aby się w końcu ograniczyć do szybkiego jak najbardziej humanitarnego, współczesnego, niegłośnego tracenia skazańca wewnątrz murów więziennych, aczkolwiek do niedawna przez czas dłuższy trafiały się fakty poszczególne, świadczące o specyficznym, bardzo nieraz wyrafinowanym okrucieństwie przy tej śmiertelnej egzekucji.

W Anglii, jak może w żadnym innym kraju, karą śmierci szafowano szczodrze i długo, gdyż jak podaje Stephen[6] dopiero w ciągu XIX stulecia zniesiono ją za przestępstwa zwykłe. Tak np. w r. 1832 uchylono karę śmierci za kradzież koni, owiec oraz innego bydła,

[3] *Toulotte et Ch. Théodore Riva.* Histoire de la barbarie et de loi au moyen âge. Paris. 1829. tom 1—3;

[4] *Albert au Boys.* Histoire du droit criminel des peuples européens. Paris. 1865. tom 1—2.

[5] Podług przytoczonej: Histoire de la Barbarie et de loi au moyen âge.

[6] A history of the criminal law of England. London. 1883. tom 1—3.

w r. 1837 za bluźnierstwo, w r. 1841 za porwanie dziecka do lat 10, a w r. 1861 za grabież, podpalenie i grzech sodomski.

Sposoby wykonywania kary śmierci w Anglii były rozmaite, przez długi czas różniczkowane stosownie do rodzaju przestępstwa, na ogół zaś, jak powiada autor angielski Edmund du Cane [7] połączone z wielką bezwzględnością i męką. Najbardziej rozpowszechnione było wieszanie, zachowane po dziś dzień; poza tym palenie (za herezję i zdradę) i ścięcie toporem. Według wczesnego prawa, t. zw. „Ethelred's law", karę śmierci zadawano przez bicie aż do złamania karku (dosłownie „let him be smitten so that his neck break"). Za Henryka VIII otrucie karano śmiercią w kotle z gotującym się wrzątkiem. Wykonanie kary śmierci należało do obowiązków szeryfa, a zwyczaj nakazywał, aby w wypadku morderstwa lub podpalenia wykonano ją na miejscu popełnienia przestępstwa. Wyjątek w tym względzie stanowił Londyn, który jednak miał stałe miejsce wieszań do końca 18 stul. t. zw. Tyburn, a następnie Newgate. Wieszanie odbywało się w ten sposób, że skazańca dostarczano pod szubienicę w pozycji stojącej na wozie, który spod niego usuwano po nałożeniu mu na szyję stryczka. Ponieważ zdarzało się, że waga ciała skazanego nie wystarczała do spowodowania śmierci, więc wówczas kat albo ktoś spośród widzów, którzy zazwyczaj tłumnie przybywali na miejsce kaźni, czepiał się ciała powieszonego dla zwiększenia jego wagi. Bardzo hardzi i brawurowi skazańcy przed egzekucją, jak pisze du Cane, urządzali sobie „ucztę pożegnalną" (a farewell dinner-party), ubierali się bardzo starannie i przypinali sobie białe kokardy. Od r. 1868, na mocy właściwej ustawy, egzekucje odbywają się nie publicznie, lecz we wnętrzu murów więziennych; zachowano jednak specjalny poza tym ceremoniał: stracenie następuje o 8 rano w poniedziałek po upływie 3 niedziel od zapadnięcia wyroku; w dzień egzekucji na widocznym miejscu wywieszano czarną flagę na przeciąg godziny, dzwon zaś więzienny lub gminny albo, jeśli go nie ma lub nie można zawiesić, to dzwon najbliższego kościoła winien się rozlegać przez 15 minut przed i tyleż po egzekucji. Ciała skazańców do r. 1832, zwłaszcza morderców, wystawiano dla przykładu i postrachu na widok publiczny a następnie przekazywano dla celów anatomicznych; od r. 1832 ciała palono. Nowoczesne, t. j. od r. 1868, tracenie skazanych, jak zaznacza du Cane, jest pozbawione męczeństwa oraz zbytecznych bólów.

Dla zilustrowania wyrafinowania, jakie w przeszłości uprawiano przez pomieszanie okrucieństwa z wyszukaną kurtuazją, niech posłuży

[7] The punishment and prevention of crime. London, 1885.

wypadek opisany przez autora francuskiego, wymienionego już wyżej, Loiseleura, który go cytuje z dzieła „Histoire d'Angleterre" Roujoux,



Gerard David (Holandia w. XVI) Ukaranie niesprawiedliwego sędziego

mianowicie stracenie skazanego za zdradę główną za Henryka IV (w. XV) Tomasza Blounta, kapelana Ryszarda II. Najprzód go powieszono na

szubienicy, lecz stamtąd zaraz odcięto i posadzono na ławie przed płonącym ogniem z rękoma w tył związanymi; następnie kat, trzymając w ręku brzytwę, prosi skazańca o wybaczenie, iż ma go uśmiercić; na znak przebaczenia skazaniec całuje kata, który też klęknąwszy, rozcina mu brzytwą brzuch, wycina stamtąd część jelit i rzuca je w ogień, a resztę podwiązuje sznurkiem; wówczas nad skazańcem, siedzącym z rozwartym brzuchem blizko ognia znęca się szambelan królewski, mówiąc z ironią „może pan sobie znajdzie teraz mistrza, który by pana wyleczył", na co z dumą hardo skazaniec odpowiedział: „błogosławiony niech będzie dzień, w którym mam umrzeć za mego króla szlachetnego Ryszarda II"; po tych słowach kat pocałował skazańca i następnie ściął mu głowę, a ciało poćwiartował.

We Francji — od wczesnej epoki jej historii aż do czasów Rewolucji praktykowano rozmaite sposoby wykonywania kary śmierci które przeważnie, jak zaznacza Herpin,[8] miały na celu zastraszenie, teror, przerażenie, a mściwy miecz stał się wprost symbolem wymiaru sprawiedliwości (ten symbol groźny przypomina również miecz Temidy). Ten więc autor oraz inni, jak Hanin[9]. Humbert[10], Ortolan[11], podają kilka tych sposobów najbardziej używanych, wyróżniających pochodzenie skazańców oraz rodzaje przestępstw. Należały do nich: ćwiartowanie (l' écartélement), spalenie żywcem (le feu vif), ścięcie głowy (dla urodzonych szlachetnie) oraz powieszenie (dla prostaków), a ponadto koło (la roue), przeznaczone specjalnie dla rozbójników, którzy w pewnym okresie historycznym stanowili istną plagę Francji. Mówiąc o tym cytowany już Loiseleur podaje opis owego koła oraz wymienia jeszcze t. zw. estrapadę, przeznaczoną do „pieczenia na wolnym ogniu" kalwinów. Był to rodzaj krzyża (bez górnej części), do którego przywiązywano skazańca i tak go bujano nad ogniem; koło zaś składało się z dwuch belek złożonych w kształcie litery X z otworami po dwa lub więcej w każdej; skazańca rozciągano na wznak na tych belkach, kat uderzeniem pałki żelaznej łamał mu kości: rąk, nóg, bioder oraz klatki piersiowej; ilość uderzeń kat obliczał tak, żeby skazaniec nie umarł od razu, bowiem łamanie kości miało na celu uczynienie ciała wiotkim, aby można go było następnie z nogami pod brodą wpakować w koło umocowane poziomo do słupa, znajdującego się na miejscu kaźni lub

[8] Etudes sur la réforme et les systèmes penitentiaires. Paris. 1868

[9] Des consequences des condamnations pénales. Paris. 1848.

[10] Des consequences des codamnations pénales. Commentaire. Paris. 1855.

[11] Eléments de droit pénal Paris. 1859.

umyślnie ku temu postawionego[12] i dopiero w tej pozycji dano skazańcowi umrzeć. Gdy sądy skazywały na poćwiartowanie, to jak powiada Loiseleur, dorzucały „sakramentalną“ formułkę: „cztery części i głowa do dyspozycji krola“. Wykonywanie kary śmierci było połączone we Francji z pewnym ceremoniałem, który tak opisuje M. Bérenger[13]: dzień i godzinę egzekucji uroczyście ogłaszano; wszystkie dzwony w mieście gdzie ma się odbyć stracenie, jak również i na miejscu przestępstwa dzwonią, zwołując ludność do kościołów, gdzie przy wszystkich ołtarzach odprawiano nabożeństwa ekspiacyjne; podczas takiego nabożeństwa duchowny pouczał, że spełnione przestępstwo pogwałciło święte prawa rządzące światem i dlatego nie może pozostać bez kary, gdyż w razie przeciwnym wywróciłby się porządek społeczny.

Wielka Rewolucja, która złagodziła lub wykorzeniła dawne obyczaje panujące w procesie karnym, a zwłaszcza skasowała męczeńskie sposoby wykonywania kary śmierci przez paradoks dziejowy sama najczęściej tę karę stosowała: wprowadzono jedyny sposób jej wykonywania praktykowany po dziś dzień przez ścięcie głowy za pomocą gilotyny, która jak wiadomo otrzymała nazwę od swego konstruktora lekarza chirurga Józefa Guillotin'a, a wzorowana była, jak podaje Bérenger, na używanym we Włoszech instrumencie pod nazwą mannaia; we Francji początkowo zwano ją „la petite Louison“. Jedno tylko zachowano na podobieństwo dawnych wyróżnienie agrawujące dla skazanego, stosowane dotychczas, a ostatnio w roku 1934 względem ojcobójczyni Violette Nozières. Mianowicie, kodeks karny z r. 1810 przepisuje, aby skazany za ojcobójstwo kroczył na miejsce kaźni boso, w koszuli, z twarzą spowitą w czarną zasłonę; podczas jego wstępowania na szafot woźny sądowy odczytuje publicznie sentencję wyroku skazującego, a przed położeniem głowy na gilotynę skazańcowi ucinano duży palec prawej ręki; to ostatnie zniosła ustawa z kwietnia r. 1832. Pierwszy zginął na gilotynie rozbójnik, niejaki Belletier, stracony 25 kwietnia 1792 r. Ponieważ, jak powiedziano, kara śmierci miała wielu przeciwników, przeto i we Francji u różnych autorów znajdują się liczne co jaskrawsze sceny, dotyczące wykonywania kary śmierci w czasach przedrewolucyjnych i porewolucyjnych. Tak więc adwokat Roumien[14] powiada, że trybunały rewo-

[12] Miejsce takie było zazwyczaj oznaczane w wyroku sądowym, albo też stale na kaźnie przeznaczone, jak w Paryżu np. było przedmieście Saint Jacques Place de Grèves.

[13] De la répression pénale, de ses formes et ses effets. Paris. 1855 tom 1—2.

[14] Plus d'échafauds ou l'abolition immédiate et absolue de la peine de mort. Paris. 1833.

lucyjne orzekały wyłącznie karę śmierci; w r. 1815 trybunał wojskowy skazał na śmierć 21 oskarżonych, a w ich liczbie kilku 16 letnich i wszystkich stracono. W Dijon 18 marca 1832 r., gdy nie odpadła od uderzenia noża gilotyny głowa skazanej kobiety, wówczas kat z pomocnikami uchwycili ją za nogi i szarpiąc za nie wśród rozpaczliwych jej krzyków, oderwali głowę od tułowia. Inny znów przeciwnik kary śmierci Silvela[15] jako skutki publicznego jej wykonywania przytacza dość częste wypadki, jakie się zdarzały we Francji, zwłaszcza w epoce porewolucyjnej, że nazajutrz po egzekucji skazańca małe dzieci dla zabawy, naśladując zgilotynowanie skazanego, ucinały łby psom lub kotom, bądź żywcem wieszały je na drzewach.

Że nie zawsze członek danego narodu ma odwagę lub chęć odgrzebywania z przeszłości jakichś jaskrawo ujemnych faktów, widać już z powyższego, gdyż opis okrutnego tracenia politycznego skazańca Blounta w Anglii podał francuski autor (dla podważenia dumnego twierdzenia Anglików o nie stosowaniu u nich tortur). Tak samo co się tyczy Francji znajdujemy u obcych autorów należących do obozu przeciwników kary śmierci zanotowane zdarzenia historyczne dobitnie świadczące o kwiożerczości względem przestępców przeciwko osobie królewskiej. Tak więc belgijski adwokat V. A. Savart[16] przytacza dramatyczną scenę tracenia dwóch młodych i pięknych seigneurów de Lannoy, skazanych przez parlament na karę śmierci za Filipa Pięknego: najprzód kat nożem ściągnął im z rąk i pleców skórę pasami, następnie wleczono ich po skoszonej łące, aż skonali, po czym trupy poćwiartowano i kawałkami porozwieszano na drzewach. Niemiecki znów autor z tegoż obozu H. Hetzel[17] kreśli ponury obraz stracenia niejakiego Damiensa za targnięcie się na życie Ludwika XV w r. 1757: skazańcowi nasamprzód poparzono mocno prawą rękę przez ściskanie rozpalonymi szczypcami, a następnie powstałe stąd rany zalewano roztopionym ołowiem, żywicą, siarką i wrzącym olejem, aż go wreszcie przywiązano do 4 koni i w ten sposób rozszarpano. Tenże autor podaje, że w r. 1310 na mocy wyroku sądowego w Paryżu spalono 45 templariuszów, przy czym mistrza zakonu upieczono na wolnym ogniu.

W Niemczech, będących do dziś państwem złożonym z wielu krajów, zamieszkałych przez Niemców pod jedną władzą i nazwą Rzeszy, istniały, zwłaszcza w dawnych czasach, odrębności w dziedzinie

[15] Du maintien de la peine de mort. Paris. 1832.
[16] Observations critiques sur le code pénal. Bruxelles. 1828.
[17] Die Todesstrafe in ihrer kulturgeschichtlichen Entwickelung. Berlin. 1870.

prawnej, które też w miarę tworzenia się osobnych państw przyoblekły się w poszczególne prawodawstwa; pewne jednak wspólne normy, zwłaszcza w dziedzinie karnej, dadzą się ustalić, szczególnie we wczesnej historii narodu niemieckiego. Widzieliśmy więc na wstępie niniejszego, że Germanowie, na równi z innymi narodami, uważali karę śmierci za akt religijny dla odkupienia grzechu, jaki stanowiło przestępstwo. Potwierdza to między innymi i znany profesor heidelberski dr C. J. Mittermaier[18], który ze swej strony dodaje, że wczesne prawo germańskie uważało wykonanie kary śmierci za równe z rozkazem bóstwa. To też trucicieli, czarowników, apostatów, sodomczyków Germanowie palili żywcem; tchórzów topili w błocie; zdrajców, ojcobójców i zbójów wieszali; przy tym według zwyczaju rzymskiego szubienicę wznosili u wrót miejskich, a wisielców oddawali na pastwę ptactwa drapieżnego. Kary zatem, jak widać, różniczkowano zależnie od rodzaju przestępstwa. Dalsze prawodawstwa zachowują tę segregację, zmieniając jednak sposób wykonania. Tak więc Zwierciadło Saskie — przewiduje na ojcobójców zaszycie w worek i wrzucenie w głębokie błoto; gdzie indziej znów, nocnego złodzieja wieszano z dzwonkiem na szyi w czepku kobiecym, z głową omazaną smołą, z rogami koźlimi i lisim ogonem. Do XV stulecia ustaliła się praktyka, że fałszerzy pieniędzy i oszustów palono żywcem albo na stosie, albo też za pomocą przymocowania do słupa drewnianego i nasycenia substancją łatwopalną włosów na głowie i na genitaliach skazańca. Ojcobójców i zbójów przywiązanych do ogona końskiego wleczono na miejsce kaźni, gdzie kat, połamawszy im kości, wykręcając im głowę, barki i wnętrzności, rzucał ich jeszcze żyjących na pastwę ptakom drapieżnym. Jako sposób łagodniejszy w tym względzie, stosowano ścięcie mieczem lub koło, na wzór tego, jakieśmy widzieli we Francji. Zdrajcom i wrogom ojczyzny, kat otwierał jamę brzuszną, wyrywał stamtąd naprzód jelita, potem serce, a następnie ćwiartował tułów, odcinając przedtem ręce i nogi. Sławna Karolina (C. C. C.) z r. 1532 przepisywała jako zwykłe wykonanie kary śmierci: dekapitację, powieszenie i utopienie, jako zaś ostrzejsze: koło, ćwiartowanie, żywcem spalenie lub pogrzebanie; ponadto przed uśmierceniem — chwytanie rozgrzanymi do czerwoności kleszczami i wleczenie na miejsce stracenia[19]. Wymieniony, tak ustalony porządek przetrwał prawie do nowszych czasów, gdyż w XVIII stuleciu, jak podaje profe-

[18] Die Todesstrafe nach der Ergebnissen der wissenschaftlichen Forschungen der Fortschritte der Gesetzgebung und der Erfahrungen Heidelberg 1862.

[19] Powyższe przytoczono według Loiseleura i Hetzla.

sor madrycki Quintiliano Saldana [20], niejaki Jakób Fischer domagał się zniesienia wszelkich sposobów okrutnych kary śmierci, mianowicie, grzebania żywcem, wbijania na pal, topienia w worku, ćwiartowania i przypalania gorącymi kleszczami.

Co się tyczy partykularnych prawodawstw, odnoszących się zwłaszcza do sposobu wykonywania kary śmierci, to wyodrębniły się one w ciągu XIX stulecia, bądź przepisując merytorycznie rodzaj śmierci, bądź też określając tylko niektóre formalności. Tak np. według procedury karnej w t. zw. reńskich prowincjach, jak to podaje dr A. von Daniels [21], wykonywało się karę śmierci według dawnych norm (t. j. francuskich), z warunkiem, że wyrok musiał być przedstawiony w ciągu 24 godzin królowi do zatwierdzenia i natychmiast potem wykonany na placu publicznym w miejscu posiedzeń sądu przysięgłych; ogłoszenie zaś dnia i godziny wykonania należało do prokuratury. Co do postępowania karnego w Prusach wypowiada się prokurator C. von Stemann [22]. Mianowicie, według kodeksu karnego z r. 1811 karę śmierci wykonywano przez ścięcie toporem na miejscu zagrodzonym lub wewnątrz murów więziennych; przy straceniu obecni być mieli: 2 sędziowie I instancji oraz urzędnik prokuratury i więzienny, poza tym 12 przedstawicieli gminy, na której terenie miała się odbyć egzekucja; oprócz nich, jeszcze duchowny i obrońca; chwilę tracenia zwiastował odgłos dzwonu, trwający aż do czasu ukończenia egzekucji. Te same przepisy co do wykonania kary śmierci w Prusach zawiera instrukcja więzienna przytoczona przez C. S. Michela [23] oznaczająca poza tym czas egzekucji między 6 a 8 rano oraz sposób dostarczenia skazańca na miejsce kaźni: na wozie zwykłym wyścielonym słomą, z udziałem odpowiedniej eskorty; sentencję wyroku przy kaźni odczytuje sędzia śledczy.

Znów bawarskie w tym względzie stosunki omawia Christian Ernst von Wendt [24]), zaznaczając między innymi, że wyrok śmierci prawomocny musi być w ciągu 3 dni po uroczystym 2-krotnym podaniu do publicznej wiadomości wykonany przez sędziego śledczego. Wreszcie według zasad wytycznych austriackiej procedury z 1853, przytoczonych

---

[20] La criminologie nouvelle. Paris, 1929.

[21] Grundsätze des rheinischen und französischen Strafverfahrens. Berlin, 1849.

[22] Darstellung des preussischen Strafverfahrens. Berlin, 1858.

[23] Handbuch des Gefängniss-und Strafvollstreckungswesens bei den Gerichten in Preussen. Berlin, 1860.

[24] Grundzüge des deutschen und bayerischen Criminal Prozesses Erlangen 1826.

przez dra Antona Ritter von Hye-Gluncka [25], karę śmierci wykonywano jak można najszybciej przez powieszenie. Zasady te nieco odbiegają od poprzednich przepisów z r. 1850 co do publikacji wyroku — tylko pierwszymi literami — i co do chowania zwłok straconego.

Do przeszłości zapewne należy opublikowany w r. 1927 przez ministra sprawiedliwości Rzeszy projekt ustawy o wykonywaniu kar [26] oraz krytyczne doń uwagi dwóch doktorów praw Lothara Friede oraz Maxa Grünmuta [27], którzy domagali się, aby kary śmierci nie wykonywano w miejscach poprawy (czyli w obrębie więzień) i aby środkiem ku temu służył prąd elektryczny lub gaz trujący zamiast ścięcia głowy, utrzymanego w projekcie.

Jako osobliwości dawnego stosunku do kary śmierci, znajdujące się u cytowanego już Hetzla są te, że Kalwin kazał stracić kilkuletnie dziecko za pobicie rodziców, jak również to, że przy całym barbarzyństwie i okrucieństwie, z jakim nieraz w wiekach XIII — XVIII wykonywano karę śmierci, zdobywano się czasami na niezwykle delikatne a nawet tkliwe ustosunkowanie się do osoby skazańca, jak np. nie tylko sprawiano mu ucztę (jak w Anglii) czyli t. zw. „Henkermahlzeit", lecz w czasie pochodu skazańca na miejsce stracenia kat musiał trzymać miecz ukryty pod swym szkarłatnym płaszczem..., aby się skazaniec przedwcześnie nie trwożył.

Po zobrazowaniu w niniejszym krótkim zarysie metod wykonywania kary śmierci u narodów wschodnich, starożytnych i u trzech największych w Europie Zachodniej, byłoby zapewne tylko powtarzaniem poprzednio powiedzianego omawianie tego tematu w stosunku do niektórych innych mniejszych narodów i państw, jak bowiem w innych dziedzinach życia w ogóle tak i w zakresie organizacji bytu prawnego dawały wzór te właśnie narody starsze i silniejsze. Zadanie więc dalsze w tym względzie można ograniczyć do zanotowania tylko pewnych odrębności czy szczególnych właściwości, związanych z wykonywaniem kary śmierci.

We W ł o s z e c h, których zjednoczenie oraz scalenie w jedno państwo nastąpiło dopiero w drugiej połowie XIX stulecia, gdy już w wielu państwach kontynentu europejskiego ustabilizował się nowoczesny porządek prawny, panowały do tego czasu prawa i obyczaje poszczegól-

---

[25] Die leitenden Grundsaetze des oesterreichischen Strafprozessordnung Wien, 1854.

[26] Entwurf eines Strafvollzugsgesetzes Nr 3628. Berlin. 9 September 1927.

[27] Reform des Strafvollzuges, kritische Beiträge zum amtlichen Entwurf eines Strafvollzuges.

nych państewek. Tak więc w niektórych z nich miecz służył za narzędzie do wykonywania kary śmierci na notablach, przy tym odcięte głowy skazańców wkładano do żelaznych klatek, które umieszczano na gzymsach cytadeli. W przeciwieństwie do innych krajów europejskich, gdzie przy traceniu skazańca zbierały się zwykle dość liczne tłumy, we Florencji panował zwyczaj, że w dzień wykonywania kary śmierci sklepy były zamknięte, ulice puste, obywatele zaś w kościołach modlili się za duszę nieszczęśliwego skazańca [28]; tak było do r. 1830, kiedy po raz ostatni odbyła się publicznie egzekucja.

Według procedury karnej królestwa dwojga Sycylij przytoczonej w tłomaczeniu adwok. paryskiego Victora Fouchera [29] karę śmierci wykonywano przez powieszenie, dekapitację lub rozstrzelanie (to ostatnie z wyroków sądów wojskowych). Jeśli w poszczególnym wypadku nie był oznaczony rodzaj kary śmierci, to następowała dekapitacja. Egzekucja musiała się odbyć publicznie, dla przykładu — dlatego też albo na miejscu, gdzie przestępstwo spełniono, lub na innym, specjalnie wskazanym. Skazańca na miejsce kaźni dostarczano boso, ubranego w żółtą odzież z tablicą na piersiach, zawierającą opis czynu przestępnego, albo też ubranego na czarno z głową okrytą w czarny zawój z napisem na piersiach: „człowiek niegodny"; jechał na desce umieszczonej na małych kółkach.

W Hiszpanii świeckie wykonywanie kary śmierci upodobnione było do stosowanego w ościennych i południowych krajach (Francja, Włochy) z tą np. odmianą, że dekapitacja szlachetnie urodzonych (hidalgos) zawierała mieszaninę makabryczno-uczuciowo-kurtuazyjną, jak podaje Loiseleur. Tego rodzaju skazańca sadzano na stolcu, kat krępował mu ręce i tułów i całował go dwukrotnie w twarz, zwąc się jego przyjacielem gotowym poświęcić dlań swe gardło, które na dowód tego sobie odkrywał; następnie polecając duszę Bogu, narzucał skazańcowi zasłonę na oczy i przerzynał mu nożem gardło; podczas tego duchowieństwo obecne na miejscu kaźni, głośno odprawiało modły. W niektórych prowincjach Hiszpanii zamiast dekapitacji stosowano uduszenie, zachowując odpowiedni ceremoniał: skazaniec, po spędzeniu 2 dni z mnichami w kaplicy na przygotowaniach do śmierci, dostarczany by na szafot w wozie ciągnionym przez jednego muła; zasiadał w fotelu głową oparty o słup, z oczami zasłoniętymi woalem i z obręczą

[28] Informacje te podają wymienieni już autorzy niemieccy Hetzel i Mittermaier; ten ostatni wyprowadza stąd wniosek o wstręcie ludności do kary śmierci.

[29] Lois de la procedure criminelle et lois pénales du royaume des deux Siciles. Paris, 1836.

wokół szyi; kat, za pomocą śruby zaciskał obręcz i w ten sposób dusił skazańca. W Andaluzji panował zwyczaj, że głowę straconego rabusia (bandolero) wystawiano na widok publiczny w klatce umieszczonej na słupie.

Lecz świecka kara śmierci jest prawie niczym, zaledwie dziecinną igraszką — jak ten wyżej opisany sposób tracenia hidalgów — w porównaniu z polityczno-duchowną, gdyż Hiszpania, jak wiadomo, jest ojczyzną wielkiej inkwizycji, która, przestrzegając ściśle zasady kościoła „ecclesia horret sanguinem“, niszczyła jego wrogów—na sposób pogańskich cesarzy Rzymu — t. j. za pomocą palenia na stosie. Dzięki temu cała Hiszpania między r. 1480 a 1498 — powiada Loiseleur — dymiła jak stos, a sam Torquemada spalił 8.000 osób żywcem a 6 500 in effigio. Aczkolwiek ceremoniał ustanowionego przez inkwizycję całopalenia, t. zw. auto-da-fe, był w historii tej instytucji opisywany, jednakże dla całości obrazu wykonywania kary śmierci, a zwłaszcza tak charakterystycznej odrębności i osobliwości Hiszpanii, godzi się za tymże autorem francuskim powtórzyć przebieg tego rodzaju „bezkrwawej“ kaźni. Zaczynała się ona od tego, że oskarżeni wysłuchiwali skazującego ich na śmierć wyroku w klatkach żelaznych, ustawionych na odpowiedniej estradzie. Od świtu dnia dzwon kościelny zwoływał wiernych. Potem następował pochód do miejsca egzekucji: na przodzie szli palacze niosący drzewo na stos, za nimi dominikanie z białym krzyżem, po nich książe de Medina Coeli, trzymając sztandar inkwizycji z damaszku różowego, ozdobiony z jednej strony herbem Hiszpanii, a z drugiej szpadę otoczoną wieńcem laurowym; następnie szli skazańcy boso w ubiorze żółtym z wymalowanymi na nim czarno diabłami, mając na głowie spiczaste czapki, zwane „coroza“. Tracenie trwało przez cały dzień. Rozpoczynała je msza święta z kazaniem, którego skazańcy słuchali, stojąc ze zgaszoną świecą w ręku; po nabożeństwie wielki inkwizytor w stroju pontyfikalnym udzielał rozgrzeszenia skazanym, których potem na osłach wyprowadzano przez jedną z bram miasta do odległego od niej o 300 kroków miejsca, gdzie był wzniesiony stos, a na nim sterczało tyle słupów — ilu było skazanych; do tych to słupów łańcuchami żelaznymi przytwierdzano skazańców; tych, którzy wyrazili skruchę, duszono przed zapaleniem stosu, inni zaś za życia ginęli w ogniu.

W Belgii odróżniano dość dokładnie sposoby wykonania kary śmierci, zależnie od rodzaju przestępstwa, tak że za przestępstwa przeciwko religii stosowano metody inkwizycyjne, bowiem jak powiada wymieniony już poprzednio V. A. Savart, gdy duchowieństwo miało władzę ziemską, prawo stało się mściwe i szafoty wznosić się poczęły koło

świątyń. Tak więc skazanego za bluźnierstwo odziewano w kostium dziwaczny, ucinano mu jedną dłoń i następnie żywcem palono; zajmowanie się magią i czarami pociągało śmierć w ogniu; skazanego za obrazę majestatu rozrywano 4 końmi; fałszerzy monet gotowano w oleju; oskarżonym o bunt ucinano naprzód dłoń, a potem głowę; ojcobójca przybywał na miejsce tracenia przywiązany do końskiego ogona, i tak ciągnionego po ziemi następnie duszono, a trupa wystawiano na publiczne urągowisko. Te sposoby wykonania zapewne sprawiły, że w latach 1829 — 35 nie było ani jednego wyroku śmierci.

W sąsiedniej Holandii w pewnych wypadkach grzebano żywcem w trumnie bez wieka, a śmierć za pomocą ognia była dwojaka — albo ogień był duży, gwałtowny, albo też słaby, powolny, pochodzący z węgla wolno się rozpalającego lub drzewa mokrego; skazańca wtedy, niczym pieczyste, kilkakrotnie obracano hakiem żelaznym z boku na bok.

Co do Szwajcarii, kraju cichych jezior i potężnych, lecz niemych gór, zdolnych jedynie do odtwarzania echem cudzych dźwięków, nie ma potrzeby dłużej mówić o jej urządzeniach prawnych w przeszłości dotyczących wykonywania kary śmierci. Scharakteryzować je może bowiem fakt, opisany przez cytowanego już Hetzla, stracenia jednego obywatela, a świadczący wyraźnie o przewadze wpływów sąsiedzkich nad zdawałoby się spokojnym i dobrodusznym, jak jego rodzime otoczenie, usposobieniem narodu szwajcarskiego. Było to w pewnym miasteczku kantonu Waad dnia 10 stycznia 1868 r. W przeddzień zapanowało tam ożywienie jak podczas jarmarku; z okolicznych miejscowości poczęli napływać liczni mieszkańcy, żądni krwawego widowiska. Wzniesiono szafot w pobliżu bramy miejskiej; przybył kat z Uri, który, zasiadłszy w knajpie, pokazywał ciekawym miecz oraz ruch, jaki trzeba wykonywać przy ścinaniu głowy tudzież opowiadał szczegóły ze swej praktyki. W dzień egzekucji uformował się pochód na miejsce kaźni: na czele szedł kat w czerwonym płaszczu, za nim władze miejscowe oraz duchowieństwo, potem skazaniec, sądownictwo w stroju urzędowym oraz milicja miejska; rozległy się wszystkie dzwony; w pobliżu szafotu pochód się zatrzymał przez kilka minut, nim mu zdołano drogę utorować, gdyż tłum liczący około 15.000 głów zaległ miejsce kaźni. Gdy po straceniu (ścięcie głowy) okrwawione zwłoki okryte czarnym całunem leżały jeszcze na szafocie miejscowy duchowny protestancki wygłosił t. zw. „kazanie wisielcze“ (die Galgenpredigt), pełne wywodów odstraszających i „starofrancuskiego światopoglądu“; potem odbywało się pijaństwo we wszystkich knajpach miasteczka, a fotografie obezgłowionego skazańca cieszyły się wielkim popytem. W tejże „łagodnej“

Szwajcarii, jak podaje tenże autor, w r. 1756 ścięto i następnie spalono starca 85-letniego z powodu zezwierzęcenia.

W dawnej Rosji, gdzie w r. 1753, ku wielkiemu podziwowi zachodniej Europy, karę śmierci zniesiono, do tego czasu na mocy kodeksu z r. 1649 zwanego „sobornoje ułożenie“ stosowano np. do fałszerzy monet sposób prosty lecz okrutny: wlewano w gardło roztopione srebro; karę tę zastąpiono w r. 1672 przez ucięcie obu nóg i lewej ręki. Mężobójczynię żywcem grzebano. Po zniesieniu kary śmierci, aż do r. 1846 stosowano biczowanie, które, jak to słusznie uważa cytowany już Albert du Boys, przy odpowiedniej ilości uderzeń „knutem“ mogło sprowadzić śmierć biczowanego.

Tenże autor co do Polski wylicza prawie wszystkie stosowane na Zachodzie Europy sposoby wykonywania kary śmierci: jak dekapitacja, koło, szubienica, stos (ten ostatni tylko z wyroków sądów duchownych za przestępstwa przeciwko religii), zaznaczając, że różniczkowanie między ścięciem głowy, dla szlachcica, a powieszeniem, dla prostaka, prawo zniwelowało.

Jak znów podaje Jan St. Bystroń w swych „Dziejach obyczajów w dawnej Polsce w. XVI — XVIII“, stosowano w Polsce karę śmierci w najrozmaitszych postaciach, często według zasady starego Testamentu: oko za oko, a więc podpalaczy palono, bluźniercom wyrywano język, zabójcom ucinano rękę i t. p. Kary te miały być środkiem pedagogii i wykazywać zgubne skutki zbrodni; wobec tego wykonywano je publicznie z największą okazałością i wystawnością na miejscach mogących pomieścić tłumy z udziałem władz i duchowieństwa. Zdarzało się, że i szkoły zwalniano od nauki, aby uczniom demonstrować odstraszający przykład. Jako odrębności w wykonywaniu kary śmierci, znajdujemy u Bystronia wieszanie (złodziei i t. p.) głową na dół dla spowodowania większych męczarni tudzież oparte na dawnym zwyczaju wypruwanie i kawałkowanie wnętrzności i wieszanie ich na szubienicy dla przestrogi. Niektóre znów wypadki przytacza Bystroń jako przykłady kary najostrzejszej — kwalifikowanej, czyli połączonej z męczarniami. Tak więc przysłowiowego Piekarskiego, skazanego na śmierć za zamach na Zygmunta III, w stanie obłąkania obwożono po mieście, szarpiąc rozżarzonymi szczypcami; spieczono mu i odcięto prawą a potem lewą rękę, następnie rozszarpano końmi, zwłoki spalono, a popioły rozrzucono. W podobny sposób stracono w r. 1753 Żydów w Żytomierzu za mord rytualny. Jeszcze pod koniec XVIII stulecia, powiada Bystroń, sąd grodzki w Łucku skazał ateusza Henryka Niemirycza za świętokradztwo, postanawiając: wywlec język i uciąć, udrzeć trzy pasy, po-

ćwiartować na kawałki i rozrzucić po polach; wyroku tego jednak nie wykonano, gdyż Niemirycz uciekł za granicę. Opisując szczegółowo powyższy wypadek w swych „Historiach ponurych", St. Wasylewski również imputuje Niemiryczowi świętokradztwo. A tymczasem z przytoczonego tamże w całości wyroku sądowego widać, że Henryk Niemirycz, wychowywany we Francji i przesiąknięty ideami wolnomyślicielskimi, dopuścił się w kościele wyplucia komunikantu, podanego mu podczas komunii, za co też sąd go skazał na wyżej wymienioną karę. Z przytoczonego stanu faktycznego inkryminowanego Niemiryczowi wynika, że może być tu mowa jedynie o bluźnierstwie, a nie świętokradztwie, które jest według prawa karnego kradzieżą rzeczy świętych lub poświęcanych w kościele. Przy tym sam Bystroń nazywa skazanego Niemirycza ateuszem czyli bezbożnikiem. Za bluźnierstwem przemawia również fakt skazania Niemirycza przez sąd na wywleczenie i ucięcie języka, co poprzedzać ma poćwiartowanie, a jakeśmy widzieli u Bystronia, za bluźnierstwo ucinano język czyli ten organ, którym popełniono przestępstwo. Właśnie przy bluźnierczym wypluciu komunikantu język odegrał najważniejszą rolę.

W Polsce porozbiorowej, a mianowicie w Królestwie Polskim do czasu reformy sądowej r. 1876 istniał specjalny ceremoniał przy wykonywaniu kary śmierci, przewidziany w odpowiedniej instrukcji, zawierającej 587 artykułów[30]. Otóż art. 153 — 164 tej instrukcji dotyczą wykonania kary śmierci. Czytamy tam że dostęp do skazańca w więzieniu ma tylko sędzia dla odczytania wyroku w dzień wykonania oraz duchowny odpowiedniego wyznania, gdyż skazany na śmierć pozbawiony był wszystkich praw, a zatem uważano go za nie mającego żadnej rodziny. Ojcobójca lub matkobójca udaje się na miejsce stracenia z czarną zasłoną na twarzy i z tablicą na piersiach z napisem „zabójca ojca" lub „zabójca matki"; przy innego rodzaju przestępstwach tablica zawiera tylko szczegółowy opis winy skazanego. Do przewiezienia służył wóz czarny, na którym umieszczano skazańca tak wysoko, aby go widziała publiczność; wóz eskortuje straż wojskowa z dobytymi szablami lub pałaszami, a przed nim jedzie konno kat w ubiorze cywilnym i płaszczu koloru czerwonego, w kapeluszu okrągłym zwykłym; skazańcowi towarzyszy duchowny w powozie lecz „nie z tyłu haniebnego woza",

[30] Instrukcja dla więzień i zakładów karnych Królestwa Polskiego Komisji Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Warszawa dnia 15/27 sierpnia 1859 r. Dyrektor główny prezydujący radca tajny — Muchanow; dyrektor kancelarii radca stanu Gudowski.

powiada art. 158 instrukcji, „ale tak jak może... być przyzwoiciej i dogodniej dla dopełnienia swojej powinności". Po przybyciu na miejsce kaźni, członek sądu odczytuje jeszcze raz wyrok; jeśli skazany był szlachcicem, kat łamie nad nim szpadę; skazańca stawia się na 10 minut pod pręgierz czarno malowany i wtedy po raz ostatni duchowny daje mu ostatnie pocieszenie, potem następuje wykonanie kary śmierci sposobem przewidzianym w wyroku sądowym. Z tego więc wynika, że właściwym wykonawcą wyroku był sąd orzekający, do czego w dzisiejszych czasach dąży nowoczesna polityka penitencjarna.

Przy wykonywaniu kary śmierci, rozumie się samo przez się i jakeśmy widzieli przy opisie egzekucji u różnych narodów i w różnych krajach, najważniejszą osobą, oczywiście poza skazańcem, jest wykonawca tej kary czyli kat, noszący u każdego prawie narodu inną nazwę. Czasami pochodziła od jednej jego funkcji — wieszania. Taką jest w Anglii nazwa *hangman* (od *hang* — wieszać) lub ogólna *executioner*. W Niemczech również od *wieszać* (*henken*) pochodzi nazwa *Henker*, a są poza tym ogólne: *Nachrichter* i *Scharfrichter*. We Francji kat się zwie *le bourreau* lub *l'executeur*, a we Włoszech *il carnefice* nazwa ta stanowi fonetyczną odmianę starorzymskiej *carnifex*, oznaczającej twórmięsa, t. j. tego, kto zabija lub ćwiartuje.

Niesamowitym zjawiskiem jest dla umysłowości ludzkiej na przestrzeni wielu wieków, a nawet i obecnie to, że wykonawca wyroku śmierci czyli legalny zabójca człowieka, kat budzi zazwyczaj jakiś nieprzeparty wstręt do swej osoby i wprost zabobonny lęk w daleko wyższym stopniu niźli zabójca, przestępca i skazaniec, który nieraz ze strony publiczności, obecnej przy jego traceniu, spotykał się z objawami współczucia, a nawet sympatii i uwielbienia. Tym też zapewne niewytłumaczonym dostatecznie uprzedzeniem do osoby kata tłómaczy się okoliczność, że prawie żadne osobne studium nie tylko nie zostało mu poświęcone, lecz nawet u autorów traktujących o wykonywaniu kary śmierci nie wszędzie udzielano mu należytej wzmianki. Na ogólną ilość cytowanych tutaj autorów jedynie Hetzel czyni wzmiankę co do Niemiec, że w niektórych miastach, gdy nie było właściwego kata musiał jego funkcje pełnić najmłodszy żonkoś lub najmłodzy radny. Poza tym więcej miejsca stanowisku kata we Francji poświęca znany już Loiseleur. Krótką i pobieżną historię instytucji kata znajdujemy w studium prof. dr Ladislao Thöta p. t. „Archeologia criminale" [31]. Według tego studium, nie było specjalnego kata u Żydów (u Arabów, jak po-

[31] Patrz: La Giustizia penale (Rzym), parte quarta. Volume XI. an. 1934.

wiedziano na początku niniejszego, każdy chętnie pełnił funkcje kata), tak samo u Rzymian, gdzie karę śmierci wykonywali wojskowi, jak również i liktorzy. U starożytnych Germanów czynności kata pełnili kapłani, co zrozumiałe jest wobec poczytywania kary śmierci za ofiarę bóstwu (o czym była już mowa) czyli za obrzęd religijny, a dopiero w wieku X ustala się stanowisko kata zawodowego. Prawo kanoniczne średniowiecza funkcję kata uznawało za lichą i brudną, w ciągu zaś XII, XIII i XIV stuleci wstręt do katów był tak wielki, iż stosowano względem nich różne ograniczenia. Np. w Niemczech wyłączono ich ze środowiska ludzi honorowych i musieli nosić strój koloru czerwonego, a w Holandji białego. W niektórych innych państwach zawód kata był uprawnionym powodem do wydziedziczenia. W następnych stuleciach uprzedzenie do katów zmalało, a nawet rozległy się głosy w obronie ich zawodu, jako przeznaczonego tylko do wykonania wyroku sądowego. Między innymi w XVI stuleciu wziął kata w obronę Luther, nazywając go „Meister Johann" i uważając go za osobę pożyteczną, gdyż przez uśmiercenie skazańca napędza strachu innym i przeto skłania ich do życia uczciwego.

Podług relacji Loiseleura, we Francji panował zwyczaj, że w braku kata sędziowie nakładali ten obowiązek na galernika albo na kogoś z ludu. Bywały nieraz wypadki, że skazanemu na śmierć sąd darował życie pod warunkiem wypełnienia funkcji kata. Raz zdarzyło się tak z jednym szewcem, którego miano powiesić; gdy przyszło mu wykonać karę śmierci na innym skazańcu przez ścięcie głowy, biedny szewczyna dostał takiej tremy, że trząsł się ze strachu więcej niż skazaniec; dopiero po 22 uderzeniach mieczem zdołał oddzielić głowę od tułowia, co tak rozgniewało tłum, że owego szewca ukamienował (jaskrawy dowód współczucia i sympatii dla skazańca i nienawiści do kata nawet niezawodowego i przy tym niedoszłego wisielca). Inny podany tam wypadek charakteryzuje również dobitnie wstręt do kata. Mianowicie w pewnym mieście francuskim 18-letnią przystojną dziewczynę skazano na śmierć za spędzenie płodu; kat, chcąc ją uratować, oświadczył się o jej rękę, a w myśl uchwały parlamentu z r. 1515 propozycja małżeństwa powodowała ułaskawienie skazańca; tymczasem owa dziewczyna wolała zawisnąć na szubienicy, niż poślubić kata.

Na mocy uchwały parlamentu z dn. 31.VIII.1709, katu nie wolno było mieszkać w obrębie Paryża, za wyjątkiem miejsca, gdzie był pręgierz. Kupcy nie chcieli sprzedawać katu wytworów spożywczych, uważając, że pieniądze od niego mają na sobie ślady krwi i przynoszą nieszczęście; wobec tego sąd przyznał im przywilej, t. zw. havée, po-

chodzący jeszcze z XIII stulecia i przysługujący miastom a stanowiący prawo pobierania w naturze na rynkach publicznych po garści każdego produktu tam się znajdującego, mianowicie — ziarna, owoców, jarzyn i t. p. Dla pobierania tej daniny musiał kat utrzymywać dość liczną służbę, kupcy zaś czynili mu w tym wstręty oraz trudności; wobec tego odznaczał sobie kredą, czyniąc krzyżyk na ramieniu tych, co już uiścili daninę, by odróżnić ich od tych, którzy jej jeszcze nie dali; wywołało to tym większe protesty kupców, gdyż uważali oni takie „odznaczenie" przez kata za ujmę i hańbę i jak najgoręcej temu się sprzeciwiali; na skutek tych trudności daninę w naturze zamieniono ostatecznie na pieniądze. W Paryżu przywilej dla kata uregulował dekret królewski z r. 1495, zezwalając mu na pobieranie od każdego skazanego na pręgierz 5 sous, a na śmierć 11 sous. Wreszcie cały ten przywilej „katowski", tak co do havée jak i gotówki, uchylono w r. 1790, a ustawa z r. 1793 ustanowiła przy sądach stanowiska katów (po jednym na kilka sądów), opłacanych przez państwo.

Niniejszy rzut oka na historię wykonywania kary śmierci uzmysławia nam, dlaczego poszczególne narody poczęły w ciągu XIX stulecia likwidować przeszłość, sprowadzając między innymi system wykonywania kary śmierci do poziomu najbardziej humanitarnego t. j. do niegłośnego, jednolitego dla wszystkich i za wszystko i najszybszego sposobu pozbawienia życia skazańca. Słusznie można uznawać wiek XIX za epokę liberalizmu prawnego. Po „wiośnie ludów" t. j. po r. 1848 uchwalono i ogłoszono zwłaszcza w czołowych monarchiach kontynentu Europy, jak Austria, Niemcy, Rosja, nowoczesne ustawy karne, które na ziemiach polskich po tych trzech zaborcach do niedawna jeszcze stosowano.

Nie da się zaprzeczyć, że częstotliwe, za różne niewielkie nawet przestępstwa w przeszłości wymierzanie kary śmierci i wielorakie barbarzyńskie nieraz metody jej wykonywania bywały dźwignią ówczesnego życia prawnego, wywołując odpowiednie reakcje. Za jedną z takich służyć może wystąpienie w XVIII stuleciu Beccarii [32], który nie tylko wypowiedział się przeciwko karze śmierci, uważając ją za nie opartą na żadnym prawie, lecz potępił zarazem całe prawodawstwo, mówiąc, że prawa większości narodów europejskich, nawet najbardziej oświeconych, pisane są językiem „martwym", i że szczęśliwe są te narody, u których znajomość prawa nie jest wiedzą. Beccaria ograniczył się jednak tylko do jedynego swego dzieła, które napisał między 24 a 26

---

[32] Des délits et des peines. Traduction. Paris. 1822.

rokiem życia, umarł zaś, mając lat 62. Tak wczesne zamilknięcie Beccari tłumacz jego dzieła objaśnia ówczesnym brakiem w jego kraju wolności do tego stopnia, że pierwszy rękopis swego dzieła Beccaria spalił z obawy przed ewentualnymi zgubnymi następstwami. Dlatego też dopiero w XIX stuleciu, jak wspomniano na początku niniejszego, rozgorzała, bo rozgorzeć mogła, walka przeciwko karze śmierci, a tym samym i przeciwko jej nieludzkiemu wykonywaniu. Poczucie wolności zapanowało wówczas tak wielkie, że jeden z uczonych francuskich połowy XIX stulecia prof. A. Rodière [33] zapewne w obliczu dogasającej już w Europie formy publicznego tracenia skazańców, mógł wyrazić się w te słowa: „człowiek jest wolny co do swych postanowień (dans ses déterminations); ta wielka prawda jest podwaliną wszystkich prawodawstw karnych . . . i gdy niezliczony tłum napłynie na plac egzekucji aby patrzeć na ostatnie chwile skazańca w chwili, gdy głowa jego spadnie pod toporem kata, rozlega się powszechny okrzyk, będący głosem całej ludzkości, wyrażającym to mocne przekonanie . . . że człowiek jest wolny“.

[33] Elements de procedure criminelle. Paris. 1850.

ADAM BOBKOWSKI,
prezes sądu okręgowego
Radom

ISTOTA PRAWNA PRZEPISÓW DYSCYPLINARNYCH

Dokończenie

III.

Mówimy więc na razie o przepisach prawa dyscyplinarnego materialnego.

Jak w każdym przepisie karnym—a przepis dyscyplinarny jest wszak przepisem karnym—w prawie statutowym każdy przepis dyscyplinarny (poza deklaratywnymi i określającymi) zawiera dyspozycję, t. j. określenie nakazu czy też zakazu, którego nie wolno przekroczyć i sankcje, t. j. skutki przekroczenia dyspozycji.

I w jednej jednak i drugiej już na wstępie zauważymy bardzo duże różnice zasadnicze w porównaniu z normalnym prawem karnym; wówczas bowiem, gdy dyspozycje w prawie karnym są zupełnie określone, gdy aby popełnić wykroczenie prawa karnego—potrzeba dokonać czynu, którego wszystkie bez reszty cechy istotne są już w ustawie z góry przewidziane, tak że brak którejkolwiek z tych cech pozbawia już czyn karalności, a eo ipso występności (nullum crimen, nulla poena sine lege) — wykroczenie dyscyplinarne jest przekroczeniem nakazów moralności specjalnej, czy moralności ogólnej i jako takie, nie może być w ustawie z góry przewidziane, a dlatego — nie może być z tym nieokreślonym z góry czynem związana z góry określona (chociażby — warunkowa) sankcja.

Czego wymagają bowiem przepisy dyscyplinarne — przede wszystkim sumiennego wykonania obowiązków swego zawodu (dla członków korporacyj i instytucyj przymusowych), bądź sumiennego wykonywania przyjętych na siebie obowiązków (dla organizacyj dobrowolnych); czy mogą być to obowiązki z góry ściśle wyliczone? W żadnym wypadku,

gdyż każdy taki obowiązek stanowi wniosek logiczny z ogólnego przepisu sumiennego wykonywania swoich obowiązków i okoliczności danego wykroczenia; z góry określić tego nie można, gdyż z góry przewidzieć nie można wszystkich okoliczności faktycznych danego wypadku, a od każdej z tych okoliczności, najbardziej na pozór nieistotnej, zależeć może, czy dany wypadek jest karygodny, czy nie. Dlatego też zamiast szczegółowych przepisów kodeksu (jak w kodeksie karnym) — w przepisach np. o służbie pańtwowej znajduje się szereg ogólnikowych przepisów (art. 21—32 ustawy o państwowej służbie cywilnej)—których naruszenie można zakwalifikować (zależnie od okoliczności każdej danej sprawy) i jako wykroczenie, i jako występek służbowy (art. 68 tejże ustawy), a również quaestio facti będzie, czy dany czyn będzie wogóle naruszeniem tych ogólnikowych przepisów, czy też — nie.

Gdyby urzędnik, czy inny funkcjonariusz publiczny, członek korporacji przymusowej, bądź—organizacji dobrowolnej pracował sam jeden, to wystarczyłyby (przynajmniej z punktu widzenia fachowego) tylko te przepisy sumiennego wykonywania zawodu; jednak z reguły nie urzęduje on sam jeden, lecz ma podwładnych, przełożonych, kolegów, interesantów; niezależnie więc od wykonywania przepisów swojego zawodu, winien on odpowiednio do danego stanowiska zachować się i zachowywać dyscyplinę służbową względem przełożonych, nie przekraczać swojej władzy względem podwładnych, być dobrym kolegą wobec wszystkich współpracowników, wreszcie — odpowiednio traktować interesantów; już samo wyliczanie tych obowiązków wskazuje, że bliższe ich określenie poza wyliczaniem najbardziej istotnych wykroczeń (które, jak zobaczymy niżej — przeważnie trafiają do kodeksu karnego, jako specjalne przestępstwa ogólne bądź służbowe) — nie może być z góry dane, że stanowią one questio facti, albowiem zależą i od ogólnego poziomu kultury danego środowiska (co dopuszczalne, a czasami wręcz konieczne jest w wojsku — może być wysoce niewłaściwe w gimnazjum żeńskim i t. d.); dlatego też i te przepisy są niemożliwe do dalszego sprecyzowania.

Wreszcie od każdego stałego członka danej organizacji możemy wymagać jeszcze jednej rzeczy: — by zachowaniem się swoim nie rzucał cienia na daną instytucję, a więc wolno nam wymagać, by był porządnym człowiekiem, bądź, co najmniej, by zachowywał się, jak człowiek porządny.

Żądanie to wymaga bliższego uzasadnienia „Jak to? — powie ktoś — jeśli jestem dobrym urzędnikiem czy wybitnym adwokatem, to kogo może obchodzić, czy oszukałem swoją rodzinę przy podziale ma-

jątkowym, czy płacę swoje długi, bądź czy nie upiłem się kiedyś publicznie do nieprzytomności? krótko mówiąc, co kogo może obchodzić, jakie jest moje postępowanie w życiu prywatnym? Inaczej jednak interpretują swoją władzę organa dyscyplinarne najbardziej wartościowych korporacyj. Oto adwokatura moskiewska (przed wojną światową) bardzo surowo potraktowała aplikanta adwokackiego, który skorzystał z przysługującego mu tak zwanego exceptio Macaedonniana i uzyskał oddalenie powództwa z weksla na tej jedynie podstawie, że był nieletnim w czasie wystawienia weksla: „adwokat—głosi postanowienie rady adwokackiej — winien być przede wszystkim porządnym człowiekiem, a dlatego skoro nie tłomaczył się, że dzięki właściwej wiekowi młodzieńczemu lekkomyślności wydał niesłuszne weksle — nie miał on prawa moralnego uchylać się od płacenia słusznego długu na tej jedynie podstawie, że broni go rygor prawny“. Taż rada adwokacka i na tej samej podstawie poleciła adwokatowi wypłacać alimenta żonie, z którą zerwał pożycie małżeńskie (cytuje z pamięci, według zbioru Markowa „Prawiła adwokatskoj professii“).

Któż ma rację, czy rada adwokacka, czy może ów domniemany „ktoś”, który twierdzi, że wstępując do danego zawodu i poświęcając mu czas i siły, nie oddaje się w niewolę i dlatego nic korporację, czy instytucję nie obchodzi, co i jak robi on w domu, czy wypełnia swoje ludzkie obowiązki, czy też nie: czy nie popełnił najbardziej nawet hańbiącego przestępstwa, byleby nie było ono związane z zawodem?

Niewątpliwie rację ma owa rada adwokacka, a to z następujących powodów: im szczytniejszy zawód wybrał sobie człowiek (a każdy zawód publiczny winien być zawodem szczytnym), tym wieksze wymagania stawia mu społeczeństwo; można to uważać za słuszne, lub nie, jest to kwestia poglądu, ale jest to niewątpliwie faktem, że społeczeństwo nie będzie miało zaufania do sędziego, który naprzykład notorycznie źle żyje z żoną; skoro zaś każdy zawód publiczny wymaga zaufania społecznego, a niektóre zawody wymagają go specjalnie, to koniecznym jest, by do wiadomości publicznej nie przedostały się takie występki z życia prywatnego każdego członka korporacji czy instytucji, które by go poniżały w oczach społeczeństwa; skoro więc popełnił on notorycznie postępek niezgodny z poczuciem moralnym społeczeństwa, to tym samym popełnił występek dyscyplinarny. Nie dość na tym. Popełniając czyn niegodny zdaniem społeczeństwa stanowiska przezeń zajmowanego, człowiek stanowisko to zajmujący godzi nie tylko we własną opinię, ale i wogóle w opinię swojego stanu czy zawodu, bo-

wiem taka już jest natura ludzka, że winy jednego przedstawiciela danej grupy społecznej skłonna jest przypisywać całej grupie. Np. — „widziałem dzisiaj księdza, sędziego czy policjanta w stanie nietrzeźwym, no no, ładni to teraz księża!"; do wieczora rozmiary danego faktu urosną i wypadek konkretny będzie już wyglądał mniej więcej tak: „wszyscy księża to są pijacy; chcecie dowodów — X dzisiaj widział pijanego księdza"; dla tego też występek przeciw etyce ogólnej, jeśli się staje publicznie wiadomym, jest wykroczeniem dyscyplinarnym.

Dodaliśmy tutaj jedno zastrzeżenie „jeśli się staje publicznie wiadomym". Nie jest to zastrzeżenie formalne, jeno merytoryczne; jedynym bowiem powodem ścigania danego wykroczenia etycznego dla organizacji, która nie stawia sobie specjalnego celu poprawy duchowej swoich członków (jak np. organizacje religijne, harcerskie) jest uszczerbek organizacji bądź instytucji, który staje się możliwy jedynie w razie dojścia danego występku do wiadomości publicznej; dlatego też występku przeciwko moralności nie ściga się nie dlatego, że nie jest wykryty, lecz dlatego, że jeśli o nim nikt nie wie — nie jest on występkiem dyscyplinarnym.

Rzecz oczywista, że i wykroczenie przeciwko etyce ogólnej jeszcze mniej niż dwa inne rodzaje występku może być ściśle określone, a dlatego każde wykroczenie dyscyplinarne może być określone najbardziej ogólnikowo.

W ten sposób widzimy, że przepisy statutowe wymagają od każdego członka organizacji: 1. by sumiennie wykonywał swe obowiązki zawodowe: 2. by zachowaniem swoim nie rozsadzał danej organizacji, lecz odwrotnie, w stosunkach z kolegami, podwładnymi, przełożonymi i interesantami zachowywał się należycie i 3. by do wiadomości publicznej nie dochodziły jego postępki niezgodne z etyką ogólną.

Ponieważ zaś, jakeśmy widzieli wyżej, przepisów tych nie sposób skonkretyzować w czyny wypełniające cechy tego czy innego wykroczenia, przeto niemożliwy jest kodeks dyscyplinarny we właściwym znaczeniu tego wyrazu i każda jego próba będzie z góry skazana na niepowodzenie, gdyż albo da ona szereg abstrakcyjnych określeń stanowiących parafrazę przytoczonych wyżej zasad ogólnych, albo jeśli zechce być konkretnym — stworzy szereg niezupełnych i z konieczności nieścisłych przepisów, które w żadnym wypadku nie pomogą ani władzy dyscyplinarnej, ani podwładnym jej, gdyż przepisy etyczne nigdy nie mogą być skonkretyzowane.

Dlatego też w środowiskach o pewnej kulturze moralnej rolę kodeksów grają zbiory tez orzeczeń sądów dyscyplinarnych, które dają

obraz, jakiego rodzaju czyny uznane są za wykroczenia dyscyplinarne, co daje możność stosować je analogicznie do danych okoliczności faktycznych, a głębsze ich studiowanie pomaga rozwijać się pewnego rodzaju intuicji dla wyczuwania niewłaściwości danego występku przed jego popełnieniem.

Dlatego też tak koniecznymi są zbiory tez sądów dyscyplinarnych w rodzaju słynnego Mollota, „Przepisy stanu adwokackiego", które otrzymuje każdy aspirant do zawodu adwokackiego we Francji; bądź znanych mi osobiście 3 prac rosyjskich (Arsienjew „Zamietki ob adwokaturie", Makolińskij „St-Pietiersburskaja adwokatura" i Markow „Prawiła adwokatskoj professii") i żałować tylko należy, że o ile mi wiadomo, żaden stan i żadna korporacja w Polsce nie zdobyła się na nic podobnego.

Obecnie wypadnie nam zastanowić się nad treścią sankcyj dyscyplinarnych.

Jakeśmy już zaznaczyli wyżej, tym się różnią one od sankcyj karnych, że nie są związane z większymi wykroczeniami; co jest zresztą poprostu logicznym wnioskiem z tej okoliczności, są i muszą być bardzo ogólnikowe; skoro bowiem, jakeśmy widzieli wyżej, dopiero całokształt okoliczności danego czynu już dokonanego decydować może o tym, czy jest to wykroczenie dyscyplinarne czy też nie, to a fortiori o mocy wykroczenia, a więc i o wysokości kary zdecydować można dopiero po tym, jak ustalonym zostanie, czy dany czyn nadaje się wogóle do ukarania dyscyplinarnego.

Dlatego też w przepisach dyscyplinarnych nie stanowiących i, jakeśmy widzieli wyżej, z natury rzeczy nie mogących stanowić kodeksu w tym znaczeniu, w jakim mówić można o każdym innym kodeksie — nie może być też i kary z poszczególnym wykonaniem dyscyplinarnym związanej, lecz poprostu w przepisach tych wymieniane są wszystkie rodzaje kar dyscyplinarnych, które dane przepisy przewidują, by w ten sposób dać ramy i granice, w których się władza dyscyplinarna może posuwać, uznawszy posądzonego za winnego.

Granice sankcji karno-dyscyplinarnej leżą w naturze stosunku specjalnego, który powołał do życia prawo dyscyplinarne; dlatego też sankcje te są od wieków do siebie podobne.

Skoro bowiem istnienie prawa dyscyplinarnego (w znaczeniu podmiotowym—prawa ukarania dyscyplinarnego) danej organizacji czy instytucji w stosunku do swojego członka zawarunkowane jest właśnie przynależnością jego do tej organizacji, to najwyższą karą, poza którą władza dyscyplinarna sięgnąć nie może — jest przymusowe rozwiąza-

nie tego stosunku specjalnego, czyli wydalenie danej jednostki z organizacji czy instytucji, a więc wykluczenie danego członka ze stowarzyszenia, wyłączenie odszczepieńca z kościoła, wydalenie urzędnika ze służby i t. p.

Jest to oczywiście kara najwyższa, odpowiadająca poniekąd karze śmierci w prawie karnym z chwilą jej zastosowania. Dana jednostka przestaje istnieć dla danej organizacji; jest dla niej, wedle przepięknego wyrażenia Ewangelii, „jako poganin i celnik“ (z czym w okresie, gdy słowa te były wypowiedziane, łączyło się, jak wiadomo, zerwanie wszelkich stosunków osobistych z daną jednostką); jest to odcięcie członka do tyla chorego, że o żadnej poprawie z jego strony myśleć nawet nie można, że odwrotnie — dalsze jego przebywanie w organizacji, bądź instytucji wywołać jeno może zakażenie samej instytucji.

Wszystkie inne, bardziej łagodne kary zmierzają do poprawy członków, popełniających wykroczenia przez mniej lub więcej delikatne perswazje z jednej strony, przez dotkliwości materialne z drugiej.

Pierwsze datują się jeszcze z Ewangelii (Mat. XVIII, 15—18), które przewidują stały system kar poprawczych wraz z karą rozrywającą stosunek specjalny z kościołem: „jeśli by zgrzeszył przeciwko tobie brat twój — upomnij go w cztery oczy: jeśli cię nie usłucha — upomnij go w towarzystwie jednego albo dwóch świadków; jeśli ich nie usłuchał — powiedz kościołowi; a jeśli by i kościoła nie usłuchał — niech ci będzie jako poganin i celnik”. Tak w streszczeniu i unowocześnieniu przedstawia się pierwszy znany nam system karno-dyscyplinarny, do którego dalszy rozwój prawa dyscyplinarnego nie wiele zasadniczo wniósł, o ile szczególnie chodzi o organizacje nie związane z przysporzeniem dóbr materialnych dla swoich członków.

Rozpowszechnienie organizacyj i instytucyj, które łączą swoich członków w pracy zawodowo-zarobkowej, a więc wszystkich niemal organizacyj i instytucyj prawa publicznego, których członkowie pracują zawodowo za wynagrodzeniem, spowodowało wprowadzenie nowego rodzaju kar dyscyplinarnych, a mianowicie kar polegających na zadaniu tym członkom pewnych dotkliwości materialnych, od czystej grzywny poczynając (forma rzadko w praktyce obecnej spotykana), poprzez przeniesienia na koszt własny, obniżenia stopnia służbowego, odliczenia szeregu lat od wysługi emerytalnej, pozbawienia szeregu lat prawa do awansu i do czasowego zawieszenia w czynnościach (jako kary, a nie środka zapobiegawczego , o ile o wolne zawody chodzi.

Można i należy kwestionować tę ostatnią formę oddziaływania moralnego, która za wykroczenie przeciwko etyce, najczęściej ciężką

sytuacją materialną sprawcy spowodowaną — karze osobnika, który wykroczenia tego dopuścił się, a więc już wykazał podatność na pokusy natury materialnej, dalszym i większym upośledzeniem materialnym; i tu może szukać należy powodu, dla czego wszechobecna i wszechwładna poprzednia grzywna, jako kara za wykroczenia dyscyplinarne, zaczyna co raz to więcej zanikać z przepisów dyscyplinarnych.

Dlatego też, jeśli już trudno jest od namów i perswazyj, stanowiących pierwszą i najniższą formę kar dyscyplinarnych, przejść odrazu do kary ostatecznej, to jest do rozwiązania stosunku specjalnego — należałoby te dotkliwości materialne stosować nadzwyczaj oględnie, by karą taką nie zepsuć ostatecznie zamiast poprawić.

Omówić tutaj osobno jeszcze wypadnie specjalny rodzaj kary dyscyplinarnej, również stosowany tylko wobec uczestników instytucyj publicznych, a mianowicie przymusowe przeniesienia na emeryturę, połączone lub niepołączone z równoczesnym obniżeniem tej emerytury; forma ta stanowi formę pośrednią pomiędzy ostatecznym wydaleniem ze służby publicznej, która powoduje utratę tytułów służbowych i nabytych praw emerytalnych, a więc stanowi potrójną dotkliwość: a) pozbawienie pracy zarobkowej związane z trudnością uzyskania nowej pracy zarobkowej (bo kto tę pracę da wydalonemu dyscyplinarnie ze służby państwowej?); b) pozbawienie wysłużonych poprzednio tytułów służbowych (jest to dotkliwość moralna); c) pozbawienie dalszych środków do życia w formie nabytych przez dotychczasową służbę praw do emerytury,—a dotkliwościami materialnymi, gdyż z jednej strony zmniejszenie wynagrodzenia (emerytura jest zwykle mniejszą od uposażenia, szczególnie, gdy jak to się dzieje w gros wypadków, — delikwent nie wysłużył jeszcze pełnej emerytury, a zresztą emerytura ta może być, jakeśmy mówili, dyscyplinarnie zmniejszona), a z drugiej strony odsuwa daną jednostkę od możliwości aktywnego szkodzenia przy aktywnej pracy, pozostawiając jednak łączność pomiędzy spensjonowanym osobnikiem a instytucją państwową, której uczestnikiem mieni się on nadal, będąc jeno w stanie spoczynku.

Forma ta ma szereg stron dodatnich, z których najbardziej dodatnią jest ta, iż szkodnik przestaje być szkodnikiem przez zaprzestanie aktywnej pracy w instytucji, która jednak nie przestaje mieć nad nim nadzoru, gdyż podlega on nadal jej władzy dyscyplinarnej i pozostaje wobec tego pod groźbą pozbawienia emerytury; jedynym warunkiem szerokiego stosowania tego sposobu jest to, że w ten sposób Skarb Państwa byłby obciążony większymi wydatkami na emerytury, ale na to — już nie ma żadnej rady.

Reasumujmy: sankcje dyscyplinarne są następujące: a) kary zmierzające do bardziej lub mniej delikatnej formy upomnienia winnego, które stosowane być mogą jedynie w wypadkach mniejszej wagi; zwykle bywa ich kilka stopni — upomnienie, ostrzeżenie, nagana, b) kary zawierające pewne dotkliwości materialne: 1. grzywna, 2. pozbawienie prawa awansu na pewną ilość lat, 3. obniżenie stopnia służbowego, 4. odliczenie pewnej ilości lat wysłużonej już emerytury, 5. przeniesienie na koszt własny, i wreszcie c) kary przerywające stosunek z winnym bądź w formie czystego zerwania wszelkiego stosunku, bądź w formie bardziej łagodnej — przeniesienia na emeryturę (w stan spoczynku).

Gdyśmy w ten sposób omówili w najbardziej ogólnej formie materialne prawo dyscyplinarne, łatwo nam będzie w tej chwili porównać prawo to z prawem karnym materialnym i ustalić ich wzajemne granice.

Podstawową różnicą pomiędzy prawem karnym a prawem dyscyplinarnym jest to, że prawo karne obowiązuje wszystkich obywateli, wówczas gdy prawo dyscyplinarne — tych tylko obywateli, którzy stanęli w specjalnym stosunku do danej organizacji społecznej, dobrowolnej lub przymusowej, bądź instytucji publicznej.

Podstawowym podobieństwem obu tych spraw jest to, że tak jedno jak i drugie przewiduje pewne nieprzyjemne skutki pogwałcenia przepisów obąwiązujących każdego obywatela (prawo karne), bądź każdego członka danej organizacji (prawo dyscyplinarne).

Dlatego też z pewną dozą słuszności można nazwać prawo dyscyplinarne statutowym prawem karnym.

Dalsze różnice płyną już z natury stosunków statutowych i omawiane były wyżej.

Pozostanie kwestia niezmiernie ciekawa, polegająca na omówieniu zbiegu obu odpowiedzialności—karnej i dyscyplinarnej; ponieważ odpowiedzialność ta wypływa z różnego rodzaju stosunków — ogólnoobywatelskich w pierwszym, specjalnych autonomicznych w drugim, to przy zbiegu tych odpowiedzialności żadna z nich nie pokrywa jedna drugą.

Każda natomiast przechodzi trybem sobie właściwym, przy czym wykroczenie dyscyplinarne będzie przestępstwem karnym w tym tylko wypadku, jeśli jest zabronione ustawą pod grozą kary; każde zaś przestępstwo karne, z wyjątkiem nie hańbiących i w dodatku z urzędowaniem nie związanych (a więc — drobnych wykroczeń policyjnych, niektórych form sprowokowanych obraz i pojedynków), będzie wykroczeniem dyscyplinarnym, i dlatego w wypadku popełnienia takiego przestępstwa winno być wszczęte postępowanie dyscyplinarne.

Na osobną wzmiankę zasługują tak zwane przestępstwa urzędnicze; są to cięższe wykroczenia dyscyplinarne, które ustawodawca uznał za konieczne zabronić pod grozą kary ogólnej (nadużycie władzy, fałszerstwo urzędnicze, łapownictwo i t. d.); rzecz oczywista, i w tym wypadku postępowanie karne bynajmniej nie wyklucza postępowania dyscyplinarnego; powstać może kwestia, czy czasami postępowanie dyscyplinarne nie wyklucza postępowania karnego.

Praktycznie wypadek ten wyniknąć może jedynie przy nadużyciu władzy, bądź niedokonaniu obowiązku (artykuł 286 k. k.), gdyż wszystkie inne przestępstwa urzędnicze mają ściśle określone cechy, jako czyn specjalny; inaczej jednak jest z niedopełnieniem obowiązku bądź z nadużyciem władzy; ściśle biorąc—każde wykroczenie dyscyplinarne, zawierające przekroczenie przepisów fachowych zawiera w sobie bądź niedopełnienie obowiązku, bądź przekroczenie władzy, niesporządzenie na termin sprawozdania, podpisanie bez upoważnienia pisma, ba — nawet posłanie woźnego po papierosy, ściśle biorąc podpadają pod pojęcia niewypełnienia obowiązku, bądź przekroczenia władzy; trudno jednak przypuścić, by w każdym z tych wypadków mogła być mowa nie tylko o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej z art. 286 k. k., ale i o wytoczeniu postępowania dyscyplinarnego.

Dlatego też w tym wypadku jedynie wykroczenie większej wagi może być uznane za przestępstwo karne; w przestępstwach mniejszej wagi postępowanie dyscyplinarne w każdym wypadku wyłączy postępowanie karne.

IV.

Przechodzimy teraz do prawa dyscyplinarnego formalnego, t. j. do procedury dyscyplinarnej. Pierwszym zagadnieniem, które tutaj powstaje, jest kwestia organizacji organów władzy dyscyplinarnej, czyli jeśli znów o analogię z procedurą karną chodzi — organizacji sądów dyscyplinarnych; w naszej praktyce ustawodawczej organy te nazywają się bądź komisjami, bądź sądami dyscyplinarnymi.

Zdawałoby się, że skoro organy te decydować mają o prawie dyscyplinarnym, a więc karnostatutowym, [to muszą się składać z przedstawicieli danej organizacji bądź instytucji. Za tym przemawia nie tylko ta okoliczność, że dla autonomicznego prawa winny istnieć autonomiczne organa, ale i wzgląd na większą znajomość specjalnych przepisów i warunków pracy osób władzy dyscyplinarnej podlegających, a wreszcie, co zdawało by się decydować winno w tym wypadku — i wzgląd na to, że któż zdawałoby się więcej dbać powinien o sprawne

funkcjonowanie instytucji i dobre jej imię, jak nie współpracownicy danej instytucji czy organizacji. Za tym ostatnim rozstrzygnięciem przemawia i ten jeszcze wzgląd, że w praktyce ustawodawczej i w Polsce, i na całym świecie organami władzy dyscyplinarnej są właściwie organy wewnętrzne danej instytucji, bądź organizacji.

Bliższa jednak analiza zadań sądu dyscyplinarnego doprowadzi nas do wniosku, że powyższy punkt widzenia może być bez zastzeżeń przyjęty jedynie w tych organizacjach dobrowolnych, które mają na celu dobro intelektualne, moralne, czy materialne—swoich jedynie członków; w tych wypadkach, skoro nikt nie zmusza obywatela do należenia do danej organizacji, skoro w każdej chwili może on z niej wystąpić, skoro nad nieszkodliwością danej organizacji czuwa obecnie nadzór państwowy—to udział danej osoby w danej organizacji społecznej nie jest związany w żadnej mierze z interesem publicznym, a przeto — nic nikomu nie zależy na tym, jak dane stowarzyszenie załatwia swoje wewnętrzne porachunki.

Inna zupełnie jest sytuacja sądów dyscyplinarnych w korporacjach publicznych, czy też w instytucjach państwowych.

Ponieważ tak jedne jak i drugie funkcjonują tak a nie inaczej ze względu na ważny interes państwowy lub społeczny, dlatego nie jest dla obywateli wszystko jedno, czy członkowie tych organizacyj i instytucyj są na wysokości zadania, czy sądy dyscyplinarne, sądząc ich za wykroczenia ich obowiązków, nie są czasami zbyt pobłażliwe, bądź — niesprawiedliwe. Wedle działających obecnie przepisów, sądy dyscyplinarne składają się wyłącznie z kolegów i współpracowników oskarżonego; zupełnie wyraźnie sprawa ta przedstawia się dla korporacyj przymusowych (sądy izby adwokackiej, notarialnej, lekarskiej, sądy cechowe), mniej wyraźnie, ale tylko na pierwszy rzut oka, przedstawia się ona w instytucjach państwowych, samorządowych i przedsiębiorstwach publicznych, gdyż i tam w sądzie dyscyplinarnym biorą udział urzędnicy, i do tego, urzędnicy tej samej dykasterii. Dlatego też ilekroć będzie się sądzić w sądzie dyscyplinarnym urzędnika, bądź członka wolnego zawodu za czyn wypływający z zatargu jego z poszczególnym obywatelem—trudno temu sądowi będzie się uwolnić od uzasadnionego okolicznościami sprawy posądzenia o stronniczość—posądzenia, niestety, jakże często słusznego.

Nie potrzebujemy zresztą daleko szukać przykładów tej smutnej prawdy, że w sądzie dyscyplinarnym przy jego obecnej konstrukcji najbardziej poważny interes publiczny ulec częstokroć musi względom „niepokrzywdzenia kolegi"; każdy, kto miał z tym choć trochę do

czynienia — chętnie przyzna nam rację. W ten sposób musimy zasadniczo dopuścić ingerencję czynnika publicznego przy tworzeniu sądów dyscyplinarnych dla instytucyj i korporacyj przymusowych, a szczegółowe rozpatrzenie zatargów podlegających ich rozpoznaniu wskażą nam ramy tej organizacji.

Jakiego rodzaju zatargi są do pomyślenia w dziedzinie prawa dyscyplinarnego? W zasadzie następujące: 1. zatargi wewnętrzne, t. j. — zatargi pomiędzy daną organizacją a jej członkami, czy też — zatargi członków pomiędzy sobą i 2. zatargi zewnętrzne, t.j. zatargi pomiędzy poszczególnymi członkami organizacji a niezrzeszonym obywatelem, bądź inną organizacją. Jeśli w pierwszym wypadku nic, zdawałoby się, nie stoi na przeszkodzie, by zatargi te rozpatrywane były przez sądy złożone z przedstawicieli danej organizacji, to w drugim — elementarna sprawiedliwość nakazuje, by sądy te uwzględniły już w swoim składzie nie tylko element reprezentujący daną organizację, ale i element reprezentujący owego niezrzeszonego obywatela; inny bowiem porządek obecnie powszechnie w Polsce obowiązujący, stwarza paradoksalną teoretycznie a niemożliwą praktycznie sytuację: nie zadowolony z poszczególnego członka danej organizacji zwracać się musi do sądu wewnętrznego tej korporacji, która dopiero sądzi zatarg jego ze swoim członkiem.

Cała paradoksalność tej sytuacji nabiera wymownej jaskrawości w tym momencie, kiedy obywatel jest niezadowolony z wyroku pierwszej instancji; wówczas powstaje już zatarg pomiędzy poszczególnym przez nikogo nie bronionym obywatelem z jednej strony a pomiędzy daną korporacją z drugiej strony; obywatel skarży do drugiej instancji, którą stanowią inni wprawdzie, ale — przedstawiciele tej samej korporacji; zatarg więc pomiędzy poszczególnym obywatelem a korporacją — rozstrzyga ta sama korporacja; w ten sposób poszczególny obywatel stawia się w zależności od korporacji, do której nie należy, a od korporacji, z której przedstawicielem — jak mniemać należy, nie najlepszym (bo najlepsi z rzadka miewają zatargi), miał nieszczęście mieć zatarg.

Stan ten, który przeczy elementarnemu poczuciu sprawiedliwości — utrzymany być nadal nie może.

Co się tyczy zatargów wewnętrznych (pomiędzy członkami danej organizacji czy też pomiędzy członkiem danej organizacji a samą organizacją), to zatargi te w zasadzie mogą być rozpoznane przez korporacyjny sąd dyscyplinarny; jednak i tu mogą się zdarzyć wypadki, że będzie to trudne do przeprowadzenia; a mianowicie, gdy w danej instytucji czy korporacji zapanuje jakaś koteria, faworyzująca członków

swojej grupy i odwrotnie — specjalnie nieprzychylnie usposobiona do nie należących do niej uczestników danej korporacji bądź instytucji; stanowisko to powodować może stronniczość sądów dyscyplinarnych wewnętrznych, w dwojakim idąca kierunku: w kierunku faworyzowania członków owej koterii z jednej strony i w kierunku zwalczania ich przeciwników z drugiej strony; w tych dwóch wypadkach winna być ustalona korekta wyroków sądów dyscyplinarnych wewnętrznych, tak na skutek odwołania oskarżonego, jak i na skutek odwołania czynnika interesu publicznego — prokuratora dyscyplinarnego.

W tych warunkach dojść musimy do przekonania, że system sądów dyscyplinarnych dla członków instytucyj publicznych i korporacyj przymusowych winien być dwojaki: 1) sądów wewnętrznych, do rozpoznawania zatargów wewnętrznych (z ewentualną możliwością odwołania tak w interesie publicznym, jak i w interesie prywatnym, do drugiej instancji sądów zewnętrznych); 2) sądów zewnętrznych, do rozpoznawania zatargów pomiędzy członkami danej organizacji bądź instytucji a poszczególnymi członkami społeczeństwa.

Konstrukcja sądów, któreśmy nazwali wewnętrznymi, nie wywołuje żadnych trudności; będą nimi znane już nam z praktyki ustawodawczej sądy (czasami zwane „komisjami") korporacyjne, bądź instytucyjne, jak to się dzieje dziś; zastanowić się nam tylko wypadnie nad konstrukcją sądów, któreśmy nazwali wyżej sądami zewnętrznymi.

Najprościej byłoby zatargi te przekazać zwykłym sądom państwowym, które wszak przeznaczone są w zasadzie do rozpoznawania wszystkich zatargów pomiędzy poszczególnymi obywatelami, a które nie mogą być posądzone o stronniczość na korzyść lub na niekorzyść tych czy innych organizacyj. Takie jednak stanowisko byłoby zanadto uproszczone, gdyż sądzenie w sprawach dyscyplinarnych wymaga znajomości nie tylko przepisów ustawy (jakeśmy widzieli—z natury rzeczy dość skąpych), nie tylko przepisów etyki ogólnie obowiązującej wszystkich członków społeczeństwa, ale i etyki zawodowej, przepisów technicznych danego zawodu, zrozumienia usprawiedliwionych interesów dobra danej instytucji — słowem, tego wszystkiego, czego nie można wymagać od zwykłego sędziego; możnaby wprawdzie żądać od sądu, by w tych wszystkich sprawach powoływał biegłego, byłoby to jednak nie celowe, z tego względu, że to, cośmy nazwali przepisami statutowymi każdej danej organizacji, w ten sposób przeplata się z zasadami prawa ogólnego i etyki ogólnej, że samo przez się gołe podanie pewnych zasad nie wystarczy; rzecz konieczna, by ów czynnik specjalnie

organizacyjny brał udział w samym wyroku i w tej najcięższej pracy sędziowskiej, która osłonięta jest tajemnicą pokoju narad.

W tych warunkach konieczne jest wprowadzenie czynnika organizacyjnego do składu sądów dyscyplinarnych drugiego rodzaju, i to we wszystkich instancjach, by czynnik ten brał udział w wydaniu każdego wyroku dyscyplinarnego i — poprzez tworzenie precedensów — w tworzeniu prawa dyscyplinarnego.

I tu dochodzimy do projektu specjalnych kolegiów sędziowskich do sądzenia spraw zewnętrzno-dyscyplinarnych; uznajemy więc udział w nich dwóch czynników: czynnika korporacyjnego i czynnika sądu koronnego.

Zaczniemy od pierwszego: zdawałoby się, że skoro zachodzi zatarg pomiędzy przedstawicielem danej organizacji a poszczególnym obywatelem, to sąd dla sądzenia tego zatargu najlepiej jest skonstruować w formie sądu rozjemczego: przedstawiciel danej organizacji i przedstawiciel społeczeństwa — pod przewodnictwem przedstawiciela niezależnego sądu; byłaby to konstrukcja, znana z urzędów rozjemczych i sądów pracy; konstrukcja ta chybiałaby jednak w danym wypadku celu, chociażby dlatego, że trudnoby znaleść owego przedstawiciela czynnika obywatelskiego.

Nie możnaby go wziąć z ciał politycznych lub quasi-politycznych (czyli reprezentacyjnych ciał samorządowych) chociażby dlatego, że jak wiemy — ciało polityczne najmniej jest powołane do decydowania w sprawach sądzenia. Ale prócz tego, trudność polega jeszcze na tym, że gdy z jednej strony mamy przedstawiciela zupełnie określonego zawodu czy korporacji, to z drugiej strony interes obywatela każdorazowo będzie inny; ten będzie miał zatarg z adwokatem, inny — z lekarzem, jeszcze inny — z urzędnikiem.

Wyobraźmy sobie na przykład, że rada miejska m. N. wybrała do sądu dyscyplinarnego na przedstawiciela społeczeństwa adwokata; adwokat ten, rzecz oczywista, uchodzić może za przedstawiciela społeczeństwa w sprawach o zatarg z inżynierem, lekarzem, urzędnikiem publicznym i t. d.; bo w każdym z tych wypadków może być ewentualnym klijentem, pacjentem, interesantem; w sprawach jednak o zatargi z adwokatem — trudno odeń wymagać, by się wyrzekł poglądów zawodowych, a w rezultacie sąd nad adwokatem przy jego udziale — będzie z natury rzeczy jednostronnym; to samo mutatis mutandis da się powiedzieć o lekarzu, urzędniku państwowym i przedstawicielu każdego innego zawodu.

Zresztą zaryzykować można twierdzenie, oparte nie tylko na teoretycznych przesłankach, ale i na historii sądownictwa całego świata, że w walce o prawo najlepszym przedstawicielem społeczeństwa jest niezależny sędzia, który przez całą swoją pracę przygotowawczą i zawodową z natury rzeczy predestynowany jest do reprezentowania czystego czynnika prawa i sprawiedliwości.

A więc — ma to być kolegium, utworzone z sędziów zawodowych i przedstawicieli instytucji lub korporacji; w jakim stosunku?—Czy tak, jak w sądzie handlowym, ma być tu jeden przedstawiciel sądu państwowego i dwu sędziów — reprezentantów danej grupy zorganizowanej, czy też stosunek ma być raczej odwrotny; gdyby chodziło o zatargi wewnątrz danej grupy (jak to się dzieje w sądzie handlowym), a sędzia grałby tam po prostu rolę czynnika fachowego, wprowadzającego wiedzę techniczną i umiar sędziowski, to byłoby to słuszne, jeśli jednak chodzi o rolę sędziego fachowego, jako czynnika sprawiedliwości społecznej (jak w danym wypadku) — takie rozstrzygnięcie nie będzie słuszne.

Wszak w omawianym wypadku dana korporacja, czy instytucja istnieje ze względów na interes publiczny, dlatego też w wypadkach zatargów pomiędzy jej przedstawicielem a społeczeństwem społeczeństwo winno mieć głos decydujący, by usuwać możliwość wślizgnięcia się do korporacji lub instytucji przewagi interesu grupowego nad interesem całości dlatego też skład kolegium dyscyplinarnego w wypadkach zatargów pomiędzy organizacją a społeczeństwem winien być taki: dwu sędziów państwowych i jeden korporacyjno-organizacyjny.

Mamy więc, jako sądy niższej instytucji do sądzenia spraw dyscyplinarnych, dwa równoległe kolegia: sądy wewnętrzne—z przedstawicieli danej organizacji i sądy zewnętrzne — z dwóch przedstawicieli sądu koronnego i jednego przedstawiciela danej organizacji.

Jakie mają być instancje odwoławcze od tych sądów i czy mają być również dwóch rodzajów, czy też jednego? Być może elegancja koncepcji teoretycznej, wymagałaby pierwszego rozstrzygnięcia, ze względu jednak na to, że w takim razie trzebaby wyłączyć z pod rozpoznania sądu wewnętrznego sprawy, których sądzony przedstawiciel danej instytucji bądź przedstawiciel interesu publicznego uznałby rozstrzygnięcie pierwszej instancji sądu wewnętrznego za stronnicze, a z grubsza rzecz biorąc byłby to zarzut najczęstszy i najgroźniejszy — należy uznać za słuszne, że druga instancja sądu dyscyplinarnego we wszystkich sprawach winna być jedna tylko, utworzona na modłę sądów zewnętrznych pierwszej instancji.

Z tych samych względów na tej samej podstawie winna być zorganizowana i instancja kasacyjna sądów dyscyplinarnych.

Powstać może jeszcze pytanie, czy wobec tego należy, jak dotąd, konstruować sądy obu instancyj przy każdej danej instytucji, czy korporacji, czy też odwrotnie — sprawy dyscyplinarne wszystkich korporacyj i instytucyj połączyć należy w ręku jednego sądu dyscyplinarnego, łączącego wszystkie sprawy dyscyplinarne danego okręgu terytorialnego, który miałby specjalne kolegia do sądzenia spraw wewnętrzno i zewnętrzno-dyscyplinarnych danych kategoryj; byłby więc jeden i drugi skład do sądzenia spraw urzędników państwowych, urzędników samorządowych, notariuszy, lekarzy i t. p.

Względy na dobro publiczne przemawiałyby niewątpliwie za tym drugim sposobem, tylko bowiem ten sposób mógłby stworzyć jedną dla wszystkich grup zawodowych etykę korporacyjną, jednakowe żądania ogólno-etyczne, jednakową praktykę dyscyplinarną (a interes państwowy byłby w równej mierze uwzględniany we wszystkich korporacjach i instytucjach przymusowych) i tak ważną w sądach dyscyplinarnych jednolitą praktykę.

Nie bez znaczenia, i to bardzo poważnego, byłaby i ta okoliczność, że w ten sposób byłaby stworzona i prokuratura dyscyplinarna, czyli inicjatywa ścigania przestępstw dyscyplinarnych przeszłaby z rąk danej organizacji czy instytucji do rąk niezależnej od niej prokuratury. Jakie by mogło to mieć znaczenie dla uzdrowienia stosunków w danej organizacji—nie trzeba chyba się nad tym dłużej rozwodzić.

W ten sposób należałoby (w połączeniu z ogólnym sądownictwem, bądź bez niego) utworzyć sądy dyscyplinarne okręgowe, apelacyjne i specjalną izbę dyscyplinarną w Sądzie Najwyższym wraz z prokuratorami przy każdym z tych sądów.

Takie uwagi nasuwają się przy rozważaniu kwestii organizacji sądów dyscyplinarnych.

Przechodzimy teraz do kwestii procedury dyscyplinarnej.

Jakeśmy już niejednokrotnie mówili, istnieje pewna analogia pomiędzy prawem karnym a prawem dyscyplinarnym; jeśli o procedurę dyscyplinarną chodzi, to kwestia tej procedury stanowi zbliżenie obu procedur; z jednej bowiem strony prawo dyscyplinarne coraz to mniej jest już dzisiaj prawem zwartej i siedzącej w jednym miejscu grupy, a coraz to więcej prawem dużej organizacji, obejmującej setki tysięcy osób, rozrzuconych po całym państwie; nic też dziwnego, że wobec tego procedura dyscyplinarna, która przedtem nie zawierała prawie zupełnie żadnych przepisów formalnych, coraz to więcej upadabniać się

musi do procedury karnej; z drugiej strony — procedura karna nie tyle nawet przedtem formalna, co formalistyczna nawet—dziś w dążeniu do prawdy materialnej coraz to mniej zawiera niepotrzebnych formalności.

Projektowana zaś reforma sądownictwa dyscyplinarnego jeszcze więcej zbliżyć musi obie procedury.

W tych warunkach dojść należy do przekonania, że obie te procedury winny być jeśli nie identyczne (o czym niżej), to przynajmniej bardzo do siebie zbliżone, a procedura dyscyplinarna winna po prostu być procedurą karną, przystosowaną tylko do rodzajów przewinień dyscyplinarnych w tych niewielu wypadkach, gdy wymagają tego przepisy prawa dyscyplinarnego materialnego.

Takie jest twierdzenie ogólne. Ponieważ zaś w rozprawie niniejszej (i tak już zbytnio być może rozrośniętej) nie mogę omawiać szczegółów, przeto przytoczę tylko kilka przykładów dla ilustracji swej myśli.

Dotąd obowiązuje w rozprawach karnych zasada jawności; jest to jedna z najbardziej podstawowych zasad współczesnej procedury karnej. Zasada ta nie może być jednak zastosowana w procedurze dyscyplinarnej, a to z powodów następujących: rozprawy dyscyplinarne dotyczą funkcjonariuszy publicznych, bądź przedstawicieli wolnych zawodów, którzy powinni cieszyć się zaufaniem publicznym, dla których brak owego zaufania stanowi poprostu dyskwalifikację w ich zawodzie. Tymczasem, jakeśmy widzieli, przestępstwo dyscyplinarne jest rzeczą do tyla płynną, że przed zapadnięciem wyroku nie można nigdy powiedzieć, czy czyn dany zawiera wogóle cechy jakiegokolwiek przestępstwa.

W tych warunkach publiczna rozprawa dyscyplinarna i co za tym idzie, możność jej omawiania w prasie mogłaby tu przynieść stanowczo więcej szkody niż korzyści.

Dlatego też rozprawy dyscyplinarne winny z reguły odbywać się nie publicznie. Następnie, ponieważ obrona w sądzie dyscyplinarnym wymagać musi specjalnej wiedzy w dziedzinie prawa statutowego, czego od zwykłego adwokata trudno wymagać, a co natomiast w stopniu bardzo wysokim posiada członek danej korporacji, bądź instytucji, przeto z jednej strony należałoby oddzielić instytucję obrońców dyscyplinarnych od instytucji adwokatury, a z drugiej — dopuścić do obrony członka danej korporacji lub instytucji innego członka tejże organizacji.

Wreszcie, ze względów na konieczność tajemnicy służbowej i znajomości prawa statutowego — dochodzenie wstępne w sprawach dyscyplinarnych należy powierzyć (pod nadzorem zresztą prokuratora dyscy-

plinarnego) władzy przełożonej danego członka instytucji (czy też przedstawicielowi zarządu ciała korporacyjnego), jak to zresztą dzieje się i dzisiaj.

Tych kilka przykładów, bynajmniej nie wyczerpujących (co nie leży zresztą w dzisiejszych intencjach autora), mają po prostu na celu wskazać, że procedura dyscyplinarna w rzadkich tylko z reguły wypadkach odbiegać powinna od ogólnej procedury karnej.

Mgr FAJER LUCJAN,
z Laboratorium Policyjnego
w Warszawie

FAŁSZERSTWO DOKUMENTÓW

RYS HISTORYCZNY

Proceder fałszerski znany był już w starożytności. Swetoniusz wspomina, że w Rzymie największym fałszerzem był Tytus. W roku 1569 znany był głośny wypadek sfałszowania podpisu Karola IX. W sto lat później ukazało się dzieło dra Raveneau'a p. t. „Traité des inscriptions en faux", w którym autor podaje sposoby, jak należy badać podpisy sfałszowane na podstawie ich zewnętrznego wyglądu. Raveneau pierwszy ostro i śmiało potępił fałszerzy, którzy do tego czasu żerowali bezkarnie. W dziele „Traité des inscriptions en faux" wykazuje ponadto autor metody rozróżniania starych atramentów od świeżych, a także dużo uwagi poświęca kwestii trzymania pióra w podpisach sfałszowanych i t. p. To było pierwsze dzieło traktujące bardzo szeroko o fałszerstwie. Pracę Raveneau'a pogłębił i rozszerzył ks. Michon w swoich dziełach p. t. „Système de l'écriture" i „Methode de l'écriture". Twierdzi on zupełnie słusznie, że fałszerz nie zdoła sfałszować dokumentu tak, aby mógł wyłączyć w podrobionym podpisie swój charakter pisma, ponieważ cechy indywidualne sprawcy w sfałszowanym podpisie zawsze wystąpią.

Od XIX stulecia zaczęto w ekspertyzach stosować naukowe metody laboratoryjne, polegające na odmierzaniu odstępów i odległości między literami w podpisach sfałszowanych. Persifor Franzer ogłosił na początku XIX wieku ciekawą pracę p. t. „Des faux en écritures et de l'écriture". Później Bertillon posługiwał się fotografią t. zw. składaną, to znaczy, że przy pomocy płyt fotograficznych badano, czy się autentyczny podpis i inkryminowany pokrywają. Badał on również rodzaje atramentów z pomocą ukośnego światła.

W nowej literaturze do najlepszych znanych specjalistów w dziedzinie ustalania metod wykrywania fałszerstw należą: prof. dr Türkel[1], Albert Osborn[2], dr Edmund Locard[3], dr Mayer, dr Hügenbosch, Langenbruch i szereg innych.

RODZAJE FAŁSZERSTW

Fałszerstwo dowodów i dokumentów uważano według kodeksu karnego z roku 1903 za fałsz z art. 438, a przez kodeks karny niemiecki z roku 1871 z § 267 za fałszowanie dowodów, przez ustawę zaś karną austriacką z roku 1852 z § 199 punkt *d* i § 201 punkt *a* za oszustwo.

Polski kodeks karny z roku 1932 wszelkiego rodzaju fałszerstwa kwalifikuje, jako przestępstwa z art.: 175, 187, 189, 191, 194. Według tego kodeksu przez fałszerstwo rozumiemy każde działanie sprawcy, polegające na tym, że treść prawnego dokumentu uszczuplamy, przerabiamy lub powiększamy wbrew woli tego, kto ten dokument wystawił.

Fałszerstwo występuje, albo jako część składowa oszustwa, albo jako samodzielne fałszerstwo. Fałszerstwo dokumentu może być dokonane odręcznie lub też innymi sposobami, ale zawsze przedmiotem fałszerstwa musi być dokument o znaczeniu prawnym. Jeżeli ktoś zmieni rok urodzenia w metryce, to ta sama czynność nie stanowi jeszcze fałszerstwa w sensie prawnym, staje się ona przestępstwem dopiero wtedy, gdy właściciel prawny legitymuje się tą metryką wobec władz i urzędów.

Fałszerstwo może być t. zw. całkowite lub częściowe, dlatego też przy oględzinach dokumentów należy sprawdzić pieczęcie, numery, daty, styl, ortografię, a także gatunek atramentu i papieru. Jeżeli się wyjaśni, że części składowe dokumentu zawierają jakieś niedokładności lub nieścisłości, to wtedy należy domniemywać się, że dokument jest sfałszowany. Każdy taki dokument, zanim go poddamy szczegółowym badaniom mikroskopowym, należy dokładnie obejrzeć pod analityczną lampą kwarcowo-rtęciową w promieniach ultrafioletowych. Jeżeli na dokumencie znajdują się jakieś plamy, należy dokument przeprasować przy pomocy gorącego żelazka i wtedy wyraźnie wystąpią plamy. Bardzo często zdarza się, że właściwy tekst lub część tekstu wyprano (wymyto) chemicznie; to wtedy, żeby ustalić, czy znajdujące się

---

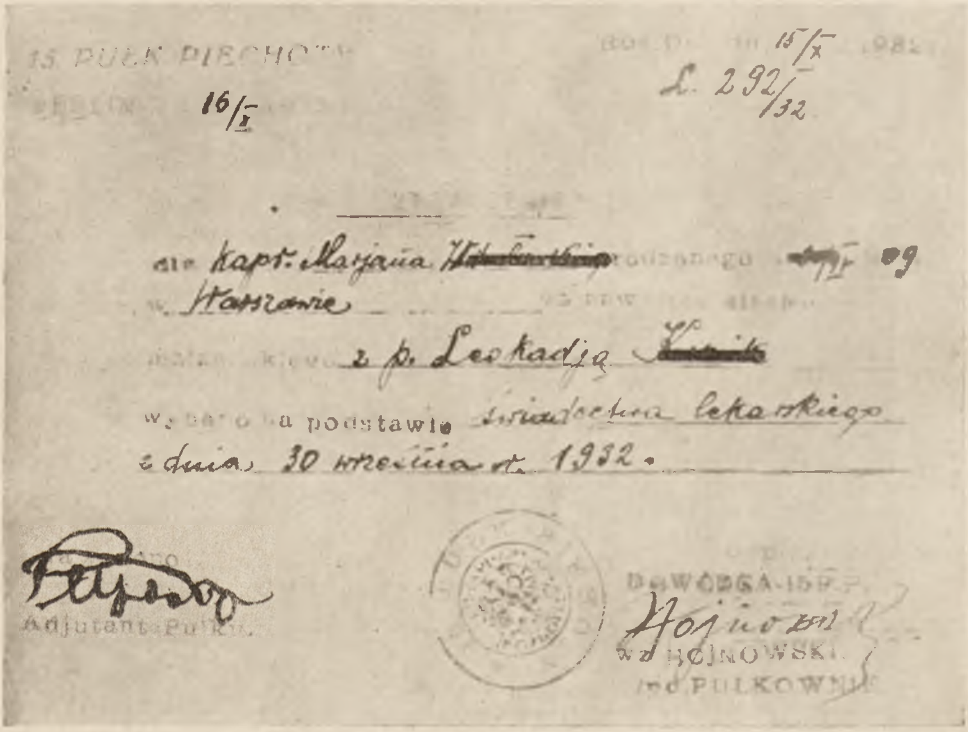
[1] *Prof. dr Türkel.* Atlas der Bleistiftschrift. Graz 1927 r.

[2] *A. Osborn.* Der technische Nachweis von Schriftfälschungen. Halle 1921 r.

[3] *Dr E. Locard.* Traité de criminalistique, tom V. Lyon 1935 r.

plamy na dokumencie pochodzą od kwasow czy też od zasady — posługujemy się lakmusowym papierem, zwilżonym w wodzie, który przy zetknięciu się z plamą na dokumencie zmienia barwę na niebiesko, jeśli plamy pochodzą od zasady (np. tłuszczów), albo na czerwono, jeśli plamy pochodzą od kwasów.

Czasami fałszerstwa są tak prymitywnie sporządzone, że laik potrafi ocenić gołym okiem sposób dokonanego fałszerstwa.


15 PUŁK PIECHOTY
16/X
15/X
L. 292/32
kapt. Marjana [redacted]
Warszawie
z p. Leokadją [redacted]
a podstawie świadectwa lekarskiego
z dnia 30 września r.b. 1932.
Adjutant Pułku
DOWÓDCA 15 P.P.
PUŁKOWNIK

Fot. 1

Powyżej zamieszczony fotogram przedstawia sfałszowany dokument zezwolenia zawarcia związku małżeńskiego na nazwisko kpr. Mariana W. z 15 p. p. Jak widzimy, blankiet dokumentu odbito drukarką ręczną. Zezwolenie to u dołu jest zaopatrzone w pieczątkę okrągłą, w środku której znajduje się odbitka orła z monety 50-ciogroszówki, a wokoło otoku odbito na drukarce ręcznej napis „15 Pułk Piechoty", gdzie słowo „Piechoty" błędnie jest napisane przez samo *h* (fot. nr 1).

Podpis dowódcy pułku (fot. nr 1) nakreślił fałszerz odręcznie, bez

wzorowania się na autentycznym podpisie, podpis zaś adiutanta pułku, znajdujący się z lewej strony dokumentu, jest odrysowany z autentycznego podpisu z pomocą kalki, a następnie po śladach kalki pociągnięty atramentem. Na fot. nr 1 widać ślady drżenia ręki w podpisie adiutanta pułku.

Wykrywanie fałszerstw dokumentów nie jest rzeczą łatwą. Przy badaniach tego rodzaju ekspert korzysta z nowoczesnych wynalazków z dziedziny chemii i optyki (fotografii, mikrofotografii). Ekspertyza dokumentów pisanych może się odbywać zarówno w procesie karnym, jak i cywilnym. W tych wypadkach sędzia zwraca się do eksperta o wykonanie ekspertyzy i przesyła mu wraz z dowodami rzeczowymi materiał porównawczy. W dokumentach przeznaczonych do ekspertyzy, najczęściej bywają sfałszowane podpisy. Dla porównania kwestionowanych podpisów należy dostarczyć większei ilości podpisów autentycznych, pochodzących z tego samego okresu, co i dowód rzeczowy. Jeśli sędzia nie może dostarczyć biegłemu próbnych podpisów, wówczas można korzystać przy ekspertyzie z autentycznych podpisów podejrzanego lub obwinionego, znajdujących się w aktach stanu cywilnego, albo w aktach notarialnych. Tutaj należy podkreślić, że jak przy identyfikacji pism anonimowych, tak samo przy sfałszowanych podpisach pożądane jest, aby materiał porównawczy był obfity, wystarczający i pochodził z tego okresu czasu, co pismo dowodu rzeczowego.

Jednym z najtrudniejszych zadań biegłego jest ustalenie autentyczności podpisu. Podpis każdego człowieka zawiera cały kompleks cech najbardziej charakterystycznych, które w ogólnym swoim obrazie bardzo często ulegają znacznym zmianom w krótszym bądź w dłuższym okresie czasu. Ten objaw da się zaobserwować nie tylko u ludzi inteligentnych, ale także i u półanalfabetów. Zdarza się często, że ekspert ustali fałszerstwo podpisu na dokumencie, ale nie będzie mógł ustalić autora podpisu. Wypadki tego rodzaju zdarzają się wtedy, gdy biegły nie posiada dostatecznych i wystarczających prób pisma, które w zestawianiu z podpisem kwestionowanym nie pozwalają wynaleźć cech indywidualnych i charakterystycznych. Tu bowiem może zajść wypadek, że cechy w sfałszowanym podpisie były tak umiejętnie naśladowane, iż zwykłe porównywanie grafizmu liter nie dały konkretnego wyniku. Im zdolniejszy fałszerz, tym więcej przysparza kłopotu biegłemu, który musi wytężyć dużo uwagi i zachować większą ostrożność w klasyfikowaniu cech. Musi on przede wszystkim ustalić rodzaj i sposób dokonanego fałszerstwa, a następnie należy ustalić, co jest na dokumencie prawdziwe i bezsporne, a co kwestionowane.

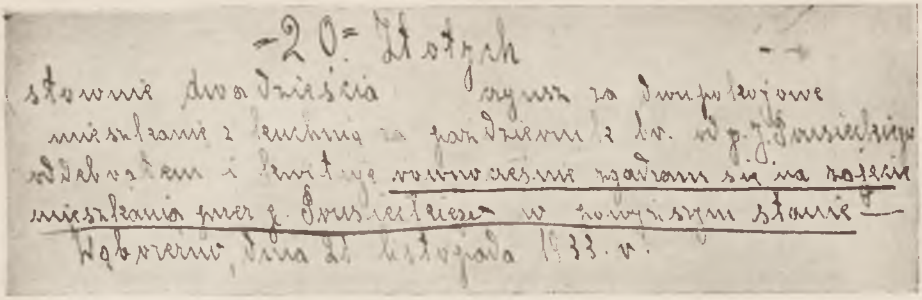
Jeśli ustalenie autentyczności dokumentu w drodze ekspertyzy okaże się niemożliwe, to wtedy prawdziwość lub nieprawdziwość dokumentu należy ustalić w drodze szczegółowego dochodzenia, a przede wszystkim co do okoliczności jego powstania. Gdy się okaże, że wszystkie okoliczności sprawy i przyczyny powstania dokumentu przemawiają bezwzględnie za jego fałszerstwem, to wtedy należy ustalić, czy domniemany fałszerz posiadał autentyczne pismo osoby poszkodowanej, na podstawie którego mógł się wzorować przy fałszowaniu dokumentu. Najważniejszą i najbardziej charaktestyczną cechą w podpisie jest t. zw. „parafa" (zakończenie podpisu), która bywa przeważnie kreślona girlandowo w formie łuków lub linii łamanej. Parafy posiadają ponadto tę właściwość, że są kreślone fantazyjnie i zwykle w zakończeniu podpisu opadają na dół.

Wszystkie rodzaje fałszerstw, o czym będzie mowa szczegółowo niżej, pozostawiają ślady na kwestionowanych dokumentach, które objawiają się bądź to w drżeniu i w szybkości pisma, bądź też w przerwach i w naciskowości kresek. Przy kalkowaniu, obok drżenia zauważyć będzie można ślady kalki lub grafitu ołówka. Jeśli zaś na dokumencie sfałszowanym chemicznie usunięto podpis, datę lub sumę (kwotę), a na ich miejsce wypisano nowe wyrazy, to wtedy przy dokładnym badaniu ustalimy, że wstawione w treść nowe wyrazy w porównaniu z tekstem nie będą posiadały zupełnej zgodności w formie liter, w dynamice naciskowości, w kącie nachylenia i w rozpiętości liter.

Fałszerstwa mogą być również dokonane z pomocą różnego rodzaju atramentów i ołówków. Tutaj należy podkreślić, że fałszerstwa dokonane atramentem dostarczają w badaniach biegłego więcej punktów zaczepienia, aniżeli te, które sporządzono ołówkami. Jedne i drugie zanim poddamy badaniom chemicznym, winniśmy sprawdzić pod analityczną lampą kwarcowo-rtęciową w promieniach ultrafioletowych.

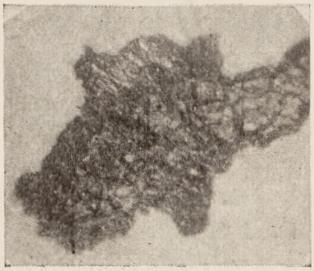
Dokumet może być cały sfałszowany lub też fałszerstwo może się ograniczać tylko do poszczególnych części, np. dodatkowych dopisków pojedyńczych słów i cyfr.

Zmiany w strukturze papieru po mechanicznym wytarciu lub chemicznym wymyciu atramentu dają się stosunkowo łatwo wykazać, natomiast, gdy chodzi o dodatkowe dopiski na dokumencie, to ustalenie ich nastręcza nieraz wiele trudności, tym bardziej tam, gdzie dopiski dokonano tą samą ręką, co i cały tekst dokumentu. (Patrz fotogram nr 2). Poniżej zamieszczony fotogram ilustruje fałszerstwo przez t. zw. dopisek. Pierwotna treść dokumentu (przed sfałszowaniem) kończyła



Fot 2

się na kropce (fotogram nr 3) po słowie „kwituję“. W jakiś czas później dopisano wyrazy: „równocześnie zgadzam się na zajęcie mieszkania przez p. Prusieckiego w powyższym stanie“.



Fot. 3

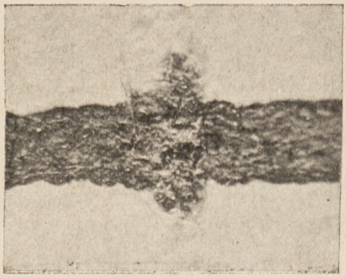
Jak widać z załączonych fot. nr 2 i nr 3 kropkę zredukowano przeciągając po jej śladzie fragment rzutowej litery *r* słowa „równocześnie“. Na mikrofotogramie nr 3 widzimy obraz przecięcia się fragmentu rzutowej litery *r* z kropką. W miejscu tego przecięcia widać rozgraniczenie warstw atramentów, a więc atrament zawarty w kropce w chwili pisania słowa „równocześnie i t. d.“ był suchy, podczas gdy przy normalnym pisaniu powinien być mokry i wtedy nastąpiłoby zlanie się atramentów, wskutek czego nie nastąpiłoby rozgraniczenie warstw atramen-



Fot. 4



Fot. 5



Fot. 6



Fot. 7

tów. Okoliczność powyższą potwierdza ponadto fakt rozlania się atramentu litery *n* w słowie „równocześnie“ i litery *g* w słowie „Prusickiego“ w miejscach załamania się papieru na dokumencie (patrz fot. nr 4 i nr 5). Podobne rozlanie atramentu na załamaniu dokumentu wykazują dwie równoległe linie (patrz fot. nr 6 i nr 7), co świadczy, że słowa: „równocześnie zgadzam się na zajęcie mieszkania przez p. Prusickiego w powyższym stanie“ podkreślone linią, znajdującą się pod tymi wyrazami dopisano później do pierwotnego tekstu: „20 Złotych (słownie dwadzieścia) czynsz za dwupokojowe mieszkanie z kuchnią za październik b. r. od p. J. Prusickiego odebrałem i kwituję“. Na kropce po słowie „kwituję” była zakończona treść kwitu.

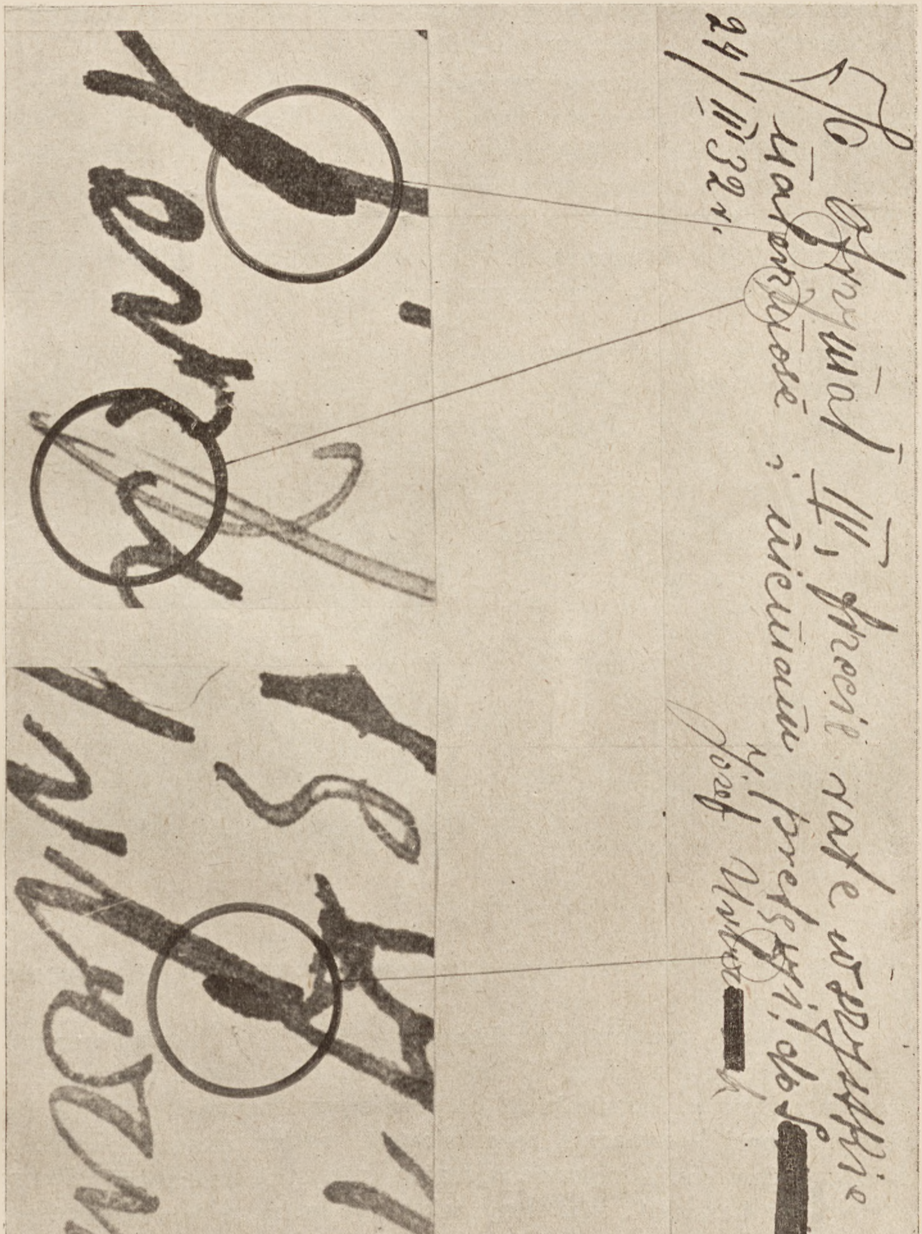
W znacznym odstępie poniżej tekstu znajduje się wpisana data: „Wąbrzeźno, dnia 21 listopada 1933 r.“. Litera *p* w dacie w słowie „listopada“, leżąca na załamaniu dokumentu, nie wykazuje absolutnie żadnego rozlania atramentu (patrz fot. nr 8), a więc data była wypisana przed załamaniem dokumentu, podobnie jak trzy górne wiersze pierwotnego tekstu.



Fot. 8

Natomiast wyrazy podkreślone na kwicie wstawiono między tekstem a datą kwitu. Tu należy dodać, że fałszerstwa wspomnianego dopisku dopuściła się ta sama osoba, która nakreśliła pierwotny tekst.

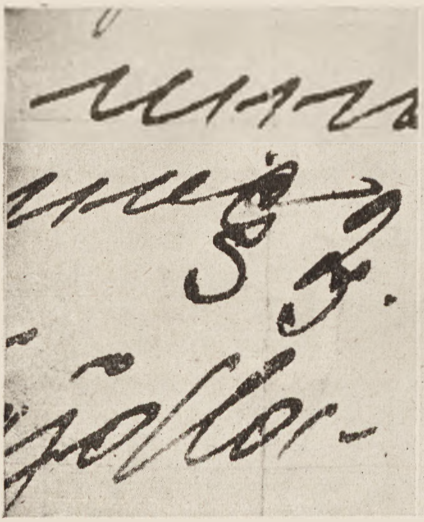
Cechą takich dopisków jest przede wszystkim inna naciskowość, choćby nawet dopiski były dokonane tą samą ręką (jak ilustruje wyżej opisany wypadek); poza tym zwykle bywa zmieniony kierunek pisma; a także — różnorodność atramentów.



Fot. 9, 10, 11

Ważnymi cechami fałszerstwa są miejsca skrzyżowania liter na których można wykazać, czy kwestionowany dopisek był nakreślony jednocześnie z tekstem, czy też później.

Powyżej zamieszczone zestawienie fotogramów ilustruje fałszerstwo t. zw. „dopisek". Pierwotny (właściwy) tekst kwitu opiewał: „Ja otrzymał III trzecie rate". Kwit z datą „24/II 32 r." podpisał „Józef Urbańczuk". Posiadacz kwitu (Jan Laszuk) w jakiś czas później dopisał do pierwotnej treści słowa: „w s z y s t k i e n a l e r z n o ś ć i n i e m a m p r e t ę s y i d o L a s z u k a". Ekspertyza wykazała, że litera *b* w podpisie „Urbańczuk", w punkcie przecięcia się z literą *y* słowa „pretęsyi",





Fot. 12, 13

znajduje się pod spodem litery *y*, a normalnie powinno być odwrotnie (patrz fot. nr. 9).

Dwa wyżej zamieszczone fotogramy nr 10 i nr 11 dają obraz przecięcia się litery *t* z literą *l* i litery *y* z *n*, oraz obraz przecięcia się litery *b* z literą *y*. Przecięcia się liter na lewym fotogramie (nr 10) i na prawym (nr 11) wykazują rozgraniczenie warstw atramentowych, co świadczy, że w chwili dopisania wyrazów: „wszystkie nalerzność i niemam pretęsyi do Laszuka", pierwotny tekst był suchy, a więc dopisek nie był nakreślony razem z właściwym tekstem.

Ważnym jest również rozlanie atramentu na załamaniach się papieru. W miejscach załamania włókna papieru rozciągają się na sku-

tek częstego składania i rozkładania dokumentu. W tych miejscach atrament rozpływa się łatwo między rozluźnionymi włóknami (patrz fot. nr 12 i 13).

Powyżej zamieszczone fotogramy (nr 12 i nr 13) przedstawiają miejsce rozlania się litery *ę* słowa dopisanego w punkcie załamania się papieru na dokumencie. Fotogram nr 13 pokazuje to samo rozlanie atramentu w 5-ciokrotnym powiększeniu.

Tutaj należy kilka słów powiedzieć o t. zw. „poprawkach", spotykanych w treści dokumentów sfałszowanych, które mogą się objawić we wszelkiego rodzaju fałszerstwach. Poprawki w zasadzie mają na celu zmienić formę liter, cyfr lub wyrazów, aby ukryć lub zniekształcić charakterystyczne cechy autora. Występują one, jako dodatkowe zakrętasy, albo jako uzupełnienia liter. Przy tym zwykle poprawki posiadają pewne zniekształcenia, ponieważ są kreślone prawie zawsze odwrotnie z prawej do lewej (jak w piśmie lustrowym). Najczęściej poprawki takie są czynione w kluczkach dolnych liter: *Y, y, J, j, G, g,* i w falowych liter: *K, W, P, A, M, N, D.*

D. n.

KRONIKA

Z ORZECZNICTWA

Z art. 18 prawa o wykroczeniach podlega karze wszelkie demonstracyjne okazanie niechęci lub lekceważenia Państwu Polskiemu lub instytucjom państwowym w miejscu publicznym, niezależnie od tego czy czyn, w którym niechęć lub lekceważenie okazano, sam przez się stanowił naruszenie jakichkolwiek obowiązków, płynących z innych ustaw czy rozporządzeń (Orzeczenie S. N. z 16.XI.1936 nr 2 K. 1232/36).

Podług art. 149 k. k., kto używa przemocy lub groźby bezprawnej, aby wywrzeć wpływ na czynności świadka, biegłego, tłumacza, ławnika lub przysięgłego, albo w związku z tymi czynnościami dopuszcza się na nich czynnej napaści, podlega karze więzienia do lat 3. Sąd Najwyższy orzekł, że sankcja karna z art. 149 k. k. stosuje się także wtedy, gdy zamach skierowano przeciw osobie, która będzie dopiero wezwana przez władzę na świadka. Charakter świadka nadaje pewnej osobie już sama okoliczność, że zna pewien fakt, a nie dopiero to, że władze zawezwały ją do złożenia świadectwa. (Orzeczenie z dnia 20.III.1936 nr 1 K. 18/16).

Art. 149 k. p. k. głosi, że osobę, u której rewizja ma się odbyć, zawiadamia się o celu rewizji i wzywa się do obecności przy niej. Jeżeli gospodarza lokalu nie ma na miejscu, wzywa się do obecności przy rewizji przynajmniej jednego dorosłego domownika lub sąsiada. Jednak przepis art. 149 k. p. k. nie uzależnia skuteczności rewizji od obecności przy niej wymienionych w nim osób w razie, gdyby wezwania do obecności nie usłuchały. (Orzeczenie S. N. z dnia 30.III.1936 nr 2 K. 2407/35).

Cel, na który ktoś komuś powierzył swe mienie, jest obojętny dla istoty przestępstwa z art. 262 k. k. Przywłaszczenie nie traci cech przestępstwa z tego jedynie powodu, że przywłaszczone mienie powierzono sprawcy w celu bezprawnym lub nawet przestępnym. Powierzenie oskarżonemu pieniędzy np. na przekupienie urzędnika nie pozbawiałoby przywłaszczenia tych pieniędzy znamion przestępstwa z § 2 art. 262 k. k. (Orzeczenie S. N. z dn. 17.III.1936 nr 1 K. 1046/35).

Z zestawienia art. 1 i 13 ustawy o zbiórkach publicznych z 15.III.1933 (Dz. Ust. poz. 162) wynika, iż ustawa ta nie utożsamia pojęcia „publicznego" zbierania ofiar z pojęciem zbierania „w miejscach publicznych". Obchód przeto mieszkań prywatnych z prośbą o ofiary i dostęp uzyskiwany w ten sposób do nieokreślonej liczby osób odpowiada pojęciu publicznego ich zbierania w rozumieniu wymienionej ustawy. (Orzeczenie S. N. z 3.XI.1936 nr 3 K. 1371/36).

Według art. 209 k. k. karze więzienia do lat 5 podlega, kto czerpie zyski z cudzego nierządu. Aby powstało przestępstwo z art. 209, nie jest konieczne, aby osoba wyzyskiwana była zależna od sprawcy i aby sutenerstwo było wyłącznym lub głównym źródłem dochodów sprawcy. (Orzeczenie S. N. z 3.III. 1936 nr 1 K. 62/36).

Wynajęcie mieszkania za podwyższonym czynszem na uprawianie nierządu stanowi w pełni przestępstwo z art. 208 k. k., choćby następnie właściciel poniósł stratę z powodu niezapłacenia komornego (Orzeczenie S. N. z 14.IX.1936 nr 1 K 229/36).

W SPRAWIE USTAWY O SZKODNICTWIE LEŚNYM I POLNYM

Wobec wejścia w życie ustawy z dn. 14 kwietnia 1937 r. o szkodnictwie leś-

nym i polnym, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem okólnym z 12.VI r. b. poleciło podległym władzom wydanie zarządzeń zmierzających do zapoznania miejscowej ludności z zasadniczymi przepisami tej ustawy. Naruszenie ich powoduje represję karną, w pewnych zaś przypadkach — ponadto orzeczenie nawiązki i przepadek przedmiotów.

PRZEJAZDY PANA GENERALNEGO INSPEKTORA SIŁ ZBROJNYCH

Komendant główny P. P. rozkazam nr 728 podał do wiadomości, że na podstawie zarządzenia ministra komunikacji policja i organa kontroli drogowej obowiązane są ułatwiać przejazd Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych przez:

a. usuwanie z drogi pojazdów,

b. dawanie pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniach dróg,

c. niezatrzymywanie samochodu na skrzyżowaniach dróg.

Samochód. którym przejeżdża Pan Generalny Inspektor Sił Zbrojnych oznaczony jest dwiema prostokątnymi flagami z marszałkowskim orłem białym z buławami. Duża flaga umieszczona jest na drzewcu, po prawej stronie samochodu, koło przednich drzwi, mała zaś na prawym przednim błotniku.

PODZIĘKOWANIE P. MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH DLA POLICJI ZA PRACĘ PODCZAS POBYTU KRÓLA KAROLA II RUMUŃSKIEGO

Komendant główny P. P podał do wiadomości treść pisma ministra spraw wewnętrznych z dnia 13 lipca 1938 r.

W piśmie p minister stwierdza, że podczas pobytu króla rumuńskiego Karola II w Polsce Policja Państwowa zapewniła bezpieczeństwo Jego osoby w należyty sposób P. minister składa na ręce p. komendanta podziękowanie wszystkim oficerom i szeregowym P. P., którzy współpracowali w tej mierze.

ZACHOWANIE SIĘ POLICJI WZGLĘDEM PUBLICZNOŚCI I INTERESANTÓW

Pomimo istniejących instrukcyj i pouczeń, zaszedł wypadek niewłaściwego publicznego potraktowania interesanta. Wobec tego komendant główny P. P. w rozkazie nr. 730 przypomniał i uwydatnił, że jedynie grzeczność i takt w połączeniu ze stanowczością może zapewnić policji posłuch i zjednać szacunek społeczeństwa. Natomiast gwałtowność i brutalność jak też wszelkie nierzeczowe zachowanie się psują opinię policji i powodują skargi.

P. komendant główny kategorycznie zabronił oficerom i szeregowym wdawania się na służbie w przewlekłe i niepotrzebne rozmowy z publicznością oraz posługiwania się jakimiś, bardzo często niewłaściwymi, dowcipami czy drwinkami.

WSPÓŁDZIAŁANIE POLICJI W OPIECE NAD MŁODZIEŻĄ

Zarządzoną pismem komendanta głównego P. P. z dnia 15 XII 1936 akcję organów P. P w zakresie opieki nad młodzieżą szkolną p. komendant główny P. P. rozkazem nr 728 rozszerzył na wniosek Ministerstwa Oświaty.

Mianowicie, wszyscy policjanci (policjantki) pełniąc służbę bezpieczeństwa mają na żądanie nauczycieli, przedstawicieli władz szkolnych i delegatów kół rodzicielskich, legitymujących sie zaświadczeniem dyrekcji czy też swych zarządów — udzielać pomocy przy ustalaniu tożsamości uczniów (uczenic).

Równocześnie p. komendant główny P P. uzupełniając wspomniane pismo zarządził, że *tylko w przypadkach całkowitej niemożności wylegitymowania ucznia lub ustalenia jego tożsamości inną drogą* mogą organa P. P. sprowadzać młodzież szkolną do urzędów policyjnych dla sprawdzenia jej tożsamości. Opieka nad młodzieżą szkolną żeńską winna spoczywać wyłącznie w ręku policjantek.

Sprowadzać młodzież szkolną do urzędów policyjnych wolno *jedynie w zupełnie wyjątkowych okolicznościach. P. komendant główny nie wątpi, że organa P. P. znajdą właściwe sposoby postępowania, aby tego uniknąć.*

W urzędzie policyjnym ostatecznym załatwieniem sprawy ucznia w podobnych przypadkach powinien się zająć osobiście kierownik urzędu lub jego zastępca, a tylko w nieobecności tych ostatnich — przodownik dyżurny Sprawy takie należy załatwiać niezwłocznie po sprowadzeniu ucznia do urzędu policyjnego. Przetrzymywać sprowadzonych uczniów w pokoju przodownika dyżurnego lub w ogólnej poczekalni razem z osobami dorosłymi (sprowadzonymi lub zatrzymanymi) nie wolno.

Mając na uwadze wiek uczniów (uczennic) oraz ich bardzo czułą ambicję osobistą, której policjantowi w żadnym wypadku urazić nie wolno, p. komendant główny P. P. podkreślił, że legitymować, jak i w ostatecznej potrzebie sprowadzać uczniów do urzędów policyjnych, należy w sposób oględny, dyskretny i nader taktowny.

W ogóle cały udział policji w nadzorze nad młodzieżą szkolną powinien się odznaczać powagą, wyrozumiałością i głęboko pojętą troską obywatelską o zdrowie moralne młodego pokolenia.

Pomoc policji nie może ograniczać się tylko do przeciwdziałania niepożądanym objawom w zachowaniu się młodzieży w miejscach publicznych i na ulicach. Policjant powinien być przyjacielem i opiekunem młodzieży, otoczyć ją w razie potrzeby opieką i osłonić, gdy jest narażona na niebezpieczeństwo. W ten sposób zdobędzie sympatię młodzieży i jej zaufanie.

Opieka policji potrzebna jest głównie w środowiskach wielkomiejskich W miejscowościach mniejszych, gdzie z natury rzeczy kontrola nad młodzieżą jest łatwiejsza, należy się ograniczać do interwencji w przypadkach szczególnie jaskrawych, pozostawiając opiekę nad młodzieżą szkole i odpowiednim organizacjom społecznym.

POPIERANIE OSKARŻENIA W SĄDACH GRODZKICH PRZEZ POLICJĘ

Aby częściowo odciążyć policję od zbyt ją pochłaniających czynności związanych z popieraniem oskarżenia w sądach grodzkich, komendant główny P. P. w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości zarządził rozkazem nr 727, co następuje.

Komendanci (kierownicy) jednostek (urzędów) policyjnych, wyszczególnionych w §§ 99 i 100 regulaminu wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych, otrzymawszy zawiadomienie sądu grodzkiego o mającej się odbyć przed sądem grodzkim rozprawie, wyznaczają na dany dzień (godzinę) odpowiednio uzdolnionego i dobrze wyszkolonego szeregowego, o ile można w stopniu przodownika lub st. przodownika (w wyjątkowo ważnych sprawach — oficera)—do popierania oskarżenia na rozprawie tylko w następujących przypadkach:

a. gdy na podstawie § 113 regulaminu urzędowania prokuratur sądów apelacyjnych i okręgowych popieranie oskarżenia na rozprawie w sądzie grodzkim przez policję zleci prokurator;

b. z inicjatywy policji—gdy wymaga tego interes służby bezpieczeństwa, zwłaszcza gdy chodzi o popieranie oskarżenia w przypadkach zniewagi policjanta w służbie, czynnego oporu stawianego policjantowi lub osobie przybranej do pomocy w czasie pełnienia obowiązków służbowych, czynnej napaści na policjanta lub osobę, przybraną do pomocy podczas lub z powodu pełnienia obowiązków służbowych i t. p., jak również wówczas, gdy oskarżonym jest osoba dla policji uciążliwa (np. recydywista, przestępca nałogowy lub zawodowy i t d) jeśli sam prokurator nie obejmie oskarżenia;

c. poza tym, z inicjatywy policji—w innych przypadkach tylko wówczas, gdy potrzeby służby bezpieczeństwa nie staną temu na przeszkodzie

Na skutek powyższej zmiany uchylono ustęp ostatni p. VI i ustęp pierwszy p. X RKG. nr 444.

DLA PIJAKÓW BEZWZGLĘDNIE NIE MA MIEJSCA W POLICJI POLSKIEJ

Zdarzył się haniebny wypadek, że policjant wysłany na służbę, a znaleziony przez przełożonego w karczmie, zabił go zdradziecko w zamroczeniu alkoholowym. Z tej okazji komendant główny P. P. rozkazem nr 729 nakazał w sposób najbardziej bezwzględny stosować rozkazy poprzednie, zalecające usuwanie z P. P. pijaków i utracjuszów. „Panowie komendanci wojewódzcy—opiewa rozkaz—osobiście odpowiadają za najbardziej staranne i rygorystyczne stosowanie moich rozkazów zwalczających pijaństwo. Rozkaz niniejszy polecam podać do wiadomości wszystkim bez wyjątku policjantom, który stwierdzić mają podpisem, że rozkaz ten jest im znany".

WPROWADZENIE CZAPEK LETNICH BARWY KHAKI

Komendant główny P. P. decyzją z dnia 2 sierpnia r. b. wprowadził dla oficerów i szeregowych czapki letnie barwy khaki.

Czapkę letnią barwy khaki wolno nosić wyłącznie przy mundurze barwy khaki. Nie wolno nosić czapki letniej barwy khaki przy mundurze barwy granatowej.

CZAPKA ZIMOWA NOWEGO KROJU DLA OFICERÓW I SZEREGOWYCH P. P.

Komendant główny P. P. rozkazem nr 730 r. b. ustalił wzór czapki zimowej dla oficerów i szeregowych P. P.

Rozkaz zawiera szczegółowe przepisy i podaje wzory nowej czapki.

OTWARCIE 10-CIOMIESIĘCZNEGO KURSU OFICERSKIEGO

Dnia 3 lipca r. b. w policyjnej Szkole oficerów w Warszawie otwarto 10-miesięczny kurs kandydatów na oficerów policji.

9-MIESIĘCZNY KURS PODJEŻDŻANIA KONI

We wrześniu r. 1936 Komenda Główna P. P. zakupiła do użytku służbowego policji 35 koni, które przeszły 9-miesięczny kurs podjeżdżania przy Dywizjonie Konnym.

Zakończenie kursu nsstąpiło dnia 30 czerwca r. b. Pokaz podjeżdżania koni odbył się w obecności p. komendanta głównego gen. K. Zamorskiego.

WYCIECZKA URZĘDNIKÓW POLICJI NIEMIECKIEJ W POLSCE

Dnia 4 lipca r. b. przybyła z Berlina do Warszawy wycieczka urzędników policji niemieckiej złożona z 22 osób.

W Komendzie Głównej powitał gości p. komendant główny gen. K. Zamorski. Policjanci niemieccy zaprosili na wzajemną wycieczkę do Niemiec na rok przyszły policjantów polskich. Kolegów niemieckich gościnnie podejmował Klub Oficerów Policji.

Goście niemieccy z zainteresowaniem zwiedzali Muzeum Policyjne, Muzeum pamiątek po Marszałku Piłsudskim w Belwederze, Grupę Rezerwy Policyjnej w Golędzinowie, a z kolei zabytki i osobliwości stolicy. Po 5 dniach pobytu w Warszawie, wycieczka zwiedziła Kraków, Wieliczkę i Zakopane.

RECENZJE

SPRAWIEDLIWOŚĆ — Mieczysław Szerer, Warszawa 1936. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska" str. 83.

Na prace składają się trzy szkice kryminologiczne, pisane dość żywo, w formie publicystycznej.

W szkicu „Blaski i nędze wymiaru sprawiedliwości" autor rozprawia się z obecnym systemem penitencjarnym, atakując jego akcesoria jak: samotność, nakaz milczenia, długotrwałość spoczynku nocnego przy jednoczesnej bezczynności, strój wiezienny; wywodzi, że podstawową zasadą kary więzienia jest odstraszenie, i to przystosowane w znacznej mierze do więźniów najgroźniejszych — recydywistów, ale w praktyce dotyka ono wszystkich. Następnie omówiono pobieżnie książkę E. Lawesa, naczelnika głośnego więzienia nowojorskiago Sing-Sing, wydaną w 1932 r. p. t. 20.000 years in Sing-Sing, zawierającą wspomnienia i wywody Lawesa; również ona dowodzi bezowocności współczesnych systemów wymiaru sprawiedliwości, posługujących się metodami odstraszania. Wreszcie autor poświęcił wiele uwag publikacji niemieckiej pisarki p. Lenki von Kőrber (W więzieniach sowieckich — Warszawa 1935), która w roku 1932 w ciągu sześciu miesięcy zwiedzała więzienia sowieckie, podkreślając wyniki nowatorstwa penitencjarnego. W wyniku swych rozważań dochodzi autor do wniosku, że kara więzienia jako główna broń w walce z przestępczością jest w dzisiejszej postaci zupełnie niedoskonała. Opinia ta nie jest odosobniona, o czym świadczą wymownie usiłowania, aby zreorganizować nasz system penjtencjarny.

W szkicu „Sprawiedliwość w zaprzęgu" omówiono doktrynę prawa karnego w Niemczech nerodowo-socjalistycznych. Rewolucja niemiecka z roku 1933 nie była tylko przesunięciem w dziedzinie politycznej, ale spowodowała głębokie przemiany społeczne i myślowe. Na kanwie doktryn społecznych od czasów oświecenia autor rozpatruje zasady niemieckiego ruchu narodowo - socjalistycznego i, powołując się wielokrotnie na pisma luminarzy tego ruchu, dochodzi do wniosku, że narodowy socjalizm: „odrzuca wszelkie słonecznikowe obracanie się ku wielkiej gwieździe sprawiedliwości. Żadne oderwane ideje nie mogą rządzić postanowieniami prawa karnego; wszystko w nim musi być nastawione na wielki cel utylitarny — pożytek wspólnoty ludowej: sprawiedliwe jest, co jej służy — niesprawiedliwe, co szkodzi". Zdaniem E. R. Hubera (Deutsche Staatswissenschaft, 1935) prawo karne staje się w państwie narodowo - socjalistycznym osłoną podstawowego porządku i ładu społecznego, a nauka prawa karnego nie jest już nie zainteresowaną wewnętrznie dyscypliną, lecz stała się nauką polityczną. Takie stanowisko, twierdzi autor szkicu, zaciera w Trzeciej Rzeszy różnicę pomiędzy stanem urzędniczym a sędziowskim. Poważnym aktem wprzęgającym sprawiedliwość do rydwanu politycznego jest ustawa z 28.VI.1935, zmieniająca kodeks karny i wprowadzająca do prawa karnego analogię (to zresztą uczynił już w art. 6 kodeks karny sowiecki z 1927, czego jednak nie wprowadził kodeks karny faszystowskich Włoch z 1933). Ponadto ustawą zwolniono najwyższy sąd niemiecki, Trybunał Rzeszy, od trzymania się zasad dotychczasowych swych orzeczeń; wykładnię prawa należy uskuteczniać pod kątem zmiany poglądów na życie i prawo, spowodowanej odnową państwa; zezwolono następnie stosowanie aresztu śledczego i do osób, które by mogły nadużyć wolności dla czynów karalnych, a nawet w niektórych wypadkach areszt zaleca się ze względu

„na wagę czynu i wywołane przez to wzburzenie publiczności"; wreszcie dozwolono zaocznie wyrokować we wszystkich sprawach, jeżeli tylko „poczucie prawne ludu domaga się szybkiego osądzenia czynu".

W trzecim szkicu p. t. „Zabójstwo z litości" przedstawił autor przede wszystkim cztery wypadki zabójstwa z litości (dwa z kraju), a po poddaniu ich wszechstronnej analizie, autor stwierdza, że sentymentalizmu literackiego, który niewątpliwie wciska się do każdego wypadku, nie można uznać, albowiem „sprawiedliwość jest odpowiedzialna życiu"(?). Zagadnieniu euthanzii czyli łagodnemu skracaniu przez lekarzy mąk nieuleczalnie chorego człowieka, poświęconych jest kilka uwag; autor wypowiada się stanowczo przeciwko jej ulegalizowaniu, wobec niemoralności czynu i konieczności zachowania tajemniczości śmierci. Ostatnie z omawianych zagadnień nie jest nowe. Rozważali je filozofowie, jak Seneka, Pliniusz Młodszy, Epiktet.

Szkice mają swoje dodatnie strony, zwłaszcza wobec dużej wnikliwości autora, jednak ujęcie ich nie stoi na poziomie naukowym, nie stwarza systemu. Jako publikacje źródłowe, godne są uwagi.

St. Szw.

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 2/37.

W obronie władzy sądowej.—J. Brodecki. Dyskusja o politycznej strukturze państwa na długo pozostanie aktualna. Totalizm niweczący prawo jako sługę idei sprawiedliwości i jednostkę z jej osobowością indywidualną—niesie ze sobą efekty atrakcyjne (Włochy, Niemcy); t. zw. demoliberalizm usiłuje uratować dotychczasowe ideały i opiera się naciskowi prądu reprezentowanego przeważnie przez młodych.

Autor występuje w obronie władzy sądowej. Domaga się, aby dla służenia idei sprawiedliwości i usunięcia nacisku, stworzyć umyślne sądy na przestępstwa t. zw. polityczne, a również w tym celu i w podobny sposób wyraźnie podzielić policję.

Pomysły te wydają się mało realne, przestępstwa bowiem polityczne niejednokrotnie łączą się z przestępczością powszachną, a sam podział byłby tylko szkodliwy dla wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza gdyby konstrukcja sądów do spraw politycznych okazało się niezbyt szczęśliwą. Zresztą dążności współczesne, usuwające z życia zbytni liberalizm, nie sprzyjają proponowanemu podziałowi.

Znieważenie pamięci zmarłego — prof. dr. St. Glaser. „Polski kodeks karny nie zna istoty czynu takiego przestępstwa, które by polegało na znieważeniu osoby zmarłej, albo jej pamięci", rozpoczyna swe wywody prof. Glaser, następnie zaś rozważa projekty i dyskusję komisji kodyfikacyjnej. Uchwalono w nich, że „obrazę osób zmarłych należy traktować, jako obrazę osób bliskich i uważać, że przez obrażenie zmarłych lub żyjących bliskich można obrazić inną osobę, a wobec tego sprawa ta nie wymaga ujęcia kodyfikacyjnago".

Prof. Glazer w naukowym wywodzie podkreśla lukę naszego kod. karnego, przedstawiając, że wszystkie niemal kodeksy państw europejskich uznają karalność znieważenia samego zmarłego czy też jego pamięci, albowiem leży to w interesie społecznym, aby poczucia etyczne, według których znieważanie zmarłego jest niemoralnością, były przez prawo respektowane i chronione. Pamięć osób zmarłych jest wszak niejednokrotnie droższą nawet od czci osób żyjących, konieczna jest przeto nowelizacja art. 256 k. k., a nie wystarcza tylko jego szczególna interpretacja.

Według obecnego stanu rzeczy obraza osoby zmarłej nie podlega karze jako samoistne przestępstwo, ale stwarza obrazę bliskich, i te mogą wystąpić ze skargą. Idąc dalej, zauważyć trzeba, że w trybie art. 11 § 2 przez wprow. kod. post. karn. w wypadku znieważenia urzędnika państwowego lub osoby wojskowej przez wzgląd na interes publiczny, ściganie w wypadku obrazy zmarłego (nie jest to wyrażenie ścisłe — raczej: w wypadku zniewagi pamięci zmarłego) może nastąpić z urzędu, i to niezależnie od stanowiska bliskich, a nawet wbrew ich przekonaniom. Natomiast zniesławienia nie są ścigane.

Kryzys polskiej polityki kryminalnej — doc. dr. L. Radzinowicz. Zagadnienie wzrostu przestępczości i podejmowane usiłowania, żeby ją zwalczyć, stały się przedmiotem wielce troskliwych rozważań na łamach prasy naukowej i zawodowej. Symptomy i przyczyny kryzysu polityki kryminalnej streszcza autor: a. do wzrostu przestępczości, i to z przemożnym udziałem elementu okolicznościowego, b. coraz szerszego zarażania przestępczością elementu młodego, c. ogromnej bezkarności, d. niewłaściwych metod postępowania karnego, e. uszczuplania szeregów policyjnych, f. wady struktury zakładów penitencjarnych.

Bezkarność notowano nie tylko u nas.

Ale w Polsce, gdzie zostaje nie ukaranych, mimo sameldowania, 29% zabójstw, 54% rozbojów, 70% oszustw, 78% kradzieży i aż 92% uszkodzeń cielesnych—uznać należy, że stan bezpieczeństwa na odcinku strzeżonym przez kodeks karny jest zagrożony. Metody postępowania karnego, dopuszczające od roku 1919 regularnie co 4 lata obszerne amnestie, masowe zawieszania orzeczonych kar, powolność postępowania karnego, a jednocześnie niewielkie możliwości pomieszczenia wszystkich skazanych w zakładach penitencjarnych, szczupłość środków materialnych—wszystko to potęguje kryzys naszej polityki kryminalnej.

Poprawy na tym odcinku patologii socjalnej oczekiwać można przede wszystkim w poprawie położenia gospodarczego, podniesieniu kultury społecznej, a wreszcie w gruntownej reorganizacji więziennictwa, a właściwie całego systemu penitencjarnego.

Nr 3/37.

Dysproporcja między winą a karą. Dr. T. Cyprian.—Podkreślając, że powojenny wzrost przestępczości stwarza konieczność silnej represji ze strony wymiaru sprawiedliwości, czemu zresztą służy nasz kodeks karny, autor rozpatruje w świetle konkretnych wypadków czyny zagrożone sankcją z art. 131, 133, 163, 187, 190. 236, 273 i 286 § 2 k. k. i dochodzi do wniosku, że kary tam przewidziane są zbyt surowe. Przepisami tymi są zagrożone kary od 6 miesięcy więzienia wzwyż, a zmiana ich przez zezwolenie sądom na stosowanie kary aresztu urealniłaby wymiar sprawiedliwości, w obecnym bowiem stanie sędzia, pragnący być w zgodzie z sumieniem, nie mogąc wymierzyć niższej kary aniżeli 6 m-cy więzienia, nieraz jej wykonanie zawiesza, co jest, zwłaszcza na wsi, równoznaczne z bezkarnością i niejednokrotnie, jak w sprawach o podłożu socjalnym i politycznym, uważa się za objaw słabości egzekutywy państwowej, a to już staje się ze wszech miar szkodliwe.

Wywody autora zaliczyć należy do opinij, zwalczających zbytnią surowość naszego kodeksu karnego i domagających się zluzowanie więzów włożonych na sądy co do represji karnej. Uwzględniając przeludnienie więzień oraz częste amnestie, nie można wywodom odmówić słuszności. Również możność zastosowania kilkutygodniowego aresztu odnosi niejednokrotnie większe efekty, aniżeli zawieszanie wykonania kary, które zresztą jest instytucją celową.

Walka z przestępczością nieletnich. — St. Czerwiński. Rozprawiwszy się z historycznymi pojęciami o karze, tudzież zaznaczając, że po wojnie przestępczość nieletnich zwiększyła się o 65—75%, autor zauważa, że dawne ustawy karne nie miały na myśli ścigania przestępczości nieletnich do 10 czy też 14 lat, a dzieci takie uznawane za niepoczytalne. Dopiero w ubiegłym stuleciu po wprowadzeniu w niektórych państwach sądów dla nieletnich, gdy się nadto okazało, że dzieci wymagają szczególnej opieki, różne państwa kulturalne roztoczyły baczniejszą uwagę nad środowiskiem i trybem życia nieletniego, a ustewodawstwo angielskie nadało każdemu obywatelowi prawo zawiadamiania sądu o dzieciach żebrzących lub włóczących się albo zaniedbanych.

Słuszne są uwagi autora, że zwalczanie przestępczości nieletnich jest dla państw bardzo kosztowne, a dezorganizacja życia rodzinnego jest przede wszystkim źródłem przestępczości nieletnich, a następnie dorosłych. Wynika stąd, że państwo, aby uniknąć rozpraszania energii dla zwalczania tej przestępczości, musi bronić w drodze ustawodawczej trwałości życia rodzinnego, zabezpieczenia doli dzieci nieślubnych (co zresztą jest już na warsztacie ustawodawczym w sensie pozytywnym), a surowymi sankcjami grozić wszystkim, którzyby zamierzali burzyć trwałość życia rodzinnego. Ciekawe w tej mierze są głosy nauki niemieckiej.

Nr 4/37.

Fałszywe zeznania. M. R. Madey. — Autor, prokurator wydziału zamiejscowego sądu okręgowego w Mławie, obejmującego powiaty mławski, ciechanowski i przasnyski, na podstawie czteroletniej praktyki, przedstawia liczbowo stan przestępczości dotyczącej fałszywych zeznań i podkreśla stale wzrastającą liczbę dochodzeń, ale odsetkowo znikomą ilość wniesionych aktów oskarżenia, jak również minimalną ilość skazań. Wzrost zameldowań o fałszywych zeznaniach jest uzasadniony tym, że strony sprawę „przegrywające" wnoszą niejednokrotnie lekkomyślne i urojone oskarżenia niewygodnych świadków, natomiast wielka ilość spraw nie nadaje się do przesłania sądowi z aktem oskarżenia wobec rzeczywiście wielkich trudności przy ustalaniu zarzucanego przestępstwa; również i do-

prowadzenie do skazania należy do rzeczy wysoce skomplikowanych.

Stan ten jest nieomal jednakowy dla całego terenu Polski. Autor twierdzi, że jednak „dochodzenie może i powinno wykryć fałsz", należy tylko podjąć się dokładoych przesłuchiwań, konfrontacyj, skrupulatnego porównywania szczegółów oraz dokładnego rozważenia wszelkich głównych i pobocznych szczegółów zeznań przesłuchiwanych. Przy ściganiu konieczny jest tymczasowy areszt, aby nie dopuścić do matactwa.

Uwagi powyższe uznać należy za oczywiście trafne i nie można odnosić się do zeznań świadków negatywnie; przeciwnie, ułomny, ale powszechny dowód z zeznań świadków musi być chroniony przez wymiar sprawiedliwości, a ochrona ta polega przede wszystkim na niezwłocznej i surowej represji

W sprawie reformy śledztwa. G. Taubenschlag. — Tematy dotyczące śledztwa namiętnie rozpatruje prasa prawnicza. Od dłuższego już czasu nie schodzą z jej łamów. Reforma śledztwa jest niewątpliwie konieczna, a nawet spodziewana. Minister sprawiedliwości W. Grabowski na uroczystości zamknięcia kursu kryminalistyczno - kryminologicznego wypowiedział się za jego reformą, a nie za zniesieniem.

Autor przeciwny jest przerzucaniu dochodzeń na prokuratorów, wobec ich „psychiki zawodowej" pełnej raczej tendencyj oskarżycielskich, aniżeli właściwego sędziom obiektywizmu. Śledztwo należy powierzać ludziom doświadczonym i o pełnym wykształceniu cywilistycznym, a stanowisko sędziego śledczego powinno raczej polegać na delegacji na pewien okres czasu, bądź też do pewnych spraw, co spowoduje podejście ze znaczniejszym zainteresowaniem oraz pozwoli na regulowanie ilości pracy w śledztwie. Technika pracy powinna unikać grafomanii, jako wyraźnego balastu, natomiast konieczne jest stworzenie kadr wykwalifikowanych biegłych.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA.

Nr 4/37.

Naród w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości. J. Wł. Śliwowski. — Tytuł pracy zawodzi czytelnika, który jest nastawiony na głębokie rozważania istoty narodu w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości. Autor rozważa tylko trzy pojęcia: a. narodu-państwa, b. jednostki, c. honoru, starając się odpowiedzieć, jaki jest do nich stosunek prawa i w jakim kierunku postępuje wymiar sprawiedliwości. Uznając państwo tylko za zewnętrzną szczególną formę związku społecznego, jakim jest naród, autor wyraził pogląd, że ustrój wspólnoty narodowej wykształca się w Polsce powoli. W tej wspólnocie narodowej najdroższym skarbem jest dziecko, ale przeciwko niemu idzie zdecydowana krucjata, a to przez spędzanie płodu, dzieciobójstwo, porzucanie dzieci. Również ustawodawstwo dotyczące dzieci nieślubnych, jak zakaz poszukiwania ojcostwa (b. Kongresówka), ograniczenia praw spadkowych, niekaralność zaprzeczenia ojcostwa i unikanie płacenia alimentów — wszystko sprzysięgło się przeciwko nic niewinnemu nieślubnemu dziecku. Również słaba reakcja przy ochronie życia ludzkiego (w 1934 r. skazano za spowodowanie śmierci około 2.000 osób, gdy w Anglii liczba ta nie przekraczała 100) oraz wysoce nikła ochrona czci ludzkiej — wszystko to tamuje podniesienie siły narodowej.

Zaostrzenie sankcji przez wyższy wymiar kary oraz wprowadzenie nowych kar (np. ogłoszenie wyroku w gazetach z urzędu) winny podnieść spoistość i wartość narodu — bowiem ochrona karna i wymiar sprawiedliwości mają wykazać najdalej idące połączenie z duszą narodu.

Kryzys na terenie prawa karnego. Bol. Łętowski.—Artykuł p. Łętowskiego czyta się jednym tchem. Brak w nim balastu pseudo-naukowego, ale zewsząd wygląda praktyczne i rozumne podejście do omawianego zagadnienia. Na wstępie stwierdza autor, że myśl ludzka, zwłaszcza po wojnie, skoczyła niepomiernie, a na terenie prawa karnego nie posunęła się tak dalece doktryna, by móc sprostać stawianym jej zadaniom. Jedyne przeto sądownictwo w tym stanie prawnym jest w możności podciągnąć rzeczywistość przez rozumne i doskonałe a do obecnych stosunków gospodarczych i społecznych właściwe dopasowanie przepisów prawa karnego.

Z całą jaskrawością zostały podkreślone wady naszego wymiaru sprawiedliwości. Przede wszystkim zarzuca autor sędziom łagodność, która nie potrafi ani przestępcę, ani jego środowisko karą odstraszyć; twierdzi, że „jeżeli dziś więzienia są przepełnione, to dlatego, że

mało jest wyroków skazujących, przynajmniej surowszych, któreby działały odstraszająco". Twierdzenie to, mimo odmiennego stanowiska autora, musi być jednak uważane tylko za paradoks, nie pozbawiony tej prawdy, że surowość może częściowo przyczynić się do zmniejszenia przestępczości.

W kwestii zawieszenia wykonania kary powołano opinię prof. Woltera, że w społeczeństwie utrwaliło się przekonanie o niekaralni pierwszego przestępstwa, a to wobec masowego zawieszenia kar za te przestępstwa. Jeżeli uwzględnić niski stan moralny szerokich mas ludności, to przyznać trzeba, że prawdziwe jest twierdzenie nieodczuwania „moralnej strony skazania".

Dla podniesienia poziomu wymiaru sprawiedliwości autor proponuje nadto zerwanie z abstrakcyjnością wymiaru sprawiedliwości przez stosowanie prewencji ogólnej, za którą w znanych orzeczeniach opowiedział się Sąd Najwyższy. Wreszcie szybkość wymiaru sprawiedliwości jest postulatem nieodzownym, co przy reformie systemu penitencjarnego przez jego zaostrzenie, tudzież przez odpowiednie przygotowanie sił do zawodu sędziowskiego niewątpliwie przyczyni się znakomicie do zwalczenia kryzysu panującego na terenie prawa karnego.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Nr 2/37.

Cezare Lombroso. Mgr. P. H. — Wobec stuletniej rocznicy urodzin twórcy antropologii kryminalnej (18.IX.1936) poświęcono mu kilka uwag, z których wynika, że na kierunek pracy Lombrosa miała olbrzymi wpływ nauka Darwina. Lombroso z wykształcenia był lekarzem i dyrektorem zakładu dla obłąkanych. Z dziedziny psychiatrii przerzucił się na katedrę medycyny sądowej w Turynie, gdzie rozpoczął dociekania praktyczne w więzieniach i około 50 lat temu wydał najświetniejsze swe dzieło p. t „Człowiek zbrodniarz". W nauce swej Lombroso przede wszystkim przyjmował, że w strukturze fizycznej osobnik jest już z góry przeznaczony na przestępcę („urodzony przestępca"), następnie zaczął uwydatniać ujemny wpływ alkoholizmu i dziedziczność, a w późniejszych latach zaczął kłaść nacisk na stosunki społeczne i gospodarcze, które popychają człowieka do przestępstwa, co właśnie podnosiła szkoła socjologiczna, powstająca wówczas. Lombroso zmarł w r. 1909, a podjęta przezeń praca, choć nie przekonała o swej zupełnej trafności, jednak skierowała dociekania na podmiot przestępstwa, na człowieka przestępcę.

Nr 6/37.

Psychologia czytelnictwa w więzieniu. Prof. M. N. Gernet.—Podano w tłumaczeniu wyimek z dzieła au ora książki p t. W więzieniu. Autor podkreśla, że w więzieniu czytanie ma całkiem inne oblicze, niż na wolności. Łaknienie książki jest wielkie, a napięcie uwagi przy jej czytaniu — ogromne. Czytelnicy, mimo surowych zakazów, czynią na książkach swe uwagi w sposób lapidarny, ale szczery. Największą poczytnością cieszą się dzieła o miłości, kobietach i t. p. Dla czytelników nieinteligentnych nieocenione są fantazyjne opisy, nawet bajki; również książki humorystyczne są bardzo poczytne. Autor uważa, że około 350 lat temu książka (biblia, ewangelie) przekroczyła mury więzienne, a następnie stała się nietylko wielką pomocą przy kształceniu więźniów, ale wprost niezbędną ich strawą.

Nr 9.

Tatuaż. Mgr. H. P. — Zagadnienie tatuażu, wobec częstego tatuowania się przestępców, jest dla kryminalistyki dość interesujące. Mniemanie, że tatuaż jest wynikiem nastawienia psychicznego jest mylne; jest on raczej zaspokojeniem pewnych wymogów estetycznych, które są w tatuującym się środowisku prymitywne, jak i prymitywnymi są „artyści" wykonujący rysunki lub napisy. Tatuaż spotyka się u ludów pierwotnych, zwłaszcza Malajów i Polinezyjczyków, którzy tatuują swe ciało różnokolorowo i artystycznie. Czynią to w celach bądź religijnych, plemiennych, bądź też dla wykazania się dojrzałością i wytrzymałością na ból

Autor przytaczając opinię belgijskiego uczonego Vervacka, który zbadał 5.000 tatuowanych więźniów, twierdzi, że poglądy na sprawę tatuowania nie są jeszcze uzgodnione. Okoliczność, że przestępcy tatuują się przeważnie w więzieniach w czasie odbywania po raz pierwszy kary przekonywa raczej o ich lekkomyślności, co zresztą sami przyznają. Biorąc pod uwagę, że tatuaż nie da się bez śladu usunąć, trzeba go uważać za poważny szczegół przy identyfikacji przestępców.

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

REVUE INTERNATIONALE DE CRIMINALISTIQUE.

Nr 1. 1936.

E. J. Seibolt. Ballistic's information. Jest to rozprawa o broni palnej i o jej identyfikacji. H. Stahl. Faux par lavage proprement dit. Ekspert w sprawach fałszerstw z Bukaresztu, Stahl cytuje wypadek wykrycia fałszerstw biletów kolejowych, na których usuwano datę już nieaktualną i wybijano stemplem skradzionym dowolną datę odejścia pociągu. Prof. Pio Traçois. Un nouvel appareil pour les experts en écriture. Autor podaje opis przyrządu, który nazwał „graphimètre", a mającego służyć do mierzenia kątów poszczególnych fragmentów liter w systemie grafometrycznej oceny pisma. R. Thut. Fichier monodactylaire basé sur la classification décimale. Autor opisuje system monodaktyloskopijny wprowadzony w służbie rozpoznawczej policji w Sao Paulo. Dr A. Domingues opowiada w dalszym ciągu wspomnienia policjanta brazylijskiego pod tytułem Souvenirs d'un policier brésilien. Bibliografia. Przegląd czasopism. Drobne wiadomości.

ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE.

Bd. 100.1 u 2 Heft Januar, Februar 1937.

Rok 1937 jest rokiem jubileuszowym „Archiwum". Rok ten zaczyna się setnym tomem wydawnictwa, tak zasłużonego dla kryminologów i kryminalistów całego świata. Jest to zarazem 39 rok istnienia tego wydawnictwa, którego pierwszy numer ukazał się w październiku 1898 pod redacją H. Grossa. Od śmierci Grossa w grudniu 1915 r. redakcję wydawnictwa objął znany kryminolog dr R. Heindl, mający obecnie siedzibę w Berlinie Jubileuszowy tom poprzedzany jest przedmową ministra sprawiedliwości Rzeszy niemieckiej dra F. Gürtnera p. t. „Dem Archiv für Kriminologie zum 100. Band".—Zasłużony i emerytowany obecnie prof. medecyny sądowej w Budapeszcie dr B. Kenyeres, współcześnie najstarszy współpracownik „Archivu", zamieścił artykuł poświęcony pamięci twórcy „Archivu": Zur Erinnerung an Hans Gross den Begründer des Archivs für Kriminologie. Artykuł ten zamyka głos obecnego redaktora dra R. Heindla. Po tej części wstępnej następują artykuły. W. H Childs. Der Einbruch in die Commercial-Bank of Australia. U osób podejrzanych o włamanie kasowe przez przepalenie ścian kasy płomieniem o wysokiej temperaturze znaleziono szereg opalonych banknotów; opalenie pochodziło od płomienia palnika. W. Boller. Vorschlag einer neuer forensischen Haaruntersuchungsmethode. Autor opisuje metodę różniczkowania włosów przy pomocy mikrofluorescenji. Dr F. H. Söderman. Eine eigenartige Technik der Papier und Wasserzeichenherstellung bei einer Notenfälschung. Fałszerstwa papierów wartościowych można wykrywać przy pomocy specjalnego filtra włączonego w światło lampy kwarcowej. Filtr ten jest nowym wynalazkiem przewyższającym filtry dotychczas używane Schlegel. Mord oder Selbstmord Wieśniaka B. znaleziono powieszonego na belce w stodole z rękami związanymi sznurkiem. Podejrzenia zwróciły się przeciwno zięciowi powieszonego. Szczegółowe śledztwo łącznie z ekspertyzą sądowolekarską wykazały, że chodziło o samobójstwo a zatem podejrzenie przeciw zięciowi zmarłego okazały się bezpodstawne. F. Beil. Die Infrarot-Photographie in der gerichtlichen Medizin und Kriminalistik. Autor omawiając zasady fotografowania w świetle promieni pozaczerwonych, wskazuje na dobre wyniki, jakie można uzyskać przy pomocy tego właśnie rodzaju fotografii w dziedzinie kryminalistyki. Dr. P. Chavigny. Ver-

wundung durch Schrotgeschosse. Jest to interesujący wypadek z zakresu ekspertyzy sądowo-lekarskiej. Przy pomocy stereoradiografii udało się autorowi ustalić, czy ładunek śrutu, którym postrzelono ofiarę, pochodził z jednego czy też dwu strzałów. J V Collins. Der Mord in Baddegama. Opis wykrycia morderstwa dokonanego w sposób zdradziecki przez jednego z krajowców na wyspie Cejlon. Prof. H. Merkel. In welcher Körperhaltung ist der Getötete erschossen worden W pewnym wypadku chodziło o ustalenie, czy mężczyzna został postrzelony przez kobietę z pistoletu w pozycji siedzącej czy też leżącej?.. Od ustalenia tej kwestii zależało potwierdzenie lub zaprzeczenie zeznań winowajczyni. Prof. F. Reuter. Aufdeckung eines Falles von vorgetäuschten Selbstmord durch Ertrinken. Mężczyznę S. znaleziono w wodzie. Obdukcja lekarska przeprowadzona pobieżnie na wsi potwierdziła przypuszczenie utonięcia. Na wniosek żandarma obecnego przy sekcji, obeznanego z zasadami medycyny sądowej, dokonano ponownej sekcji, w czasie której stwierdzono śmierć od zmiażdżenia czaszki tępem narzędziem. Sprawcę aresztowano. Fritz. Balkenbrände und andere natürliche Brandursachen. Zestawienie szeregu wypadków zapalenia się belek kominowych P. W. H. Hesselink. Der Brand des Weinhausturms und des Museums zu Zutphen. Opis dochodzenia w sprawie zbrodniczego podłożenia ognia w ratuszu holenderskiego miasta Zutphen, Dr Schatz. Funkenentzündung. Pożar od iskry. Dr Leibig. Kriminalpolizeiliche Aufgaben während der Olympiaden in Deutschland. Szef monachijskiej policji kryminalnej w Monachium opisuje zarządzenia policyjne, które wydano w związku z olimpiadą zimową w Garmisch Partenkirchen i XI olimpiadą w Berlinie w 1936 r. A. Grunnet. Die Diebstähle im dänischen Auswärtigen Amt. Jest to dokończenie artykułu z poprzedniego numeru o wykryciu kradzieży, dokonanych przez woźnego ministerstwa spraw zagranicznych w Danii z opieczętowanych torb kurierskich. Prof. B. Kraft. Ein Fall von Brandstiftung mit Zeitzündung. Omówienie przypadku podpalenia przy pomocy zapału czasowego. Dr H. Spiegel. Der Fall Näf. W Zurychu znaleziono żonę bezrobotnego pomocnika dentysty, nazwiskiem Näf, nieżywą we własnym mieszkaniu. Zbrodni morderstwa dopuścił się Näf w sposób szczególnie wyrafinowany, chcąc zagarnąć spadak po zmarłej; upiwszy żonę i doprowadziwszy ją do stanu nieprzytomności, dał jej zastrzyk morfiny w dozie powodującej śmierć. Prof. C. G. Jung. Zur psychologischen Tatbestandsdiagnostik. Opis orzeczenia badania oskarżonego o zabójstwo żony Näfa drogą psychologiczną, znaną z psychologii kryminalnej pod nazwą „Tatbestandsdiagnostik". Dział publikacyj drobniejszych zawiera: Eine daktyloskopische Merkwürdigkeit; Susukita. Über das Gedächtnis für erfreuliche und unerfreuliche Erlebnisse; Die kokardenförmige Pulverrauchspur als Zeichen für Schuss aus allernächster Nähe— i inne. Bibliografia zawiera między innymi omówienie książki polskiej dra W. Sobolewskiego c identyfikacji broni palnej p. t. Identifizierung von Hülsen und Geschossen aus Handfeuerwaffen für forensische Zwecke.

W. Sbkl

ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN.

R. XVI. Zeszyt 3, 1937.

Dr Georg Schmidt: Die Geschichtliche Entwicklung der deutschen Polizei und ihre Stellung im nationalsozialistischen Staate (Historyczny rozwój niemieckiej policji i jej stanowisko w państwie narodowo-socjalistycznym) str. 61. Rozpoczynając od podstaw z r. 1530, dr Schmidt przedstawia w ogólnych zarysach dzieje policji niemieckiej przy szczególnym uwzględnieniu stosunku państwa do instytucji porządkowej jaką jest policja i celów policji. Polizeirat Messer: Polizeiwichtige Neuerungen im Jagdrecht (ważne dla policji nowości w prawie łowieckim) str. 65. Od 1.IV.1935 w całej Rzeszy obowiązuje jednolite prawo łowieckie. W kwietniu 1937 wyszły nowe przepisy wykonawcze traktujące o prawie polowania, zezwoleniu, obowiązkach myśliwych, podkładaniu trucizny szczurom i myszom, ochronie dzikich zwierząt. Pol. Hptm. Julier: Die Staats und Strafrechtlichen Folgen der Wehrpflichtverletzung (Państwowe i karnoprawne następstwa przekroczenia obowiązku służby wojskowej) str. 67. Piszący rozważa kary za samowolne opuszczenie kraju w różnych okresach życia mężczyzny po zarejestrowaniu w 18 r. życia, bez zezwolenia władzy wojskowej i administracyjnej. Venter: Was gibt es Neues im Strassenverkehrsrecht? (Co nowego w prawie ruchu drogowego?) str. 69. Dokończenie

artykułu z 2 zeszytu str. 36. Omówienie żelaznych obręczy u przyczepek, oznaczenie pojazdów pozaniemieckich, przewóz osób i towarów w oświetleniu prawa.

GENDARMERIE RUNDSCHAU (Przegląd Żandarmerii).

Zeszyt 4, w kwietniu 1937.

Insp. powiat. żand. Karl Pirktl: Vom Skitourenkurs des Landesgendarmeriekommandos für Tirol (o kursie narciarskim w tyrolskiej krajowej komendzie żandarmerii) str. 4. Kurs 6 dniowy ukończyło 25 żandarmów ze wszystkich powiatów w okresie od 8 - 14 II.37 pod dtwem rotm. szt. żand. Wilh. Winklera. Aufklärung gefährlicher Brandlegungen in Oberösterreich (wyjaśnienie niebezpiecznych podpaleń w Górnej Austrii) str. 6. Jak w 1935 pochwycono Jana Pfarla, który od 1928 — 1933 dokonał 14 podpaleń w powiatach Vöcklabruck i Welstak; w 1936 wyjaśniło się, że 2 duże podpalenia spowodowała pod Schwanenstadt służąca Maria Stangl, mszcząc się za obrazę ze strony gospodyni. Na ślad naprowadziły próbki pisma. Lawinen bringen Tod und Verderben (lawiny niosą śmierć i zniszczenie) str. 8 Opis 5 wypadków zasypania przez lawinę alpinistów i udział żandarmerii w trudnych poszukiwaniach. Rotm. szt. żand dr Hans Fürböck: Aus der Werkstadt des Gendarmen (z pracowni żandarma) str. 11. Opisania wykrycia sprawców włamania bankowego w Szwajcarii i 4 innych wypadków: pieczęcie fałszywe, kradzież noclegowa, pożar stodoły i kradzież krowy Strafrichter dr Hans Krehan: die Kriminalität der Zigeuner (przestępczość u Cyganów). Autor wylicza szkody w lasach i szkody, jakie przynoszą Cyganie, zawodowi złodzieje i kłamcy. Doppelmörder Pritz im Kreuzverhör der Gendarmerie (podwójny morderca Pritz w krzyżowym ogniu pytań żandarmerii) str. 16. Trudny wypadek dochodzeń i śledzenia na przestrzeni do 20 km. Morderca przyznał się dopiero wówczas, gdy mu niezbicie udowodniono winę.

BEZPECNOSTI SLUŽBA.

Nr 2, 1.II.37 R. VII.

Prof. dr Fr. Hájek: Jak zjistiti dobu úmrti z nálezu na mrtvole? (Jak stwierdzić czas śmierci z oznak na zwłokach). Mierzeniem ciepłoty ciała możemy obliczyć czas najbliższego czasu od śmierci. Na godzinę ubywa 1 stopień ciepła w ciele, gdy temperatura zewn. wynosi 15°. Na ogół, jeżeli zwłoki są cieplejsze od naszej ręki, to znak, że nie upłynęło 20 godzin od chwili zgonu. Plamy krwi czarne w dolnych częściach ciała świadczą, że upłynęło już 15 g. od zgonu Mierzenie włosów Treść żołądka. Mocz. Po 5, 7, 14, 21, 28 dniach. Po 4, 6 miesiącach Po roku i po 4 latach rozkład ciała. Stan kości, po 10, 20, 50 i 100 latach; uwzględniać zawsze różne okoliczności, jak glebę, materiały tekstylne Len i bawełna rozkłada się do lat 5, wełna do lat 10, jedwab do lat 20. Prof dr Boh Petr: Kriminalistika jako nauka obecnych konstituci strukturnich typu lidské povahy a lidské duse. (Kryminalistyka w roli nauki o powszechnych właściwościach budowy typów ludzkiej natury i duszy). Polem naukowym dla kryminalistyki jest zdrowa zasada poznawania obyczajów w społeczeństwie Stąd studiowanie natury i duszy ludzkiej jest uzasadnione Pochodzenie i elementy dobre lub złe składają się na układ psychy człowieka. Dusza dochodzi do wyrazu po przejściu wieku młodzieńczego. Wtedy objawiają się typy biologiczne i moralne lub odchylone od ogólnych wartości przyjętych w społeczności. Kryminalistyka wnika w duszę ludzką,i szuka pobudek czynu, uwzględniając przy tym i pochodzenie z właściwościami odziedziczonymi, i przymioty osobiste wypływające z charakteru i zwyczajów człowieka. Kryminalistyka dla celów ochrony bezpieczeństwa obywateli własnych i międzypaństwowego posługuje się metodami naukowymi i badając człowieka ocenia indywidualności i ich wartość R. Vana: Vedecky podklad daktyloskopie jako prostredku pro zjist'ováni totoznosti osob (Naukowe podłoże daktyloskopii jako środka do ustalania tożsamości osób). „Daktyloskopia" — to określenie jest już niedostateczne, gdyż pg prof. dr Fr. Hájka powinno się mówić dermohypsomatologia czyli nauka o wzorach papilarnych, ich kształcie, fizjologii i dziedziczności. Fizjologiczne podłoże daktyloskopii: rowek i dwie linie brzegu, inaczej dwurząd, to jest właśnie linia papilarna, międzydwoma dwurzędami jest głębszy rowek, który na odcinku wychodzi biało, a oba dwurzędy boczne wychodzą czarno. Wzór palca badany mikroskopijnie wykazuje indywidualne różnice. Człowiek i jego stosunek do innych stworzeń kręgowiec, ssak. Wgłębienia ma

embrion już w 3 miesiącu życia w łonie matki. Małpki mają podobne linię i wgłębienia na palcach. Człowiek jest najdoskonalszym prymatem wśród swej grupy istot i najdoskonalszym stworzeniem wogóle. Układ skóry: naskórek i sama skóra z korzeniem włosa, tłuszczem i potem, mięśniami i naczyniami krwionośnymi. Podział odcisków na wzory. Rodzaje wzorów. Indywidualna gęstość linij papilarnych. EF. Č.: Bota (but). Opowiadanie o przypadkowym naprowadzeniu na ślad wywróconego samochodu. Chodziło o zakład, że auto można bosą nogą kierować. Dr K. Macoun: Cetníci zblizka (Żandarmi z blizka). Dajmy się poznać bliżej i jako ludzie! Nálezy Nejvyssiho správniho soudu. (Orzeczenia sądu najwyższego). Wyroki—przykłady. P. Huorka: Na rozhraní dvoch rokov (Na pograniczu dwu lat). Pracujemy i dla państwa, nie tylko dla siebie! Jozef Dobiś. Uvahy o službe pátracej. (Uwagi o służbie śledczej). O protokułach śledczych i szukaniu osób. Prostsze jest podawanie innym o nowym nieznanym przybyszu w rejon danego posterunku przez ogłoszenie w gazecie. Xaver Ružička: Co to je lidozpyt? (Co to jest badanie z wyglądu). Usta wskazują na uczucia; np. półotwarte znamionują głód przeżyć a małą odporność i zaparcie siebie. Usta miernie zamknięte znamionują inteligencję. Większa odległość ust od nosa (palium) znamionuje szacunek dla siebie. Włos czarny to wrażliwość duża; szatyn—inteligencja; rude — impulsywność; blond — pohamowanie; grube włosy — upór; miękkie — powolność i wesołość; suche—nerwowość; wełniste — zmysłowość. Ręka może być typu: psychicznego, filozoficznego i bez wyrazu. Smukłość palców cechuje rękę psychiczną artysty; kościstość cechuje rękę filozofa o długich palcach; krótkie kościste palce są u ręki praktycznej, krótkie smukłe nie mają wyrazu. B. Valtr: „Haló, haló, voláme hlidku 26" (Hallo, wołamy patrol 26"). Miłe opowiadanie o urojonym pochwyceniu rabusiów uciekających z pieniędzmi w szarym automobilu. Dr M. Tomek: Mezinárodní policejní kolegialita. (Międzynarodowa policyjna przyjaźń) Zdjęcie policjanta w Sztokholmie i uwaga o daszku i żarówce nad głową. J Zlámal: Dvě mouchy jednou razou (2 muchy naraz) Policjant odwołany ze skrzyżowania ulic ujął złodzieja kufra w hotelu, a po drodze motocyklistę z ukradzionym kołem. Fr. Cermák: Touha po automobilu (Tęsknota za samochodem). Historia o urzędniku, który dwa samochody porwał, aby się przejechać i kierować wozem. Kara 5 miesięcy. Inż. V. Vítek: Strucné základy a vyznam radiotelefonie a telegrafie (Zwięzłe podstawy i znaczenie radiofonii i radiografii) Rozważania fachowe: aparat nadawczo-odbiorczy Marconiego; zasady lampy elektronowej.

J. J.

OD REDAKCJI

WYNIK KONKURSU NA ARTYKUŁ DO „PRZEGLĄDU POLICYJNEGO" DLA SZEREGOWYCH POLICJI

Sąd konkursowy, w składzie nadinsp. L. Nagler, insp. J. Żółtaszek i insp. J. Jakubiec, zapoznawszy się z 14 pracami nadesłanymi na konkurs „Przeglądu Policyjnego" dla szeregowych P. P., postanowił:

1. przyznać I nagrodę w kwocie zł 150 st. post. Lucjanowi Fajerowi z wydz. IV Komendy Głównej za pracę p. t. „Fałszerstwo dokumentów";

2. ponieważ reszta prac nadesłanych nie odpowiadała warunkom konkursu — II i III nagrody wcale nie przyznawać.

Druk pracy nagrodzonej I nagrodą rozpoczyna się w numerze niniejszym „Przeglądu Policyjnego".

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.